

PRZEDPŁATA w Petersburgu rocz. rs. 10, półrocz. rs. 5, kwart. rs. 2 k. 50. Na prowincji, w Cesarstwie, Królestwie oraz zagranicą: rocz. rs. 12, kwart. rs. 3, mies. rs. 1. Ogłoszenia na str. 1-iej okładki po k. 30; na innych po k. 15 od wiersza. Reklamy po k. 40. Cena pojed. Nr. bez dod. powieść k. 20. Zadość. ogłoszeń i t. d. jednorazowo rs. 30, łącz. opłaty poczt. (1/4 k. od 1 futa każda egz.) i poczt. przes. do Petersburga.

BIURO Administracji i Redakcji ul. Kazańska Nr. 26, m. 38. Redaktor lub jego zastępca przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od godziny 4 do 5. popołud. Adres dla listów i telegr.: «Petersburg «Kraj». Ogłoszenia przyjmują: w Petersburgu: Administracja «Kraju», w Warszawie: Kantor «Kraju», ul. Niecała Nr. 8. Zagran. agencje: we Lwowie, Krakowie, Poznaniu i w księgarniach.

Petersburg, dnia 11 (23) września 1892 r.

Proszę zadać kartą korespondencyjną: «Katalogu ilustrowanego i cennika H. CEGIELSKIEGO» z Filji tegoż w Warszawie, Nowy-Świat № 11.

**KAUCJONOWANE BIURO NAUCZYCIELSKIE
ST. ŁUCZYŃSKIEJ,**

Warecka № 3, parter, drugi dom od Nowego-Światu, posiada w każdym czasie nauczycielki, bony różnych narodowości.

**SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH
TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI**
Warszawa, Miodowa 4.

Skład maszyn rolniczych i nasion

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 33. (W-313-52)

FABRYKA DRZWICZEK HERMETYCZNYCH,
kominków żelaznych polerowanych, drzewiczek ażurowych, wentylatorów i wszelkich przybórów piecowych i kuchennych

ADOLFA HAENSEL,
Warszawa, Elektoralna, 14. (364-26)

**MAGAZYN MEBLI NOWYCH I UŻYWANYCH
ZAŁĘSKIEGO i S-ka, w Warszawie, Marszałkowska 137.**

1) Posiada wielki wybór mebli wykwintn. i skromn. 2) Przyjmuje zamów. i urząda apartam. podł. rysunk. 3) Dział tapic.-dekor. odpow. wszel. wymag. 4) Kupuje, sprzed. i wynajm. mało używane. Ceny b. umiarkow. ale stałe.

PIERWSZY I NAJWIĘKSZY ZAKŁAD TEGO RODZAJU:

FABRYCZNA PAROWA; PRALNIA CHEMICZNA i SZTUCZNA CEROWNIA

K. GUTNER

Warszawa, Niecała, № 5, w podwórzu. Roboty przyjmują się w przesyłkach pocztowych i wysyłają za zaliczeniem.

**NAJWIĘZJ zatwierdzone Towarzystwo Ubezpieczeń i Transportów
„ROSJANIN”** (W-232-25)

Główna Reprezentacja na Król. Polskie w Warszawie, ul. Przechodnia № 3.

Agencje we wszystkich znaczniejszych miastach Królestwa i Cesarstwa.

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

Mazowiecka 16 ZALEŃSKI Mazowiecka 16

w Warszawie. w Warszawie.

pośredniczy w umieszczaniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (W-446-52)

MEDAL SREBRNY 1890, MUZEUM PRZEMYSŁU.

ANTONI ORTHWEIN,

w Warszawie, ulica Złota № 67.

Zakład stolarski, meblowy i budowlany. Wykończenie terminowe i staranne. Wybór żurnali i modeli do mebli stylowych.

G. RADKE i A. ŻELISŁAWSKI
Warszawa, Miodowa 1.

Wielki wybór biżuterji złotej, brylantowej, jak również w kamieniach kolor. po cenach najprzystępniejszych.

„GUDRONIT” A. CISZEWSKI
budowniczy, Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 44, osusza mieszkania i wyniszcza grzyb drzewny. (W-308-52)

„EXSICCATOR” niszczy grzybek drzewny dla zawsze etc. Broszura ważna dla każdego bezpłatnie. Potrzebni agenci. Ritter. Warszawa, Marszałkowska 117.

Zakłady gazowe

W WARSZAWIE

polecają:

Koks czwartki po 1 rs. 10 k., za pud 20 k., przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat. (W-316-52)

F. SZNEJDER

w Wilnie, ul. Świętojańska,

poleca materiały jedwabne, wełniane, bawełniane i ubrania do sukien.

Przyjmuje zamówienia na suknie, ak z własnych jak i powierzonych materiałów. (R-1425-6-1)

**ZABAWKI, GRY,
A. J. WIŚNIAKOWSKI,**
Warszawa, Królewska 3.
Cenniki gratis.

SKŁAD WIN

egzystuje od 1829 r.

P. A. KRZYMIŃSKIEGO

w Warszawie, ul. Wierzbowa № 3, d. hr. Krasińskiego.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

W. TWARDZICKIEGO,

przy ulicy Niecałej № 12

w Warszawie.

SKŁAD

MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH

spółki „Robotnik”.

Petersburg, Moskwa, Kijów, Taszkient.

FABRYKA GORSETÓW,

istniejąca od 1857 r.

JEANNE BERGERS,

dawniej Fanny Bonnet.

Warszawa, Krak.-Przedmieście № 19.

FABRYKA LAKIERÓW
w Karpinskiego & W Lepperta
w WARSZAWIE
Cenniki franco i gratis



J. BECKER

u mostu Kazańskiego, dom Nr. 18/27,

w Petersburgu.

Fortepiany od rs. 600 do 1,500, pianina od rs. 450 do 550. (K-1223-52)

GRAND HOTEL DE PARIS

założony w r. 1804, Petersburg, Mała Morska, № 23.

Pierwszorządny hotel i restauracja.

MAGAZYN

I. F. ARAWINA

Petersburg, Jekateryniński kanał (róg Czernyszowa), №№ 29, 30, 31, 32 i 33.

WE ŚRODĘ 9 WRZEŚNIA

otwarcie wielkiej taniej wyprzedaży.

Księgarnia BR. RYMOWICZ

w Petersburgu. Kazańska № 26, róg Grochowej,

przeznaczyła dla prenumeratorów «Kraju» serje dzieł po cenach do połowy niższych:

Fredro. Dzieła, 12 tomów	rs. 24 k. —	zniżone na rs. 12 k. —
Supiński. Dzieła, 5 tomów	6 —	3 —
Brodziński. Dzieła, 8 tomów	8 —	4 —
Chmielowski. J. I. Kraszewski.	3 —	1 50
Prochaska. Szkice historyczne	2 40	1 20
Smolka. Szkice historyczne. T. I	2 —	1 —
Tom II	2 —	1 —
Spencer. Pierwsze zasady	3 —	1 50
Syrokomla. Deboróg, w ozdobnej oprawie (ilustr.)	8 —	4 —

Zamawiający wszystkie powyższe dzieła razem, kosztów przesyłki nie ponoszą.

WARSZAWSKIE

MUZEUM PSZCZELNICZE

ulica Koszyki № 41,

przyjmuje zamówienia na ule i przybory pasieczne, jak również praktykantów na naukę pszczelnictwa i ogrodnictwa. Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie. (W-478-10-10)

PIERWSZORZĘDNE KAUCJONOW.

BIURO NAUCZYCIELSKIE

F. SIKORSKIEJ

w Warszawie, Niecała № 12, parter.

Upoważnione przez Władzę na Cesar. i Król.; ma do umieszczenia Nauczycieli. Nauczycielki i Bon. (W-433-26)

W szkole 4-klasowej

prywat. męskiej

z pensjonatem

w Kielcach,

zapis kandydatów rozpocznie się dnia 20 sierpnia (1 września), egzaminy nowowstępujących i warunkowo promowanych d. 1 (13) września, kurs nauk 9 (21) września. Bliższych szczegółów udziela kancelarja szkoły przy ulicy Leonarda. (W-562-2)

Przełożony szkoły
E. ZIENKOWSKI.

Istnieje od 1835 r.

**SKŁAD WIN
F. POTRZEBSKIEGO,**

Warszawa, Nowy-Świat № 29, róg Chmielnej. Specjal. wina węgierskie.

S. HISZPAŃSKI,

szewc męzki i damski

w Warszawie, Bielańska 6.

Egzystuje od 1838 r. (309-52)

Warszawskie biuro rekomendacji

MAMEK,

prowadzone przez lekarzy. Orla, № 10.

PRZYBORY MALARSKIE

T. Popławski,

Warszawa, Krak.-Przedm. 24.

ZAKŁAD GINEKOLOGICZNY

w Warszawie, ul. Marszałkowska 45.

Wylącznie do lecz. chorób kobiecych przeznaczony. Opl. zamiesz. utrzym. lekar. i t. p. od 1—5 rs. dzien. (528-6-4)

Włodzimierza Spasowicza

PISMA ZBIOROWE

w 6-ciu tomach w języku polskim.

Tom I-szy: Wiadomość o Rudawskim. — O Orzelskim. — O Heiden-szteinie. — Władysław Syrokomla. — Wincenty Pol, jako poeta. — Marcin Matuszewicz, jako pamiętnikarz. — Nasze dzisiejsze sądy polu-bowne. — O bajronizmie Mickiewicza. — Konrad Wallenrod.

Tom II-gi: Szekspirowska historia tragiczna o księciu duńskim Hamlecie. — Byron i niektórzy jego poprzednicy. — Polskie fantazje na tematy słowiańskie. — Literacki i polityczny spadek po A. Wielopolskim. — Z powodu polemiki prof. Kostomarowa z prof. Aleksandrem Gradowskim. — John Howard.

Tom III-ci: Życie i polityka margrabiego Wielopolskiego. — O gminach i sądach gminnych w Królestwie polskim.

Tom IV-y: O stosunkach majątkowych między małżonkami, według dawnego prawa polskiego. — Teoria włamania się. — Rzecz o tak zwanej «Własności literackiej». — O prawie własności w literaturze. — Język w sądownictwie. — Rzecz o kodyfikacji ruskiego prawa cywilnego. — O towarzystwach akcyjnych. — Rozbiór ostatniej pracy K. D. Kawelina: «Zadania etyki», 1885. — Najnowsze prądy w nauce prawa karnego. — O niektórych zmianach zaszłych w 1878 r. w prawodawstwie karnem w Rosji.

Tom V-ty: Rzut oka na literaturę ruską w początkach 1859 r. — Po-zytywizm w Rosji. — Z powodu życiorysu P. D. Kisielowa. — Mowa na obiedzie literackim, danym I. S. Turgieniewowi 13 marca 1879 r. w Petersburgu. — Mowa na obchodzie pułkowskim 31 stycznia 1885 r. w Petersburgu. — Artykuł o Aleksandrze Puszkini. — Mickiewicz i Puszkini przed pomnikiem Piotra Wielkiego. — Bajronizm Puszkina. — Bajronizm Lermontowa. — Rzecz o Puszkini.

Tom VI-ty: Pięćdziesięciolecie uniwersytetu petersburskiego. — Dwa tygodnie w Bułgarii. — Jubileusz Kraszewskiego. — Z wędrowki po Bośni i Hercegowinie. — Wycieczka do Brukseli. — Luźne kartki. — Z podróży. — Dwa odcinki z «Kraju». — Teki Nieczui. — Korespon-dencja Turgieniewa. — Lermontow w książce P. Kotlarewskiego. — Książka P. A. Wiazemski.

Całość 6 tomów rs. 9, z prz. rs. 10 k. 50.
Cena pojedynczego tomu rs. 2, z przesyłką rs. 2 k. 35.
Prenumeratorowie «Kraju», nadsyłający należność wprost do księ-garni Br. Rymowicz, kosztów przesyłki nie ponoszą.

SKŁAD GŁÓWNY

w księgarni BR. RYMOWICZ, w Petersburgu, Kazańska 26.

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska, № 33,

POLECA:

Trieury Heida

do dokładnego oczyszczania pszenicy i żyta z wyczki, groszku, kąkol i ziarn potłuczonych.

Siewniki rzędowe i rzutowe pa-tent. Beermana, Siewniki patent. Schlöra do sztucznych nawozów.

uznane powszechnie jako najlepsze do dokładnego rozsiewania nawozów, tak suchych jak i wilgotnych.

NAJPRAKTYCZNIEJSZE

BRONY ŁĄKOWE

pat. Laacke, (554-6-4)

rozmaitej szerokości, cięższej lub lżejszej konstrukcji.

SIECZKARNIE ORYGINALNE BENTALLA

do siły ręcznej, manewrowej i parowej.

NAWOZY SZTUCZNE

jako to: superfosfaty, mączkę z żużli Thomasa, mącz-kę z fosforytów w ładunkach wagonowych i mniej-szych, po cenach bardzo przystępnych.

KRAJOWA WYŻSZA SZKOŁA ROLNICZA W DUBLANACH.

Krajowa wyższa szkoła rolnicza w Dublanach posiada kurs teoretycz-ny trzyletni. Oparta jest o folwark, administrowany przez jednego z pro-fesorów, a oprócz tego posiada pola doświadczalne i liczne zbiory nauko-we, służące do demonstracji i ćwiczeń w różnych kierunkach. Wpisy na nowy rok szkolny 1892—93 rozpocz. się 23 września, wykłady 1 października. Bliższ. szczeg. i wszelkich inform. udziela bezpłatnie kancelarja szkolna. (R-1374-3-3) DYREKCYJA.

БАЛАНСЪ ВІЛЕНСКАГО ЗЕМЕЛЬНОГО БАНКА

КЪ 1-МУ СЕНТЯБРЯ 1892 ГОДА.

АКТИВЪ.

Наличными деньгами въ кассѣ	282,535	71
На текущихъ счетахъ:		
а) въ Виленскомъ Отдѣл. Гос. Банка.	875	20
б) въ Частныхъ Банкахъ	62,242	20
	63,117	40
Корреспонденты:		
а) по оплатѣ купоновъ и Тир. Лис.	305,780	51
б) усиленнаго тиража	1,933,239	26
	2,239,019	77
Ссуды долгосрочныя:		
а) подъ залогъ земельныхъ имущ.	54,038,782	56
б) » » городскихъ »	12,453,117	44
	66,491,900	—
Ссуды краткосрочныя	2,622,200	—
Ссуды долгосрочныя, предназначенныя къ выдачѣ	1,043,900	—
Сверхсрочное погашеніе ссудъ Закл. Лист.	896,200	—
Принадлежащія Банку цѣнныя бумаги ном. 4,486,500		
Въ томъ числѣ: Гос. и Прав. гарант., хран. въ		
Вил. Отд. Гос. Банка (3,729,300)	4,412,790	60
Заклад. листы, принадл. Банку и Комиссіон.	558,898	46
Заемщики:		
а) платежи на льготѣ	1,046,157	56
б) разсроченные	50,563	87
в) просроченные	673,058	03
Расходы за счетъ заемщиковъ:		
а) Страховка	11,192	98
б) Разныя	124,663	25
	135,856	23
Учтенные купоны	25	—
Предварительный дивидендъ	2,260	—
Государ. 5% сборъ	17,669	29
Расходы Банка:		
а) по обзаведенію и устройству	5,748	—
б) » содержанію Банка и конверсіи	305,306	19
в) » оцѣнкамъ	22,796	31
	333,850	50
Домъ для помѣщенія Банка	192,941	14
	81,062,943	56

ПАССИВЪ.

Складочный капиталъ I—XV вып.	5,750,000	—
XV вып.	1,372,000	—
Запасный капиталъ	18,193	16
Резервный »		
	7,140,193	16
6% закладныя листы, выпущ. въ обращеніе:		
а) на 43 1/2 года	6,243,400	—
	243,400	—
5% закладныя листы выпущ. въ общ.:		
а) » безсрочныя	31,028,500	—
б) на 61 г. 8 м.	24,550,000	—
в) » 48 л.	1,130,000	—
г) » 29 л.	2,420,000	—
д) » 19 л. 11 м.	1,120,000	—
	60,248,500	—
	66,491,900	—
Закладныя листы, подлежащія выпуску	1,043,900	—
Сверхсрочное погашеніе:		
а) Закладными листами	896,200	—
б) Наличными деньгами	52,629	55
	948,829	55
Корреспонденты	205,522	91
Спец. текущ. сч. въ Отд. Госуд. Банка	40,000	—
Закл. листы тираж. непред. къ оплатѣ	903,600	—
Закл. листы вышедшіе въ усиленный тиражъ (по конверсіи)	311,600	—
Купоны Закл. лист. подлежащія опл.	376,665	50
Невыданный дивидендъ	10,153	20
Процентный фондъ 6% и 5% для опл. куп. на ср. 1/2 93 г.	1,824,560	36
Погасительн. фондъ 6% и 5% для 40-го тиража 1892 г.	319,772	80
Поступленія въ счетъ будущихъ платежей	10,954	18
Переход. суммы:		
а) разныя	195,609	64
б) сум. предст. на оцѣнку	34,313	10
	229,922	74
Фондъ дивиденда на составл. запаснаго капитала и проч.	674,127	83
Проценты по краткосрочнымъ ссудамъ	151,205	39
Пеней	91,278	56
% по %-нымъ бумагамъ	78,516	65
Разныя проценты	45,096	78
	1,040,225	21
Фондъ погашенія цѣнности д. а для помѣщенія Банка	60,000	—
Фондъ ссудо-сберегательной в. м. кассы	105,143	95
	81,062,943	56

БАЛАНСЪ.

Примѣчаніе. Сверхъ показанныхъ по сему балансу оборотовъ, въ Бла-довой Банка къ 1-му Сентября 1892 г. состоятъ на храненіи Акцій и Закл. листовъ на 6,646,500 р.

KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji: ul. Ka-
zańska Nr. 26, m. 38. Redaktor lub jego
zastępca przyjmuje interesantów we wtorki,
czwartki i soboty od godz. 4 do 5
popołudniu. Adres dla listów i telegramów:
«Petersburg: «Kraj». Ogłoszenia
przyjmują: w Petersburgu: Administra-
cja «Kraju», w Warszawie: Kantor «Kra-
ju», przy ulicy Niecałej Nr. 8. Zagraniczne
agencje: we Lwowie, Krakowie i Po-
znaniu w znaczniejszych księ-
garniach.

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie
POD REDAKCJĄ ERAZMA PILTZA.

Petersburg, dnia 11 (23) września
1892 roku.

Od Administracji.

Administracja «Kraju» ma zaszczyt
najuprzejmiej prosić o wczesne odna-
wianie prenumeraty na kwartał IV.

BANKI ZIEMSKIE¹⁾.

Petersburg, 11 września.

Organ ks. Mieszczyńskiego, «Grażda-
nin», zamieścił parę miesięcy temu artykuł
p. Załęskiego pod znaczącym tytułem:
«Niszczyciele ruskiej własności ziem-
skiej». Ścisłe mówiąc, jest to akt oskarże-
nia przeciwko akcyjnym bankom ziemskim
w ogólności. Dowiadujemy się z niego
przedewszystkiem, że autor miał do za-
łatwienia osobiste swoje z bankami ra-
chunki, że zatem nie jest całkiem wol-
ny od uprzedzeń i stronniczych poglą-
dów; wszakże akt ten tem się od in-
nych oskarżeń wyróżnia, że w nim
pan Z. pośrednio dotyka najważniej-
szych zagadnień społecznych i dochodzi
do wniosków, wychodzących daleko po-
za ramy spraw czysto bankowych.

Dla oceniania działalności banków
ziemskich, p. Z. cofa się wstecz o lat 20,
do epoki ich zakładania, którą charak-
teryzuje dosadnie, jako chwilę zupełne-
go zdyskredytowania własności ziem-
skiej, oddanej na łup lichwiarzom. Taż
własność ziemską, według p. Z., wobec
uprzywilejowanego stanowiska nowo-
powstałych banków, wpadła wprost,
jak to mówią, z deszczu pod rynnę.
Kredyt bankowy osobom szukającym
taniego kredytu zapewniał tylko jedy-
ną korzyść przez długi termin pożycz-
ek i stopniową amortyzację długu,
oraz unormowanie stopy procentowej;
ten wszakże drugi warunek jest wła-

śnie dla p. Z. punktem wyjścia do
grzmiących oskarżeń przeciwko bankom
dzisiejszym, grożącym, według niego,
zniszczeniem własności ziemskiej.

Gdyby twórcy ustaw bankowych, po-
wiada autor artykułu, byli pamiętali o
tem, że wysokość procentu powinna za-
leżeć od tego, ile ziemianin otrzymuje
z banku, czy tę samą kwotę, od któ-
rej płaci procenty, czy też mniejszą,
wówczas nie byłoby racji do zarzutów,
lecz skoro, na mocy ustawy, banki nie
są odpowiedzialne za niski kurs swych
listów zastawnych, a pożyczający tracą
na kursie, więc wina spada na banki.
Wogóle zaś, dla p. Z., upatrującego
w akcyjnych bankach tylko zaczajonych
wrogów ziemiaństwa, znaczne stanienie
kredytu, w pierwszych nawet latach
operacji bankowych, zgoła nie wystar-
cza i odpowiedzialność za wszystko
wkłada on całkowicie na władze, które
miały się okazać jakoby zupełnie
obojętnymi dla interesów rolnictwa.
W swych wyrokach i sądach p. Z. nie
zatrzymuje się w pół drogi, wymaga bo-
wiem nietylko możliwie najtańszego
kredytu dla rolnictwa, w czem każdy
z nim się zgadza, lecz nadto usiłuje
przekonać, że wysokie dziś oprocento-
wanie listów zastawnych utrudnia na-
wet konwersję pożyczek państwowych.
Siegając tak daleko w swych oskarże-
niach, p. Z., oczywiście, jest tego mnie-
mania, że regulatorem rynków pienięż-
nych, od których stanu zależy przepro-
wadzenie konwersji, nie jest skarb pań-
stwa, lecz przedewszystkiem banki ak-
cyjne.

Najcięższą, w przekonaniu p. Z., wi-
ną banków jest unieruchomienie kapi-
tału akcyjnego, który tylko ubezpiecza
prawidłowe operacje bankowe, jakkol-
wiek z niego mogą być wydawane i
pożyczki na krótki terminy, a pan Z.
pragnąłby koniecznie kapitał ten w ruch
wprawić, nadając mu znaczenie obroto-
wego funduszu.

Jeśli dobrze zrozumieliśmy myśl au-
tora artykułu, wymaga on, aby banki, za
pomocą swego kapitału udziałowego, gwa-
rantowały dłużnikom rubel za rubel,
przy realizacji listów zastawnych, lecz
w jakiżby to sposób, o tem nie
mówi. Zbytecznem byłoby dowodzić, że
opłacanie przez banki dłużnikom po-
dobnej gwarancji, pod warunkiem nie-
tykalności kapitału udziałowego, było-
by możliwe jedynie wówczas, gdyby te
instytucje, niezależnie od rzeczono-
go kapitału, posiadały jeszcze inne jakie
specjalne fundusze, lub też miały pra-
wo, oprócz dawania pożyczek, prowa-
dzenia jakichkolwiek jeszcze zyskowych
operacji, przeciwko którym tak mocno
powstaje sam autor; opłacanie zaś gwa-
rancji, czyli różnicy w kursie listów za-
stawnych, biorącym pożyczkę, z kapitału

udziałowego, trudnem jest nawet do po-
myślenia, chyba by panowie akcjonarju-
sze wyłącznie się składali z bardzo bo-
gatyh filantropów. Zamiecha p. Z. tyl-
ko o tem, czy przy kursie wysokim
(jak obecnie), dłużnicy banków byłoby
obowiązani zwracać im zyski, osiągnię-
te przy realizacji tych papierów. Nie
mogąc narazie wyszukać niepochwytne-
go winowajcy ponoszonych przez dłuż-
ników strat bankowych na kursie, p. Z.,
we właściwy sobie sposób, w zakresie
dość szerokim, pojmuje gwarancję, któ-
rą powinien przedstawiać kapitał udzia-
łowy. Mając ciągle na widoku z jed-
nej strony wyłącznie tylko straty, po-
noszone aż do ostatniego czasu przez
dłużników na kursie, z drugiej zaś nie-
tykalność kapitału udziałowego, zapomi-
niał on o tem, że banki, przyjmując na
siebie obowiązek opłacania procentu na
swe listy z stawne, muszą także jeszcze
dać gwarancję, że przyjętego zobowią-
zania w każdym wypadku dotrzy-
mają. Oczywiście, p. Z. jest przekona-
ny, że skoro biorący pożyczkę opłacają
procent od listów zastawnych, na tem
więc rzecz się już kończy. Byłoby to
błędne pomieszanie z sobą pojęć o źródle,
z którego się czerpią środki, i o gwa-
rancji na ten możliwy wypadek, gdyby
to źródło niedostatecznie dostarczało
zasobów. Opłata bowiem tak zwanych
ratówek nie jest właściwie gwarancją,
lecz tylko źródłem, z którego się otrzy-
muje pieniądze na opłatę kuponów od
listów zastawnych; gdyby zaś, wskutek
przyczyn niezależnych, regularna opłata
ratówek została wstrzymana, a następ-
nie i ryczałtowa sprzedaż majątków by-
łaby utrudniona, niemniej jednak ban-
ki, nawet i przy likwidacji swych in-
teresów, byłyby obowiązane akuratnie
wypłacać kupony swych listów zastaw-
nych z kapitału najprzód zapasowego,
z kolei zaś i akcyjnego.

W ślad za tem p. Z. usiłuje dowieść,
że kapitał akcyjny powinienby i w tym
również wypadku być czynnym, czyli
zaryzykowanym, jeśli przy sprzedaży
majątków banki otrzymywały tylko swo-
je 60 proc., które wydały klientowi,
ale—powiada on—banki tak się urzą-
dziły, że zaczynając licytację nie od
sumy szacunkowej, lecz od wysokości
długu, zagarniają sobie i pozostałe
40 proc., które, jak sądzi, dłużnicy
właśnie gwarantują straty, możliwe przy
sprzedaży majątków niżej długu. Wy-
starczy tu krótka uwaga, iż licytowa-
nie majątków *in plus* od sumy szacun-
kowej, nie zaś od wysokości długu,
równałoby się uniemożliwieniu samej
sprzedaży, ponieważ istotna wartość
ziemi w podobny sztuczny sposób nie
może być podniesioną; owo zaś zagar-
nięcie przez banki pozostałych 40 proc.
wartości byłoby wówczas jedynie możli-

¹⁾ Zamieszczając artykuł niniejszy, winniśmy
uczynić zastrzeżenie. Krytyka operacji banków
ziemskich, skreślona na szpaltach «Grażdanina»,
przeciwko której skierowany został obecny arty-
kuł, nie wyczerpuje wszystkich zarzutów, jakie ze
stanowiska szerzej rozumianych interesów rolnic-
twa, oraz ściśle finansowej rachunkowości, uczynić
można operacjom kredytowym banków ziemskich.
Dość przypomnieć dezyderaty, wygłoszone na ki-
jowskim zjeździe rolniczym, lub broszury p. Tol-
wińskiego. Organizacja kredytu ziemskiego musi,
jak i wszystko na świecie, przysposabiać się do
zmieniającego się całokształtu stosunków; to co
było dobrem dziś, przestaje niem być jutro. Na
ogół sfery bankowe okazują niemało dobrej woli
w uwzględnianiu żądań i potrzeb współczesnych
rolnictwa i to właśnie pozwala oczekiwać, że
w dalszym swym rozwoju organizacja kredytu
długoterminowego zadowolni dzisiejsze słuszne za-
dania, z zachowaniem cech niezbędnie obowiązują-
cych każdej finansowej (t. j. weale nie filantropijnej)
instytucji. (Przyp. red.).

we, gdyby dług bankowy, policzwszy tu razem kary i wszelkie dodatkowe opłaty, wynosił całą wartość majątku, czyli 100 proc., co się nigdy nie zdarza. Przyjmując znowu oszacowanie bankowe za istotną, rzeczywistą wartość, zgoda nie rozumiemy tej rzekomej przez dłużników gwarancji (40 proc.) strat, które ponoszą banki przy sprzedaży majątków niżej wysokości długu, t. j. niżej 60 proc. ich wartości.

Według p. Z., rozkład wzajemnych ciężarów i obowiązków między dwiema zainteresowanymi stronami powinien być następujący: Z jednej strony, za otrzymane przywileje emitowania swych listów zastawnych, banki przyjmują na siebie odpowiedzialność za ich kurs, o podtrzymanie którego winny się troszczyć, jeśli zaś tego nie osiągną, mają biorącym pożyczkę dopłacać różnicę w kursie ze swego kapitału akcyjnego; dalej—odpowiadają tymże kapitałem i za rezultaty sprzedaży majątków, a sprzedawcą je mają z wolnej ręki, usuwając licytację, od wysokości sumy szacunkowej i potrąciwszy należne sobie 60 proc. wartości, pozostałe 40 proc. zwracać dłużnikom. Zmuszałoby to banki, powiada autor artykułu, starać się usilnie o podwyższenie kursu swych listów zastawnych, o zmniejszenie stopy procentowej i o najwygodniejszą sprzedaż zastawionych majątków. Tego tylko nie wyjaśnił p. Z., w jaki to sposób, usuwając przymusową sprzedaż, banki mogłyby znaleźć dostateczną zawsze liczbę nabywców z wolnej ręki, którzy, widząc konieczność sprzedaży ze strony banku, chcieliby kupować majątki jak najdrożej, t. j. dawać za nie co najmniej 100 proc. ich wartości. Ze strony drugiej, to jest ze strony pożyczających, p. Z. o żadnych zgoda obowiązkach nie wspomina, z czego wnosić można, że ponieważ przy zastosowaniu ustawy, zasadzającej się na jego pomysłach, pożyczający w każdym wypadku otrzymywaliby najprzód 60 proc. wartości zastawu przy wzięciu pożyczki, następnie zaś, przy sprzedaży, pozostałe 40 proc., czyli nie traciliby nic zgoda, więc banki ziemskie stałyby się tylko

towarzystwami handlowo-komisowemi do sprzedaży majątków osób, pragnących takowych się pozbyć, towarzystwami przytem, prowadzącymi operacje mocno ryzykowne.

Wobec obowiązujących dziś ustaw—tłumaczy p. Z.—gdy kapitał akcyjny stanowi tylko gwarancję, biorący pożyczkę powinni opłacać bankom komisy, czyli za pośrednictwo—jeden raz tylko, nie zaś corocznie; tymczasem—powiada dalej—opłata 1 proc. na korzyść banku pozostaje bez zmiany, aż do całkowitego umorzenia długu; jeśli zaś dłużnik opłaca przed terminem całą należność bankowi, to płaci jeszcze nadto 3 proc. jednorazowo. Błędne to twierdzenie autora całkowicie usuwają ustawy bankowe, w których czytamy, iż z umorzeniem każdej $\frac{1}{10}$ części długu, zmniejsza się w tymże stosunku i dodatkowa opłata $\frac{3}{4}$ proc., z której się najprzód tworzy kapitał zapasowy; w ostatnich zaś 3 do 8 latach dodatkowa opłata zupełnie ustaje. Przytem, w razie opłacenia przed terminem całej należności, dłużnicy obowiązani są nadto jednorazowo zapłacić nie 3 proc.—jak chce p. Z.—lecz ile wypadnie z obrachunku, aż do chwili umorzenia odpowiedniej liczby obligacji bankowych. Ztąd i oryginalny zarzut autora, że banki oszczywały swe papiery na 3 proc. wyżej bonów państwowych, całkowicie upada.

Zaznaczając wreszcie, że kapitał wydziałowy, w tem znaczeniu jak go pojmują ustawy bankowe, całkiem nie jest potrzebny, p. Z. wyróżnia 2 zasadniczo wrogie sobie obozy, to jest posiadaczy akcji, których bynajmniej nie oszczędza, oraz ich ofiary, czyli dłużników bankowych, o których mówiąc dalej wyznaje, że jeśli większym właścicielom ziemskim, którzy stanęli w pierwszych szeregach dłużników, można zarzucić, iż są niezdolni do pracy, leniwi, grzeszą „nieobecnością“ i t. d., to twierdzić tego nie można o mniejszej własności, którą również smutny los ma spotkać. Zgadzać się na różnicę, zachodzącą między „nieobecnymi“ a pracującymi na roli, niepodobna się zgodzić z p. Z. co do stawianych przez

niego horoskopów. Owi mniejsi posiadacze, z konieczności zaciągający długi w bankach, grosza zapewne nie zmarnują, nie użyją go na wydatki nieprodukcyjne, nie wspólnego z interesami rolnictwa nie mające, ponieważ praktyczny ich rozum im wskazuje, że pożyczki, zahypotekowane na ziemi, powinny być z natury swej użyte jeśli nie na cele wyłącznie melioracyjne, to w każdym razie z największym dla gospodarstwa pożytkiem.

Teraz co do uwagi autora artykułu, że oddając kredyt ziemski w ręce banków akcyjnych, państwo nie na tem nie zyskało, to p. Z. zamyka oczy na powszechnie znane fakty. Lat temu przeszło 30, kiedy gospodarstwo rolne, oparte na pańszczyźnie, nie potrzebowało taniego wyłącznie, jak dziś, kredytu, niemało kosztowały rząd dawne instytucje finansowe (które wydawały obywatelom pożyczki, jak „przykazy“, „sochrannyja kazny“), skoro ujrzał się zmuszonym je zlikwidować, ponieważ wobec nowych warunków, w jakich się znalazło rolnictwo po ukazie 19 lutego 1861 roku, i ze względu na konieczność przeprowadzenia wykupnej operacji, dalsze udzielanie obywatelom pożyczek stało się dla skarbu państwa wprost niemożliwym. Lekceważyć tej okoliczności nie wolno, a twierdzenie p. Z., że w krytycznych dla banków chwilach skarb państwa zawsze widzi się zmuszonym ująć zachwiane ich interesy w swe ręce, jak to miało miejsce z krachem sybirskiego banku, może służyć również za dowód innego założenia.

Ustanowione w ostatnich dopiero czasach państwowe banki: szlachecki i włościański, wymagały znacznego wyłączenia sił finansowych od skarbu państwa, który dotąd ofiary tylko na tem ponosi, jakkolwiek rozporządza kolosalnymi środkami.

Autor w ostatecznych wnioskach domaga się od rządu likwidacji wszystkich banków ziemskich i obciążenia skarbu państwa 380 milionami nowego długu, które stanowią właśnie sumę wszystkich znajdujących się obecnie

ODCINEK „KRAJU“.

2)

WYCIECZKA NA BUKOWINIE.

WRAZENA Z KILKUDNIOWEJ WYCIECZKI

(Dalszy ciąg).

Nie upłynęło sześciu lat od piorunującego tego oskarżenia, od rzuconej na Andriewicza suspensy, a na tronie, przemienionym tymczasem z biskupiego w metropolitalny, zasiadło dwóch zarliwych rumunizatorów: Teofil Bendella i Teoktyst Błazewicz. Rządy ich nie trwały długo; w r. 1873 był już Andriewicz właściwym rządcą w metropolitalnej «rezydencji», tak, że gdy wreszcie w r. 1880, do dawniejszej władzy otrzymał i tytuł metropolity, nie w gruncie się nie zmieniło, a tylko od dawna płynąca fala mogła teraz szybciej i bezwzględniej naprzód popędzić.

Przedewszystkiem utrudniono rusinom wstęp do seminarjum; na 10 — 15 rumu-

nów, uprosić tu sobie mogło wstęp i miejsce zaledwie dwóch rusinów. Ale i tych dwóch nie powinno rusinami zostać. P. Daszkiewicz przytacza w tym względzie w swej książce zadziwiające fakty; cytuje imiona, i jeśli nie zawsze całe nazwiska, to przynajmniej ich inicjały, czas, okoliczności; chciałoby się nie wierzyć, a dowodowy materiał do wiary przymusza. Ostatecznie ten rumunsko-seminaryjski «kulturkampf» doprowadza słabszych, ambitniejszych, którzy na całe życie w niedostępnej jakiejś wiosce nie chcą się pogrzebać, lub za karierą się oglądają, do ostantacyjnego wyrzeczenia się ruskiej narodowości. Andriewicz przemamorfizował się w swym czasie w Morariu, Jeremiewicz w Berariu, Kalinowski w Calinescu; czemuż i inni za tak pięknym przykładem iśby nie mieli, czemuż Lewicki nazywałby się nie mógł Levescu, Prokopowicz—Procopeanu, Stefaniuk—Stefanelli, Zaharowski—Zaharescu, Zurkanowicz—Turcanu, a Golembowski—Polumbescu? Nie napróżno i nie

bez racji oryginalne bukowińskie przysłowie głosi: «Tata rus, mama rus, dar Ivan moldovan»¹⁾; skuteczna i bogata w środki i nadzieje musi być rumuńska propaganda w seminaryjskich gmachach, kiedy do takich rezultatów doprowadza.

Rumuński lub przerumuńzowany duchowny zegnaj się z rumuńskimi kursami i otrzymuje — bo z konieczności rzeczy otrzymać musi — często mieszana, równie często, jeśli nie częściej, zupełnie ruska parafję. W teorii mieliby kandydaci na taką parafję zdać wprzód egzamin, czy i o ile władają językiem swych owieczek; w praktyce nikt o tem nie myśli, a gdyby kto i pomyślał, egzamin ten spaśćby musiał do rządu zabawnej, formalistycznej komedyjki. Następstwem tego systemu, że np. w Czerniowcach, gdzie liczba prawosławnych rusinów przeważa nad rumunami, nie było przez pewien szereg lat ani jednego zarządcy parafji, któryby

¹⁾ Tata rusin, mama rusinka, a Iwan moldawianin.

w obiegu listów zastawnych. Aby sformułować to żądanie, „jużemy widzieli, że panu Z. wypadło pojedyncze fakty możliwych zresztą wszędzie nadużyć, z całej poprzedzającej 20-letniej epoki, i dawne, uległe niejednokrotnie zmianom prawidła obrachunku z dłużnikami, zastosować do chwili obecnej, zominając o znaczeniu dokonanej i dokonanej się mającej w przyszłości konwersji listów zastawnych, której inicjatywę bankom z lekkim sercem narzuca. Przewiduje wszakże nasz autor zarzut, obalający podstawy jego rozumowania, ten mianowicie, że przez likwidację banków ziemskich zostałyby pogwałcone interesy, bardzo licznej klasy ludności, nabywającej obecnie akcje po cenach nadmiernie wysokich i otrzymujących za nie, według ostatniego notowania na giełdzie, przeciętnie tylko 7—8 proc. Ale (woła p. Z.), czyż państwo ma się wtrącać do tych tam spekulacji giełdowych, to nie jego rzecz! Jak gdyby akcje banków ziemskich z natury swej nie były papierem publicznym obiegającym, który, jako dobra narazie lokata oszczędności, chętnych znajduje nabywców nie tylko w szeregach większych właścicieli ziemskich, lecz i pomiędzy pracującymi na roli i wogóle między mniej zamożną ludnością. Mało jednak o to wszystko troszczy się autor; boli go jedynie niepowodzenie większej własności.

Słowem, po zlikwidowaniu banków ziemskich, uśmiecha się p. Z. skontrowertowanie obligacji bankowych na listy zastawne szlacheckiego banku, inaczej mówiąc, obciążenie skarbu państwa nowymi 380 milionami długu, mające być środkiem skutecznym, zarówno na dolegliwości stanu szlacheckiego, jak też na podniesienie dobrobytu państwa. Przeoczył wszakże p. Z. tę okoliczność, o której informuje nas statystyka banków, że nie wszystkie przecie zastawione w nich dobra należą do szlachty. Zresztą, autor tak dalece zapoznaje interesy innych klas ludności państwa, że nie stawia sobie pytania, gdzie znajdują kredyt ze zwinieniem banków ziemskich ci, co nie posiadają pergaminów szla-

checkich i nie należą również do klasy włościan? A przecież przedstawiciele tego „trzeciego stanu“ są licznie reprezentowani zarówno w szeregach dłużników jak i akcjonariuszów, a z innej strony statystyka urzędowa naucza, że szlachta dziedziczna stanowi niewielki odsetek ogólnej ludności w państwie. Przypominamy mu również, że z kredytu w banku szlacheckim korzysta tylko rodowita szlachta ruska, którą obliczają nie wyżej nad 1/6 część ogólnej liczby szlachty w całym państwie.

R. P.

O znaczeniu cywilizacyjnej wojny.

(Dalszy ciąg.)

III.

Postapmy o krok dalej. Najbliższe sercu szlachetnego człowieka skarby ludzkości: nauka, sztuka, religja i przywiązanie do niej zasady moralności, zawdzięczają wojnie daleko więcej, niżby się to zdawać mogło na pierwszy rzut oka. Przemawia to już nie tylko do rozumu, lecz także do uczucia, powinniśmy więc, jak sądzimy, zdjąć z winowajczyni największą część bezwzględного przekleństwa, ciążącego na niej od niepamiętnych wieków.

Wojna a religja—przynajmniej chrześcijańska—są to w istocie sprzeczności, najzupełniej niezgodne, bo religja jest wzniosłą abstrakcją, poświęconą najgłębszym tajemnikom tego świata, wojna zaś jest zawsze brutalną i realną siłą. Religja polega na przeświadczeniu i na wierze, wojna jest z natury swej przymusem, wiary dawać nie potrafi, nie zdoła też ani nie chce nikogo przekonywać.

Lecz wojna była mimo to istną piastunką religji. Wiara Buddhy i Brahmy, Mahometa i Chrystusa, zapanowały daleko i szeroko za pośrednictwem i w bezpośrednim następstwie wojen. Religje rozrastały się wskutek wojen częstokroć nawet tam, gdzie krzewienie ich nie było bynajmniej właściwym tychże celem.

Niektórzy prorocy występowali z góry jako dowódcy swojego narodu. Wojna święta—ujarzmienie wszystkich niewier-

nych, była otwartem a strasznem dla ówczesnego świata hasłem Mahometa. Mahometanizm chce nawrócić siłą oręza wszystkich inowierców, lub poddać ich w niewolę ludom mahometańskim. Historia islamu jest więc historją świetnych zdobyczy, które się szerzą z przerażającą szybkością, aż do chwili, w której się oparły na zachodzie i północy o silniejsze i zdrowsze ludy świata chrześcijańskiego, a na wschodzie o szczepy mongolskie i o morze. Wiara Mahometa, której wartość wewnętrzna żadną miarą dorównać nie może chrześcijańskiej, była przecież pierwszorzędną potęgą cywilizacyjną. Nieznany przedtem ruch przemysłowy i handlowy ogarnął kraje wschodu, a głównymi jego ogniskami były liczne miejsca, uświęcone tradycjami religijnymi. Państwo arabów rozpostarło się od rzeki Ebro aż do Indji wschodnich i połączyło niezliczone narody, dotychczas obce lub nieprzyjazne, w olbrzymią jedność cywilizacyjną. Ruch handlowo-przemysłowy sięgał nawet jeszcze dalej: od Sudanu i dolin rzeki Nigru aż do szczytów gór Himalajskich, ba, nawet do Cejlonu i do prowincji cesarstwa chińskiego. Powszechnym środkiem porozumienia się był — i jest dotychczas w owych krajach — piękny, szlachetny język arabski, a ogniwem, łączącym te kraje, jest jednostajna wiara, rozwieżmożniona w następstwie wojny religijnej.

Lecz także chrześcijaństwo — religja zgody i miłości — powstać i rozkrzewić się mogło jedynie na gruncie, przygotowanym długowiekowymi walkami ludów starożytnego świata. Pierwotna misja chrześcijańska szerzy się z prowincji do prowincji wzdłuż gościńców, stworzonych dla legionów rzymskich. Musiały rozszerzyć się dwa języki klasyczne, grecki i łaciński, musiała zakwitnąć jedność cywilizacyjna świata, zanim zapanować mogła światowa religja Chrystusa. Każde zwycięstwo Rzymu nad sąsiadami włoskimi, a później nad Hannibalem, każda wojna, prowadzona przeciw grekom, egipcjanom, żydom, przeciw galom i germanom i tylu innym narodom, każda prowincja, świeżo zdobytą, każde państwo upokorzone i wcielone w kolosalne ciało cesarstwa rzymskiego — było bezwiednem, a jednak niezbędnem przygotowaniem ostatecznego tryumfu wiary chrześcijańskiej. Misja apostołów posługuje się owymi językami, powszechnie znanymi, posuwając się prawie

istotnie umiał po rusku; w czterech północnych protoprezbiterjatch, w których na 138,991 rusinów żyje tylko 853 rumunów, znajdowało się 64 ruskich, a obok nich 42 rumuńskich duchownych; natomiast w sześciu południowych protoprezbiterjatch nie znalazło się dla przeszło 33,000 rusinów ani jednego ruskiego duchownych. Nielatwa to przecież pozycja rumuna, co obejmuje czysto ruską parafję. Trzeba po rusku mówić, po rusku kazania prawić, bo któżby inaczej i coby zrozumiał? a jakże mówić i kazania prawić, kiedy dotąd ruski język zwało się z lekceważeniem «chińskim», kiedy przez lat tyle należało poniekąd do dobrego tonu, aby jego istnienie ignorować? Wyrastają ztąd z jednej strony językowe dziwolagi, które nieco oświeconszych rusinów razi, i po cerkwiach równie pobudzają do śmiechu jak do gniewu; z drugiej, aż zbyt naturalna dążność, aby o ile to tylko w granicach możliwości, posługiwać się w domu i cerkwi językiem rumuńskim, prowadzić wszystkie rejestry, metryki,

urzędowe papiery po rumuńsku, nie darowywać nawet starodawnym parafjalnym pieczęciom i w rumuńskie je przekuwać. Płyną wskutek tego do konsystorza liczne a ciężkie zażalenia od ruskich parafji; skarżą się parafjanie, że ze swymi pasterzami nie mogą się rozmówić, nie mogą słowa bożego z ich ust się doczekać; czasami, wyczerpawszy napróżno duży zasób cierpliwości, przesyłają swe skargi do biur rządowych; grożą, że gdzieindziej szukać będą zmuszeni sprawiedliwszego losu. Słynne, całą masą uskutecznione przejście do unji w Rarańczy, okazało, że nie zawsze próżne to groźby, nie zawsze — strachy na Lachy. Tylko — występuje Daszkiewicz z charakterystycznym pytaniem, które więcej od długich rozpraw powiada — tylko, czy przejście na unję inteligencji ruskiej nie leży w najgorętszych zamiarach czernowieckich rumunizatorów; czy nie zaśpiewaliby oni pieśni dziękczynnych w dniu, w którym pozbywszy się ze swego obozu ruskich przewódców, mogliby już bez

przeszkody robić z ludem coby im się podobało? Charakterystyczne pytanie, nie mniej charakterystyczną odpowiedzi: «Wapliwosci nie ma, rzeczą powszechnie jest znana, że dla autora «Apologii» i jego sojuszników, nie mogłoby być żadnej miłej nad te, bardziej pożądanej wieści».

Walka nie zatrzymuje się w seminarjum, cerkwiach, parafjach, przechodzi do szkoły. Od r. 1875, kiedy naczelnikiem kraju został oddany zupełnie rumuńskiej partji br. Aleksi, przeszli w rumunizowaniu w szkole i przez szkołę wszelkie możliwe i niemożliwe granice. W czysto, lub przeważnie ruskich gminach, jak: Czornawka, Czahor, Horecza, wprowadzono w szkole wykładowy język rumuński. Katecheci, nie umiejąc sami po rusku, uczyli katechizmu po rumuńsku; a ponieważ dzieci znowu akuracie tylko rozumiały po rumuńsku, ile profesorowie ich po rusku, wystawili sobie łatwo, jaki był i jest ostateczny rezultat tej gry w ciuciubabkę. W gimnazjum czernowieckiem osobny jest prawosławny katecheta ruski,

bez przeszkody po bezpiecznych drogach od prowincji do prowincji. Azja i Afryka, zajęte później przez mahometan, są w owym czasie istną kolebką, głównymi ogniskami nowej wiary. Legjony pogańskiego Rzymu roznoszą jej zasady po ostatnie krańce świata, a nawet kolonie żydowskie, porozsiewane wszędzie po rozbiu królestwa jerozolimskiego, są punktami oparcia religji, tak ściśle związanej z ziemią świętą i z naukami starego zakonu. Tytus nie mógł o tem wiedzieć, gdy zburzył Jerozolimę — lecz wpływy historyczne sięgają niezmierzanie dalej niż myśl i wiedza ludzka, a gdziekolwiek rzucimy okiem, wszędzie się spotykamy ze skutkami zdarzeń wojennych. Wojna była plugiem, który rozdzierał i kaleczył łono ziemi, usposabiając ją równocześnie do przyjęcia ziarna i wydania żyznego plonu.

Nawet w późniejszym okresie, gdy tryumf kościoła był oddawna utrwalony, nie przestawał on korzystać z usług wojny i korzysta z nich dotychczas, z tą jedynie różnicą, że naginał jej brzemieniem do woli swojej naówczas niesfornych przodków dzisiejszych słowian, Niemców i innych ludów chrześcijańskich, w naszym zaś wieku przeważnie ludy czarne, czerwono-skóre albo żółte. Fakt ten historyczny tłumaczy się z natury stosunków pierwotnych. Złagodzenie obyczajów barbarzyńcy, który uważa każdego cudzoziemca za wroga, który morduje misjonarzy i burzy kościoły — następuje zazwyczaj dopiero wtedy, jeżeli zrozumie, że istnieje siła większa od jego własnej, jeżeli się zaczyna bać skutków gwałtu popełnionego. Wtenczas to powstaje w nim przekonanie, że jego bóstwa są słabe i niedołężne, a zarazem chce słuchania nowej nauki. Jeżeli raz zaczyna jej słuchać, zakorzenia się ona i krzewi prędko i ogarnia zwycięsko serca i przekonania. Karol W. zamienił pogańską Saksonję w morze krwi i ognia, ażeby ją zmusić do posłuszeństwa i do przyjęcia wiary. Postępowanie, pozornie tak przewrotne, odniosło skutek zupełny, bo w jakie sto lat później znachodzimy wojewodów tegoż samego szczepu saskiego, a ówczesnych królów niemieckich, jako zawołanych szermierzy i krzewicieli religji chrześcijańskiej. Henryk I i następca jego Otton W. zmuszają powtórnie wyprawami barbarzyńskich duńczyków do chrztu i do zaniechania ofiar ludzkich, i zakła-

dają biskupstwa duńskie. Ten sam Otton prowadzi trzynastoletnią wojnę z Czechami i nakłada na nich, jako najważniejszy warunek pokoju, nawrócenie księcia i narodu do kościoła katolickiego. Także Mieczysław I nakłoniła nieszczęśliwa wojna przeciw Niemcom do przyjęcia chrztu wraz z całym narodem polskim. Był to krok mądry i polityczny, który odjął cesarzowi najważniejszy pozór wtrącania się w sprawy wewnętrzne Polski i popchnął naród na drogę tego rozwoju i tej cywilizacji, którą dotychczas nad nim górowali Niemcy.

Nie ma wogóle narodu, którego nawrócenie nie byłoby się znajdowało w związku przyczynowym ze zdarzeniami wojennymi. Nawrócenie Węgrów było np. bezpośrednim następstwem wspomnianej już klęski, zadanej im również przez Ottona Wielkiego nad rzeką Lech. Szczepan, następca ówczesnego księcia węgierskiego, Gejzy, pokonał magnatów, buntujących się w interesie dawnego pogaństwa i zabezpieczył orężem zwycięstwo religji chrześcijańskiej. Możliwy byłoby przytoczyć z łatwością prawie dowolną ilość podobnych przykładów. Znaczenie ich jest całkiem niezależne od wewnętrznej wartości religji. Polega ono przedewszystkiem na skutkach etycznych i na powstaniu uczucia solidarności cywilizacyjnej, które kojarzy ludy przedtem obce, rozsiedlone po różnych stronach świata, umożliwiając im swobodniejszą wymianę myśli i towarów. Tworzą się w ten sposób kolosalne obszary cywilizacji mahometańskiej i chrześcijańskiej, prawie zupełnie niezależne od granic narodowych i państwowych, stanowiących przedtem nieprzezwyciężone zapory obrotu międzynarodowego. Teraz przepływają ożywcze strumienie oświaty bez przeszkody z jednej części ziemi do drugiej; mahometanin wita się z mahometaninem, chrześcijanin z chrześcijaninem za pośrednictwem wspólnego symbolu wiary, przeniesionego przez wojny do takich krajów, o których istnieniu przedtem nawet nie wiedzano. Pod tym względem mają zresztą religje znaczenie podwójne. Z jednej strony zbliżają one do siebie wszystkich współwyznawców, z drugiej odpychają wszystkich inowierców z większą jeszcze energją. Są więc jedną z głównych dźwigni doboru cywilizacyjnego, analogicznego do selekcji naturalnej i zacieklej nieprzyjaźni narodów lub całych grup narodowościowych między sobą. Gdyby

prądy religijne działać mogły bez żadnej przeszkody, ziemia byłaby rozdzieloną jakoby murami chińskimi na kilka kawałków odrębnych, nie znajdujących się w żadnej a żadnej łączności; siły odpychające byłyby wszędzie większe od sił atrakcyjnych, świat mahometański byłby bezwzględnie zamknięty dla chrześcijan, świat chrześcijański naodwrot — dla mahometan. Sztuki i nauki byłyby skrepowane granicami ścieśniającej przestrzeni; fantazja bujałaby mogła za to tem swobodniej, zaludniając cudotworami dalekie ziemie nieznanne. Znajdowalibyśmy się może dotychczas na tem samym stanowisku wiedzy, które zajmował np. autor słynnej, a także w Polsce rozpowszechnionej «Kroniki norymberskiej»; spisanej z końcem XV stulecia, lub geograf Münster w połowie XVI wieku. Wierzylibyśmy może, podobnie jak oni, w istnienie cudotworów, dokładnie narysowanych w owych dziełach, ku wielkiemu zbudowaniu wiernych czytelników. Znajdowalibyśmy może w książkach ściśle naukowych wizerunki ludożerców o jednym wielkiem oku, o łbach wilczych lub ptasich, o jednej ogromnej nodze bardzo zręcznej do skakania i biegania, o olbrzymich uszach, w któreby się owinać można jak w płachtę, wielkoludy, zaopatrzone w kopyta jak konie, ba, nawet mężczyzn, szczycących się krętymi, sążnistymi, a widocznymi zdaleka rogami, nadobnych niewiast, porośniętych na całym ciele prawdziwym futerkiem lub puchem, stworzeń nawpół ludzkich, zrosniętych z tułowiem osła, wołu lub innego czworonożca mniej lub więcej inteligentnego, ludzi o potrójnej lub poczwórnej fizjognomji, albo całkiem bez głowy, a tylko z ogromną gębą i z odpowiednimi oczami, służącymi wyłącznie jako stróże i słuzalce żołądka, i mnóstwa innych zjawisk równie ciekawych, z którymi obecnie się nie spotykamy, już nie tylko w wiarogodnych opisach podróży, lecz nawet w fantazji najśmielszych poetów nowożytnych. Łatwo się przekonać z ówczesnej literatury, że zacił nasi przodkowie wierzyli — kilkaset lat temu — tak silnie w te dziwolagi zamorskie, iżby byli może spalili lub rozczwartowali każdego, kto by się był poważył zaprzeczyć otwarcie ich egzystencji. Granice państwa tureckiego były do niedawna zarazem granicami dokładniejszych wiadomości o mahometańskim wschodzie, Afryka i większa część Azji były tajną księgą,

osobny rumuński; we wszystkich innych bukowinских szkołach średnich nauka religji prawosławnej wykładana jest faktycznie tylko w języku rumuńskim, chociaż np. w r. 1890 — 91 zapisało się do nauczycielskiego seminarjum w Czerniowcach 92 rusinów, a tylko 70 rumunów. Metropolita i konsystorz czerniowiecki uważa widocznie ten stan rzeczy za zupełnie prawidłowy i naturalny, że nie raz czynił już kroki w ministerstwie, aby znieść «niepotrzebną» ruską katecheturę w czerniowieckim gimnazjum. Istotnie, przeglądając statystyczne daty i cyfry, przyjść trzeba do przekonania, że z dnia na dzień mniej ona potrzebna; inna rzecz, gdy kto zapyta, dlaczego i w jaki sposób daty te i cyfry tak właśnie się układają? Długoletni ruski katecheta, Emanuel-Eljasz Czantulak, który jeśli wierzyć, a wobec krzyczących faktów trudno nie wierzyć ruskim pisarzom, robił co mógł, aby własną swą szkołę opustoszyć, a rumuńską zapelnąć. W każdym razie, skutek odpowiedział dobrowolnym tym czy

niedobrowolnym usiłowaniami, chorobliwej apatii: minęło ledwie lat parę, a liczba uczniów uczęszczających na ruski katechizm stopniała z 86 na 46, a zatem prawie o 50%. W nagrodę za dziesięcioletnie zasługi swe i pracę, otrzymał Eljasz Czantulacu (sic!) tłustą synekurę w Suczawie, z tytułem przełożonego tamtejszego klasztoru, z odznakami archimandryckiej godności.

Seminarjum, szkoły, pracują głównie dla przyszłości, w głąb niejako posuwają dzieło rumunizacji; dla teraźniejszości, na otwartem polu, z podniesioną zupełnie przyłbicą, walczą, i na prawo, na lewo szerzą zaborcze swe znaki, przeróżne pod różnemi imionami i hasłami do tego samego celu dążące stowarzyszenia, czytelnie, związki. «Scola Româna», «Societatea pentru cultura si literatura Româna», uniwersyteckie związki: «Junimea», «Academia orthodoxa», głoszą wszędzie i na wszystkie tony: Bukowina to rumuński kraj, do rumunów należy; inne «napływowe żywioły»: Niemcy, rusini, czy pola-

cy, winny się i muszą z rdzeniem miejscowym, rumuńskim, zaasymilować. Przeciw związkom tym stoi w ruskim obozie, założona w r. 1869, literacka «Ruska Besida», stoi polityczna «Ruska Rada». Nieszczęściem, ruskie stowarzyszenia dłuższy czas zniechęcały do siebie już nie tylko polskich, niemieckich «bukowińczyków», ale i bardzo wielu i właśnie najlepszych rusinów, lejąc same wodę na młyn rumuńskich insynuacji i oskarżeń w Czerniowcach i w Wiedniu. A prócz tego nieszczęścia, drugie, mniejsze zapewne, ale bądź co bądź ciężko na szali wające: ruskie związki skazane są na własne swe siły i zasoby, na mozolnie zbierane składki swych członków; rumuńskie czerpią hojną dłonią z bogatego, metropolitalnego worka, z głębokiej szkatuły prawosławnego funduszu religijnego. Nie tylko za czasów Filipa Macedońskiego osiół złotem obładowany brał szturmem fortece; nie tylko w krwawych walkach złoto tak ważnym żywiołem: gra ono niemną rolę i w narodowościowych za-

której otworzyć nie umiała ani przemysłowość kupca, ani nawet nieugięta wytrwałość uczonego. Przeszkody uprzętał dopiero miecz wojownika, jako niezbędne choć nie nadto miłe narzędzie naszej cywilizacji. Bez owych obfitych hekatomb ludzkich, wycinania w pień niezliczonych chińczyków, murzynów, malajczyków, hindusów i t. d. nie byłoby się nigdy udało skruszenie zaporów, odpychających gwałtownie poszczególne religie i ludy, i przeistoczenie całej ziemi w jedno wspólne pole popisu dla wszystkich narodów, w jedną skarbnicę, z której człowiek czerpie natchnienia i materiały. Przyszło w ten sposób do skutku godne podziwienia zbratanie się ekonomiczne całego świata, silniejsze od wszystkich ustaw prohibicyjnych, paszportowych lub wymierzonych przeciw cudzoziemcom. Nie ma mocarza, któryby dziś miał wolę lub nawet siłę stargania tych rozlicznych związków, bo któżby miał chęć zrzeknięcia się tysiącznych wygod życia codziennego, potraw lub napojów ulubionych, które się stały nieomal koniecznymi potrzebami, chociaż przodkowie obchodzili się bez nich bardzo dobrze.

L. Dargun.

(D. c. n.).

Ze współczesnej literatury niemieckiej.

(Dokończenie).

[Paweł Heyse: «Merlin». K. F. Meyer: «Angela Borgja». Marcin Greif: «Ludwik Bawarski». Fr. Curti: «Catilina»].

Jak Karlweiss w powieści swej nędzy i sprzeczności ekonomiczne i społeczne odmalować chciał, tak w powieści «Merlin» usiłuje Paweł Heyse skreślić niedolę dzisiejszej literatury niemieckiej. Paweł Heyse jest mistrzem noweli, znakomite są też jego przekłady poetów włoskich; jego styl na zawołanie ma wszystkie czary, niestety, zużyte już nieraz, klasyków niemieckich. Powieści jednak nie napisał lepszej, a i ostatnia, świetna w pomysłach, zmarniała pod jego piórem. Są w niej ustępy świetne; sam koniec odrywa się od całości jakby na osobną nowelę, pełną blasku i siły — ale ugrupowanie w dziele postaci, umotywowanie ich czynności i wysnucie ich charakterów jest bardzo słabe; dzieło nie robi też zamie-

rzanego przez pisarza wrażenia. Heyse chciał napisać obronę idealistycznej poezji i mimochcąc napisał satyrę na nią. Rzecz tak się ma: Jerzy Falkner, syn bogatego kupca, otrzymał stopień doktora praw i po myśli ojca ma obrać zawód adwokata albo służbę państwową. Odkrywa on jednak w sobie talent poetyczny i poświęcić się chce literaturze. Naprawdę odwieść usiłuje go ojciec od tego niepraktycznego zamiaru zmyślonem opowiadaniem o wielkich stratach majątkowych i o grożącej rodzinie nędzy; na próżno bogaty bankier Wittekind, którego córkę Lille Jerzy kocha, grozi zerwaniem stosunku. Jerzy pisze historyczną tragedję «Rosamundę», której nakładca przyjąć nie chce, i niezrażony ani przeciwnościami w literackich przedsięwzięciach, ani oporem ojca i bankiera Wittekinda, postanawia poezjami zarabiać na utrzymanie i, po zdobyciu stanowiska, poślubić wierną mu Lille. W ustroniu za miastem przerabia «Rosamundę» na dramat naturalistyczny. Dramat wystawiony bez podania nazwiska autora, zyskuje wielkie powodzenie, którego autor-idealista wstydzi się jednakże. I cóż pocznie? Czy dalej będzie dla pokłasku słuchaczy pracował w znienawidzonym sobie kierunku? Czy wyprze się zasad estetycznych dla chleba? Walki tej nie prowadzi do końca, gdyż umiera ojciec i zostawia mu nie długi, jak się spodziewał Jerzy, ale wielki majątek. Teraz idealizm wchodzi w swoje prawa. Jerzy nie tylko Lille poślubić może; wolno mu też pisać dramaty, których nikt nie czyta i nikt wystawiać nie chce. Nie ciężka to próba wytrwałości Jerzego, który w dotychczas z kochaną Lillą pędzi życie spokojne. Ale bankier, u którego Jerzy zdeponował swój majątek, traci go w spekulacjach — i widmo nędzy staje przed oczyma rozmarzonego poety. Nie pisze on mimo to naturalistycznych dzieł; woli żyć z rękodzielniczej niemal pracy, tłómacząc greckich autorów dla nakładcy.

Może więc byłaby na się tem karjera idealisty-poety skończyła, gdyby demoniczna aktorka Esther, pragnąca Jerzego podbić, nie była go nakłoniła do napisania dramatu fantastycznego «Merlin», z rolą dla niej. Esther przyrzeka wystarać się o wystawienie w Berlinie sztuki, w której czarodziejka Viviana cudotwórcę Merlina obalamuca i przywodzi do złamania wiary żonie. Esther gra

znakomicie rolę na scenie, a po scenie i w życiu, gdyż oszołomiony niesłychanym zwycięstwem utworu, pada Jerzy ofiarą jej zalotnictwa. Była to tylko chwila szalu. W okropnej rozterce dusznej spieszy do żony, aby u niej szukać ratunku i przebaczenia. Ale pod jego nieobecność żona zmarła na odrę, której dostała czuwając nad choremi dziećmi. Esther powtórnie usiłuje się zbliżyć do niego, ale spotkanie z nią sprowadza u Jerzego wybuch obłąkania zmysłów. W domu warjatów pisze poeta ostatnią tragedję idealistyczną, po której przyjęciu entuzjastycznym przez obłąkanych, w napadzie szaleństwa przeryza sobie gardło i umiera.

I czego udowodnił Heyse? Oto chyba, że człowiek piszący dramaty nie na czasie będące, jakieś historie wyblakłe o Rosamundzie, o Spartacusie, liczyć może na powodzenie tylko z pomocą demonicznej aktorki! Jerzy Falkner posiada sympatję autora, choć nie rozumie tętna czasu naszego, choć mrzonkami i fantazjami się bawi. Sympatję tę zdradza Heyse wyraźnie, obdarzając bohatera swego talentem pisania naturalistycznych także utworów i kazać mu z własnej woli i z własnego popędu twórczego wybierać idealistyczną metodę. Ależ i nasz czas ma swoje ideały i pragnienia; dlaczego Jerzy nie daje im wyrazu? Z pewnością znalazłby uznanie, choćby nie trzymał się reguł szkoły naturalistycznej, choćby tylko psychiczne a nie zewnętrzne malował zajścia. A dlaczego każe autor pocie kończyć w domu obłąkanych? Wszak to najokropniejsza satyra na idealizm! Co zresztą Heyse w utworze swoim powieściowym twierdzi o dramacie historycznym i historycznej treści utworów wogóle (że nie zyskują dziś uznania), wygląda na osobiste niemal zwierzenia, na źle ukrytą zgryźliwość po odrzuceniu przez krytykę «Alecibiadesa» i innych słabych scenicznie dramatów wielkiego nowelisty. I dziś historyczne tematy znajdują powodzenie i uznanie, jeśli oddają wyborem treści lub podniesieniem pojedynczych szczegółów choć w części pojęcia naszego czasu. Zadowód mogłyby posłużyć historyczne dramaty Marcina Greifa, znanego liryka, a nawet nowele Konrada-Ferdynanda Meyera, osnute na tle historycznym.

Pojawienie się w druku «Angeli Borgji» Meyera było dla Niemiec zdarzeniem literackim.

pasach; kto ciekawy, jak wielką czasami i namacalną, niech do Czerniowiec się pofatyguje.

Studując bukowińską mapę, przeglądając bukowińskie tablice statystyczne, raz po raz nasuwa się natrętne pytanie: «Zkąd właściwie pochodzi, że mniej liczni rumuni wzięli tu tak stanowczo górę?» Bezwątpienia niejedna przyczyna na to wpłynęła: wyższy cywilizacyjny poziom, prędsze przebudzenie się do narodowego życia, słone wiedeńskiej łaski, ślące w tę stronę gorętsze promienie. Ale obok i wspólnie z temi przyczynami, jest inna — prawdziwa ich królowa: bogactwo prawosławnej cerkwi, zaprzagnięte dzisiaj — o ile tylko Wiedeń zaprzęga je dozwolił — w służbę rumuńskiej cerkwi, rumuńskiej idei.

W chwili zagarnięcia Bukowiny przez Józefa II, znajdowało się w niej 36 monasterów i monasterków bogato w ziemię uposażonych. Cesarz zniósł bez pytania wszystkie te monastera, wyjawszy trzech, ale nie chcąc zbyt drażnić świeżo

do Austrii przyłączonej ludności, nie skonfiskował swym zwyczajem ich majątków, tylko przyłączywszy jeszcze do nich «ofiarowane sobie» dobra biskupie, utworzył osobny prawosławny fundusz religijny i oddał go w administrację rządową. Nie naturalny ten stosunek, dający powód do mnóstwa zatargów i wzajemnych skarg, trwa po dziś dzień. Ministerstwo rolnictwa administruje olbrzymimi przestrzeniami, zajmującemi niemal że połowę Bukowiny; konsystorz czerniowiecki, właściwy pan tych przestrzeni, spogląda krzywym okiem na całą administrację, radby jak najprędzej z nieproszonej opieki się wyzwolić, a tymczasem usiłuje przynajmniej uzyskać większy jakiś wpływ na zarząd majątków, większą swobodę w użyciu uzyskanych funduszy. Podobno — jak twierdzą ludzie fachowi i ze stosunkami obeznani — możnaby dochody coroczne znacznie pomnożyć, rozwijając przemysł, zaprowadzając racjonalniejszą gospodarkę; lecz po cóż pocić się nad zwiększeniem dochodów, kiedy już dzisiaj rząd niebar-

dzo wie, co robić z pieniędzmi uzyskanymi za samą tylko sprzedaż drzewa z niekończących się lasów; komu jeszcze, na co i za co je płacić, bo dla siebie przecież nie swojej własności zatrzymywać nie można! Rzecz jak z bajki wycięta, a jednak prawdziwa: nie amerykański, nie jakiś australijski, ale austriacki rząd kłopotuje się, nie zkąd pieniędzy wydostać, lecz co z nimi zrobić?

Dowodów na ten oczywisty, przysięgaćby się chciało, paradoks — dowodów, że wschodnia cerkiew bukowińska prawdziwie po wschodniemu w złoto opływa, nie trzeba długo i daleko szukać. Najoczywistszy, a w ścisłym słowa znaczeniu w oczy bijący argument mieści się w pytaniu, które przybyśza przesładuje tutaj formalnie od pierwszej do ostatniej godziny pobytu, od świtu do zmroku:

— Widziałeś, zwiedziłeś już «rezydencję?»

Kto parę godzin w Czerniowcach był, ten nie pyta naiwnie: Co za «rezydencja?» Wie, że kiedy o «rezydencji»

Konrad-Ferdynand Meyer jest jak Gottfried Keller (zmarły przed rokiem) szwajcarem i, jak Gottfried Keller, pisywał wiersze zanim przeszedł do tworzenia nowel. Jego styl jest zwiezłości rzadkiej w Niemczech i zdradza głęboką znajomość starożytnych pisarzy; czasem zwrot zdania, porównanie, obraz jakiś przypomni to greckiego tragika, to rzymskiego mówcę lub piewę trojańskich nie-szczęść. O miękkość, o powab zewnętrzny języka, o jego melodyjność i dźwięk nie stara się; umyślnie nawet przymioty te stylu zaniedbuje, aby silniejszy dać wyraz jakiejś myśli. Jak w formie zewnętrznej, tak i w treści charaktery osób, ich myśli, namiętności, uczucia przeważają nad tłem, z którego występują, nad opisem miejsc i kolorytem czasu w którym żyją.

Niezwykły plastyczny talent stawia przeto Meyera w rzędzie pierwszych poetów Niemiec. I w «Angeli Borgji» talent ten najmocniej zajmuje czytelnika. Dwór Ferrary, festyny, uroczystości autor opisuje tylko jako akcesoria postaci i akcji. W opowiadaniu nie trzyma się historycznego podania, ale stwarza nowe sytuacje, odstępnie od faktów przekazanych, ilekroć nie zgadzają się z jego intencją — i tak rodzi się pod jego piórem skończoność w sobie dzieło, które ścisłością logiczną budowy pokrywa braki historycznej prawdy w szczegółach. Szczegóły te zresztą nie każdemu są znane. Któż-bo studiował zyciorys Angeli Borgji? W historii dworu Ferrary przekazano, że była krewną Lukrecji Borgji, żyła obok niej na dworze Ferrary i wyszła za hrabiego Aleksandra di Sassuolo. Historycznym też faktem jest, że mąż Lukrecji, Książę panujący Alfonso, miał brata kardynała Ippolita, który z zazdrości o Angeli, lub z innego powodu, nasadził bandytów na brata najmłodszego, Don Giulia, aby mu oczy wyłupili, że Don Giulio, postradałszy dzięki temu jedno oko, chciał się na Alfonsie i Ippolicie zemścić i uknuł spisek, po którego odkryciu dostał się do więzienia, aby w nim smutne życie spędzić, przez więcej niż pół wieku. Nowelista z treści tej zrobił, szczęśliwie zakończony, romans Don Giulia i Angeli. Angeli nie wychodzi za hr. Sassuolo, kocha Don Giulia i staje się mimowoli powodem jego oślepienia, za sprawą zazdrosnego kardynała Ippolita. Don Giulio traci — niezgodnie

z historją — oba oczy; dysząc zemstą, gotuje zgubę braciom, ale odkrywając jego zamiary i książę skazuje go na śmierć. Angeli i sam kardynał Ippolito, który teraz odczuwa krzywdę wyrządzoną bratu, proszą o ulaskawienie skazanego. Dotychczas się tedy Don Giulio do więzy oddalony. Angeli wspomina i rozpamiętywa jego niedolę i, przypisując sobie jej winę, naprawić ją chce oddaniem się i miłością. Książę Mamette daje parze miłosnej ślub tajemny, a książę Alfonso, dowiedziawszy się o tem, darowuje im wielką posiadłość.

Nowela pełna jest delikatnych spostrzeżeń psychicznych, charaktery wycienione są ze starannością i zamilowaniem; treść choćby najdokładniejsza, daje tylko wyobrażenie o historyczności opowiadania.

Mozna więc i dziś podejmować tematy historyczne, ale potrzeba je z takim przeprowadzać artyzmem, jak K. F. Meyer, albo tak zbliżyć je do tendencji chwili, jak Marcin Greif w swoim «Ludwiku Bawarskim».

Dramat ten wystawiono w umyślnie na ten cel zbudowanym teatrze niedaleko pola walki mülhldorfskiej, w której Ludwik Bawarski i Fryderyk Austriacki walczyli o tron. Autor dramatu jest wielkim lirycznym, o ustalonej w Niemczech sławie. Jego próby dramatyczne dotychczas nie odnosiły zwycięstw nad znużoną zużyte mi motywami publicznością teatralną. W r. b. jednak jego przeróbka tragedji «Francesca da Rimini», ogromne miała powodzenie w Casselskim teatrze, a «Ludwik Bawarski» był głośnym wypadkiem sezonu letniego. Jeśli w tragedji z włoskiego zaczerpniętej życia, tylko świetność lirycznych ustępów i wiecznie zajmująca treść namiętnej miłości Franceski do brata jej męża rozstrzygnęły o powodzeniu na scenie, to dramat «Ludwik Bawarski» całkiem innym własnościami zawdzięcza swoje znaczenie. Nie ma w nim głębokich idei, obok pięknych kilku, szczerem liryzmem technicznych scen, jest wiele sztucznej ekliwkości, a nawet język tu i owdzie szorstki. Sama historia o Ludwiku Bawarskim, który Fryderyka pojmuje w niewole, więzi, a następnie wypuszcza, aby zapośredniczył pokój (miedzy cesarzem a walczącymi dalej krewnymi Fryderyka) i o tym Fryderyku, wracającym jak Regulus do niewoli, nie mogąc wyjednać pokoju dla swego przeciwnika, wreszcie o

wspaniałomyślnem wyniesieniu Fryderyka na współrządcę przez Ludwika, sama historia ta nie nadaje się wcale na po- tężny, w ścieraniu się namiętności dram- mat. Greif pozyskał bawarskich swoich widzów patryjotycznymi przygrywkami, a i napomknieniami o wielkiej niemieckiej jedności. Bawarscy żołnierze są tegimi rycerzami, a Ludwik nie chce rozrywać niemieckiego cesarstwa.

Takich środków zawsze używać musi dramat historyczny, zwracający się do widzów w teatrze a nie do czytelników tylko. W noweli wolno autorowi liczyć się ze skupioną na kilku postaciach uwagą czytelnika, a co ważniejsza, z jego fantazją uzupełniającą to, czego w opowia- daniu nie ma; dramat jednak sceniczny żąda równomierności dla zająć na scenie uwagi, natężyć widza, nie dając mu tyle sposobności i czasu do domysłów i dopo- wiedzeń. Trudniej przeto dramatem zająć, gdyż musi on ciekawość rozbudzić, utrzy- mać i zaspokoić. Dramat historyczny nigdy przeto nie będzie wiernem zupeł- nie malowidłem czasu, z którego treść zaczerpnął. Razilaby widzów już sama ścisłość kostjumu.

A już najsprzeczniejsze robiłoby wra- żenie, gdyby poeta zewnętrzne ramy obra- zu historycznego odmalował jak najwier- niej, gdyby w języku, kostjumie, scenerji niewolniczo naśladował pewną epokę, a w charakterach bohaterów, ich dążeniach i idealach przedstawiać chciał typy i hasła najnowsze.

Zarzut ten zastosować można do naj- nowszego dramatu Teodora Curtiego «Ca- tilina», który w prasie niemieckiej z bar- dzo różnemi spotkał się sądami. Curti odkrył w Katylinie obrońcę uciskanego i wyzyskiwanego przez posiadaczy więk- szych ziem i przez patrycjuszów ludu. Niesumienny awanturnik, znany przecież dokładnie z Cycerona i Sallustiusa, wyrósł u poety na bohatera zupełnie nowocze- snego, który kurtyzanę Orestillę kocha jako ofiarę stosunków społecznych i zro- bić chce swoją żoną, a do biedaków, wią- żących się z nim, przemawia takimi ar- gumentami, jak przywódca partji demo- kratycznej przed wyborami. Zepsucie se- natu, ludu rzymskiego, w ciętych rysach odmalowane zostało. Fulvia, kochająca Katylinę i zazdrosna z powodu Orestilli, zdradza spisek Cyceronowi. Główne wy- padki w dramacie nie mogą, naturalnie,

mowa, to o — metropolitalnej, o najwięk- szej ozdobie i ciekawości czerniowieckiej, o której głuche jakieś wieści czasem na- wet do sasiadującej o miedzę Galicji do- chodzą; wie, bo nie raz i nie dwa wysłu- chał najautentyczniejszego zresztą w świe- cie opowiadania, jak to rząd, nie wiedząc gdzie podziąć gromadzące się pieniądze, umyślił metropolie wystawić pałac nad pałac, i tak przy dobrej woli, przy wy- trwałem współpracownictwie wszystkich ku temu powołanych czynników, potrafił trochę milionów się pozbyć. Być w Czer- niowcach, a «rezydencji» nie oglądać, to być w Rzymie, a nie widzieć papieża; tu metropolity nikt tak bardzo widzieć nie pożąda, ale pokoje jego «milionami uta- petowane» — jak ktoś, nie wiem: złośliwie, czy tylko prawdziwie się wyraża — zoba- czyć trzeba koniecznie!

— Tylko czy nie puszcza?

Znajomi się śmieją; lecz żarty te, śmie- chy, oczywiście ich nie przekonywają. Jeden z najpoważniejszych, a na mnie najlaskawszych, dobrze, choćby dla zaj- mowanego przez siebie stanowiska, me-

tropolieie znajomy, gwałtem niemal ofia- rowuje się za przewodnika; a choć pro- sze, aby na taki upał się nie trudził, perswaduje, że «rezydencja» nie w Afry- cie i sam dam sobie radę, uśmiecha się na perswazję, ale jednocześnie łaskę bie- rze do ręki i kapelusza nakłada. Jak na Czerniowce, mamy jeszcze z rynku spory kawał drogi. Na lewo zostawiamy w czer- wone wieże i wieżyczki strojną żydow- sko-postepową bóżnicę; mijamy niczem szczególnem nie odznaczający się gmach uniwersytecki, i otóż, dyplomatycznym językiem wyrażając się, jesteśmy już w sferze interesów metropolitalnego pań- stwa. Prawdziwe to państewko, stolica, słowem «rezydencja»! Prowadzi do niej ulica «Rezydencyjna»; okala ją zaś ulica «Księża» i «Seminaryjska».

Tymczasem przed okiem rysują się co- raz wspanialej rezydencyjne gmachy. Zdaleka robiły wrażenie jakiejś olbrzy- miej, czerwonej plamy; teraz odrzynają się od siebie wyraźnie trzy odrębne bu- dowy: po prawej stronie dom dla konsy- storskich dygnitarzów; po lewej, szero-

kim dziedzińcem od poprzedniego oddzie- lone, seminarjum z cerkwią; w głębi, przez całą długość dziedzińca, który w niejednym mieście mógłby wybornie za- stępować rynek, rozciąga się imponujący, tak ozdobiony, bogaty, że aż nieładnie — pałac arcybiskupi. Jaki jego styl? Pytam napróżno, nadaremnie nawet do książek zaglądam; jedna o arabskim wspomina, inna o bizantyjskim; pewnie i jedna i druga ma rację, a nie wiedzieć, czy moż- naby słusznie tym racji odmówić, którzy półgębkiem wspominają coś o stylu «bahn- hofowym»! Bądź co bądź, taki czy inny, uderza rozmiarami; olśniewa czerwienio- ścian, w tęczone kolory mieniacami się dachami, wieżami, wieżyczkami wszelkiej barwy i wielkości; zmusza do okrzyku: «Ależ tu pieniędzy nie żałowano!»

Ks. Jan Badeni.

(D. c. n.)

inne być jak w historii. Katyliną walczy z garstką wiernych przeciw konsularnemu wojsku i ginie. Motywy tych wypadków wolno było poecie zmienić, ale trudno ktoś zgodzi się na pojmanie przez niego samego bohatera. Katyliną dziś należy do rządu takich postaci, których nie można dowolnie przekształcać. Gdzie źródła historyczne niedokładne, gdzie sąd potomnych chwiejny, tam poeta może i mniej podobną do prawdy wersję przyjąć za treść swego dzieła. Lecz Nerona uczynić bohaterem idei, Hannibala zrobić niedołężnym wodzem, Aleksandra Wielkiego tchórzem, nikomu się chyba nie uda. Nadto w dziele Curtiego Katyliną, Cethegus, Titus, Fulvia, Orestilla, Tertullia, wszyscy rozmawiają zwrotami rzymskimi, mowa sztucznie składana wedle wzorów klasycznych, a ta sprzeczność idei i formy tem bardziej uderza. Ale w sile charakterystyki, w zwiezłości dialogu zdradza Curti wielki talent. Mało dziś takich.

Widz.

Z NAD SEKWANY.

Paryż, 12 września.

[Podróż pana Carnot do Sabaudji i floty francuskiej do Geny. Stary temperament narodowy i nowy krój polityki francuskiej. Strejk w Carmaux. Socjalizm i genjusz narodowy].

Ludzie, którzy dotąd nie wierzą w metampsychozę, zalecone sobie mają aby rozejrzeli się w szczegółach świeżej wycieczki pana Carnot do Sabaudji. Jeżeli nie nabędą jeszcze przekonania, że duch s. p. Prudhomme'a wcielił się w doczesny pozór dzisiejszego prezydenta rzecypospolitej francuskiej, tedy nie ma już rady na ich niedowiarstwo. Prasa tutejsza sporo nadworowała sobie z p. Carnot przy tej okazji, osobliwie z rozmaitych przemówień jego, które Milland nielitościwie parafrazował w «Figarze». Jak śmieszność jednak, tak i płaskość oddawna przestały zabijać ludzi we Francji. Demokracja jest, przeciwnie, antytezą wszelakich wypukłości społecznych, i p. Carnot wie co robi. Ta podróż poprawiła, owszem, jego szanse na przyszłych wyborach. Była zaś ona, zkadina, w przededniu drugiej, dzisiejszej wycieczki do Geny, wcale dowcipnym manewrem, zręcznem posunięciem konika na szachownicy — tego konika, na którym jeździ szowinizm narodowy. Ten ostatni nie byłby zniósł inaczey obecnych włoskich umizgów. Trzeba to sobie wyperswadować: zwolna, po wielu próbach i kilku bolesnych doświadczeniach, trzecia rzeczpospolita wytworzyła sobie, w sferze nią rządzącej (to jest w grupie ludzi, którzy, z małemi zmianami, kierują sprawami krajowemi od lat kilkunastu) pewien zmysł polityczny, może być niebardzo podniosłego, ale, pod względem praktycznym, wcale nie ostatniego gatunku. Za jego przyczyną wprowadzony został do tutejszej polityki, zwłaszcza do tutejszej polityki zagranicznej, pierwiastek nowy, albo przynajmniej odnowiony, z bardzo dawnych czasów, z czasów poprzedzających rządy samego Ludwika XIV. Ludwik XIV fantazjował już w polityce; później Napoleon I wariował, Napoleon III śnił z zamrużonemi oczyma; nawet Ludwik-Filip traktował politykę jako sztukę. Dzisiejsi rządcy trzeciej rzeczpospolitej traktują ją jako proceder, a każdy przyzna, że z przeciętnego nawet francuza procederzysta i aferyzysta bywa niegorszy. Tylko ci politykowie praktyczni mają do czynienia z na-

rzędziem, które im nie zawsze dopisuje. P. de Cassagnac dowodził niedawno, że monarchiczny zamach stanu, wymierzony przeciwko republikańskiemu porządkowi rzeczy pod imieniem jenerała Boulanger, byłby się powiódł niechybnie, gdyby... (Gdyby fatalne było, co prawda, przyczyną niepowodzenia dla wszystkich nieudanych zamachów stanu, począwszy od Adama i Ewy, którzy byliby się niewątpliwie dowiedzieli mnóstwa ciekawych rzeczy, zjadając zakazane jabłka, gdyby nie anioł z ognistym mieczem, który im przerwał podwieczorek). P. de Cassagnac tedy i jego towarzysze, dotąd zamaskowani, byliby zwyciężyli, gdyby nie to, że w stanowczej chwili doznali zawodu na głównem narzędziu swojego spisku. Był feler, było «dźdźbło słomy» w stali, z którego Bóg odlał duszę nieszczęśliwego kochanka pani Bonnemain, i odlew pękł nagle w rekach, które go używały. Jak się zaś miało z duszą jenerała Boulanger, tak się ma z tą wielką, zbiorową duszą ukrolewionego gminu, której hart i temperament brać muszą w rachubę dzisiejsi władcy Francji. Bóg uczynił te dusze nader podobnemi sobie i w tem podobieństwie nawet miała podobno swoje źródło popularność buńczucznej jenerała. W jedną i drugą duszę włożył Bóg tę samą krewkość, tę samą skłonność do uniesień, kiedy niekiedy szlachetnych, ale też i tę samą płochotę, a przede wszystkim tę samą wrażliwość kobiecą, czy dziecinną — nie, więc jeszcze dziecinna jak kobieca, bo nieprzeparcie goniąca za pozorem, za szychem, za tem co błyszczy i za tem co bawi. Niech kto spróbuje wyperswadować np., że urządzenie, w czasie epidemji, czterotysięcznych kawalkad, naśladowanych z repertuaru cyrkowego, jest grzechem, wołającym o pomstę do wszystkich precinkowych mikrobów. Niech djabli biorą rozsadek i hygienę, kiedy szopka w perspektywie.

Alboż terazniejsze wypadki w Carmaux, czy to nie dziecinna igraszka? Tak samo, za szkolnych czasów, bywało, ujmowaliśmy się za kolegą posadzonym do kozy. Swoją zaś drogą ten strejk osobliwy wykazuje, jak mało gruntu pod nogami ma w tym kraju prawdziwy socjalizm, ten który wprowadza w grę rzeczywiste żywotne interesy roboczej klasy w walce z kapitałem. Kraj ten jest i będzie jeszcze długo ojczyzną kapitału i kapitalistów. Jednemu z moich znajomych wykradziono temi czasy z biórka 7,000 fr. w gotówce i nieco klejnotów. Złodzieja odszukało dopiero po sześciu tygodniach. Naturalnie przypuszczano, że część przynajmniej gotówki znikła przez tak długi czas. Gdzież tam! Kapitał odnalazł się — powieszony. Złodziej zakupił korzystnie papiery procentowe, a z klejnotami wycekiwał zapewne pomyślnej okazji zbytu. Miał też rachunek w kasie oszczędności i książeczkę w porządku!...

Nemo.

U ROTSZYŁDA.

Utalentowany współpracownik paryżskiego «Figara», p. Huret, od paru miesięcy ogłasza w tem piśmie swe bardzo ciekawe rozmowy o kwestji socjalnej z najwybitniejszymi reprezentantami społeczeństwa francuskiego, począwszy od prostych robotników i ich delegowanych, a skończywszy na «królu milionów», to jest Rotszyldzie. Po ukończeniu tej «żywej» książki w najbardziej palącej kwestji społecznej, nieomieszkamy zdać z niej obszernego sprawozdania, tymczasem przytaczamy tu

w ważniejszych ustępach rozmowę p. Huret z Rotszyldem:

«Jest to mężczyzna średniego wzrostu i szczupły, o srebrnych, dość długich, rozdzielonych z prawej strony włosach, białych faworytach i wąsach, wydatnych policzkach, długim, nieco splaszczonym nosie i błękitnych oczach, których osada i niezwykajna żywość są jedynemi cechami nieco przypominającemi rasę. Wyraz twarzy jest spokojny, rozkazujący, energiczny i poważny. Ubrany był w garnitur z czarnego szewiotu, nieco zmięty, i palił wcale nieosobliwe cygaro, które bardzo źle ciągnęło.

«Gdy mu wyłożył cel mojej wizyty i plan mojej książki o ruchu socjalistycznym we Francji i wzrastającym niezadowoleniu klas pracujących, baron Alfons Rotszyld zlekka odwrócił głowę i odpowiedział:

— Co do mnie, to nie wierzę w ten ruch robotniczy i owszem, jestem przekonany, że robotnicy, mówiąc wogóle, są bardzo zadowoleni ze swego losu, nie skarżą się i nie zajmują się wcale socjalizmem. Naturalnie, ruch ten ma swych przewodników, którzy starają się sprawiać wiele hałasu, ale ci znów nie mają wpływu na robotników uczciwych, rozsądnych i pracowitych. Bo też należy rozróżniać dobrych i złych robotników. Jest np. fałszem, żeby dobrzy robotnicy domagali się ograniczenia dnia roboczego do 8 godzin, krzyczą o to tylko leniwi i niezdarni...

— Teoretycy niektórzy — mówił dalej p. Huret — przypuszczają, że nagromadzenie kapitałów w rękach nielicznej arystokracji finansowej (*de la haute banque*), doprowadzi do rewolucji socjalnej, która obali ustrój kapitalistyczny...

— Cóż to znów za «arystokracja», nie rozumiem — odparł Rotszyld. Są ludzie bogatsi i są ubożsi, oto i wszystko. A bogatsi dzisiaj, staną się uboższymi jutro. Wszyscy, bez wyjątku wszyscy podlegamy temu prawu. A przytem, coż to jest to nagromadzenie kapitałów, wszakże pieniądze te są w ruchu, w obrocie, to i jest przecież majątek ludu. I jeżeli zechcecie grozić kapitałowi, wnet on zniknie, a wówczas zginięcie. Zginięcie — powtórzył z naciskiem. Kapitał zachowuje się jak woda. Jeżeli się obchodzić z nią brutalnie, jeżeli starać się ją zgnieść w rękę, wymknie się ona z pomiędzy palców. Przeciwnie, obchodźcie się z nią łagodnie, kopcie jej kanały, a doprowadzicie ją tam gdzie potrzeba. Podobnie i kapitał, gdy go chcecie gwałcić, ukryje się i uciecze. A gdy to się stanie, wówczas przepadła pomyślność krajowa. Boć kapitał reprezentuje energję, inteligencję, oszczędność, pracę ludu. Kapitał to praca...

Pozwoliłem sobie przerwać: a socjaliści jednak utrzymują, że kapitał to praca innych.

— Jakto — zapytał baron — z małemi wyjątkami, naogół każdy, ma taki udział w narodowym kapitale, na jaki zasłużył z tytułu swej inteligencji, pracy i energii...

— A czy pan myśli, panie baronie, że będą zawsze bogaci i ubodzy — zapytał wreszcie Huret, apelując do przyszłości.

— Mniemaszże pan — odpowiedział Rotszyld — że można usunąć choroby, czyż nie będzie wiecznie ludzi chorych i ludzi zdrowych. Rozmowa zesłała na antysemityzm.

— Wojna, wydana kapitałom — mówił Rotszyld — jest głupią i zgubną, antysemityzm przytem jest głupi i wstrętny. Jedną i tą samą rasą umysłową prowadzi tę podwójną wojnę. Gdyby, na nieszczęście, podobne głupstwa uzyskiwały kredyt, byłaby to ruina zamożności krajowej.

— A czy wierzysz pan w rzeczywistość tego niebezpieczeństwa?

— Ze strony robotników nie wierzę, ze strony rządu... a, to co innego. Jeżeli rząd będzie się wdawał w zatargi pomiędzy robotnikami a pracodawcami, jeżeli izba uchwałać

będzie prawa, w guście prawa Boyer-Lapierre, za lat dziesięć handel i przemysł będzie niemożliwy we Francji. Mam nadzieję, że do tego nie przyjdzie, ale w tem leży istotne niebezpieczeństwo.

Wychodząc, Huret zadał jeszcze jedno charakterystyczne pytanie:

— Czy wierzysz pan, panie baronie, że bogactwo daje szczęście?

Rotszyld wstał i popatrzył się przez okno.
— No, nie — odpowiedział. Byłoby to zbyt piękne. Szczęście to co innego...

— Przecież dzisiaj potęga milionów jest olbrzymią, zapewnia ona dziś nieskończone rozkosze...

— Tak — ciągnął powoli, jakby mówiąc do siebie, Rotszyld — tak, zapewne, gdyby majątek nie zapewniał jakichś korzyści, nie zadawano by sobie tyle trudów, żeby go zdobyć. Ale szczęście, w gruncie rzeczy jedyne, istotne i prawdziwe szczęście, to jest praca.

Z wystawy muzyczno-teatralnej.

Wiedeń, 14 września.

Drzemiąca wystawa rozruszała się teraz przedstawieniami w teatrze wystawowym. Łatwo wszakże zrozumieć, iż pomimo wszelkiego wysilenia i trudów, nie komitetu, lecz dyrekcji i reżyserji lwowskiej, a w szczególności dzielnego kapelmistrza lwowskiej orkiestry teatralnej, pana Jareckiego, i całego personelu operowego — siły opery lwowskiej są stanowczo zbyt słabe i niedostateczne, ażeby mogły odpowiednio reprezentować teatr polski na międzynarodowym turnieju sztuki w Wiedniu. W uznaniu tego objawilo się w bardzo poważnych kolach zdanie, iż lepiej byłoby żadnych przedstawień polskich w Wiedniu nie dawać, aniżeli przedstawić obcej publiczności, zwłaszcza po nader szumnych zapowiedziach, siły mierne. Z innej strony wyrażono znowu zapatrywanie, że w danym razie może chodzić o zapoznanie międzynarodowej publiczności z istotą polskiej muzyki, mianowicie z Moniuszką, zagranicą prawie wcale nieznaną. Ani słowa, iż jednym z celów przedstawień polskiej opery w Wiedniu jest zapoznanie cudzoziemskiej publiczności z naszymi kompozytorami, jednakże przy niedostatecznych siłach traci każde dzieło, więc słabe przedstawienie idzie na rachunek kompozycji, jest w danym razie moralną szkodą, wyrządzoną kompozytorowi. Komitet powinien był ułożyć odpowiedni repertuar na pięć wieczorów, jakie mu dyrekcja wystawowa dała do dyspozycji, i postarać się dla wykonania tego repertuaru o odpowiednie siły. Zamiast tego, szukano poomacku znakomitości śpiewackich po rozmaitych miejscach kąpielowych europejskich i ostatecznie odysea ta nie wydała żadnych owoców. Obiecywano zbyt dużo, a dano bardzo mało. Nadto, nawet w danych warunkach nie umiał komitet wyzyskać położenia i sił, jakie były do rozporządzenia, stawiając w swej balamutnej nieporadności przeszkody lwowskiej dyrekcji. Zaznaczyć należy, iż orkiestra była niżej wszelkiej krytyki, ponieważ komitet oparł się przywiezieniu solistów lwowskiej orkiestry, zapewniając, iż w miejscu są zupełnie wystarczające siły. Tymczasem pokazało się, iż tych sił orkiestralnych nie było i kapelmistrz Jarecki z koncertmistrzem orkiestry wystawowej, panem Drukierem (polskim skrzypkiem), musieli z ogromnym trudem kleić orkiestrę, jak było można. Naturalnie, iż z taką w ostatniej chwili zbieraną orkiestrą trudno było nawet tak dziel-nemu kapelmistrzowi, jakim jest pan Jarecki, dokazać cudu. Konfuzja i nieporadność doszły do tego stopnia, iż obecnie nawet układa się repertuar z dnia na dzień. W przeddzień trudno się dowiedzieć, co nazajutrz będzie

granem, a rozlepione ogłoszenia bywają co chwila zmieniane i odwoływane. Mówiąc o afiszach, podnieść należy przygodnie, iż «nieporadność» komitetu i na tem polu zaznaczyła się wybitnie. Omyłek drukarskich i w polskiej i w niemieckiej części pełno. Weźmy na wyrwyki afisz, zapowiadający przedstawienie «Strasznego dworu». U dołu tego afisza czytamy: «Skrzydła i priora (pióra) husarzy dostarczyła firma X. ze Wiedniu. Ogłoszenia niemieckie budzą śmiech wiedeńskiej publiczności. Nawet nazwiska artystów są mylnie wydrukowane. Tekst niemiecki, a właściwie scenariusz «Halki», «Strasznego dworu» i «Krakowiaków i górali», sprzedawany w teatrze obcej publiczności, pisany jest dziwną niemieczyzną, tak łamaną, że mimowoli u niemieckiej publiczności musi budzić wesołość. Na str. 6 scenariusza drukowanego znajduje się np. ustęp: «Zweite Scene. Ankommt Jontek». Jest to monstrum językowe. Podobnych błędów językowych jest więcej. Jest to wprawdzie drobnostka, jednak wcale nie na miejscu, ponieważ świadczy o niedbalstwie komitetu i powadze jego uwłacza.

Przedstawień polskiej opery było wszystkiego pięć. Grano pierwszego wieczora Moniuszki «Halkę» z panną Pawlikówną w roli Halki, Borkowskim w roli Janusza i Jeronimem w roli stolnika. Zadania swojego dorosli tylko dwaj śpiewacy. Wszyscy inni byli słabi, nie kwalifikujący się na scenę wiedeńską. Jeronim śpiewał swoją rolę wcale dobrze i poprawnie. Posiada on przyjemny i dość silny baryton i widać też u niego dużo szkoły. Panna Pawlikówna była mierną Halką. Ma ona wprawdzie głos miły i dźwięczny, jednak brak jej wszelkiej siły dramatycznej. Dlatego akt czwarty «Halki» wypadł dość słabo. Chóry były dobre, tańce wypadły także nieźle, a szczególnie «niebieski» mazur podobał się Niemcom. Dekoracje były także dobre. Mimowoli nasuwa się tu porównanie z przedstawieniami praskiej czeskiej opery. Ta zdumiewała przedewszystkiem rozwinięciem wielkiego zewnętrznego przepychu i wzorową *mise en scène*. Takiego przepychu lwowska opera stanowczo nie posiada, a także brak jej tego wzorowego wyćwiczenia całej komparserji scenicznej. Znakomitą, w pełnem słowa tego znaczeniu, była także orkiestra praskiej opery. W tym kierunku nie ma porównania z lwowską. Jednem możemy się jednak pocieszyć. Pierwszym tenorem opery czeskiej jest nasz ziomek, p. Florjański.

Na drugie przedstawienie polskiej opery w teatrze wystawowym złożyły się ulamki opery Moniuszki «Strasny dwór» i Kurpińskiego «Krakowiacy i górale». Grano mianowicie pierwszy i trzeci akt «Strasznego dworu», a następnie miano grać pierwszą odsłonę «Krakowiaków i górali». Tego atoli wieczora jakaś fatalność ciążyła nad przedstawieniem, które też wypadło fatalnie. Doskonale wypadł akt pierwszy «Strasznego dworu». Chór był wyborny, kostjomy okazałe, dekoracja piękna. Scena przedstawiała malowniczo obraz. Natomiast «Krakowiacy i górale» zrobili zupełnie niemal *fiasco*. Pomysł ich wystawienia w wiedeńskim teatrze wystawowym był już sam przez się nieszczęśliwy. Jest to sztuka stanowczo przestarzała, która dla obcej publiczności nie może mieć żadnego interesu. Pomimo dobrej gry pp. Wolańskiego, Skalskiego, pani Skalskiej i pani Radwan, nudziła się publiczność widocznie w ciągu przedstawienia. Na dobitkę, w połowie niemal pierwszej odsłony, spada nagle i niespodzianie kurtyna. Ponieważ afisz objaśniał, iż «Krakowiacy i górale» są w jednym akcie, a scenariusz pouczał, że są trzy odsłony, przeto po spadnięciu kurtyny powstało wielkie zamieszanie w teatrze. Jedna część publiczności sądziła, że to już koniec, druga, większa część, że scenariuszem w ręku czekała dalszej odsłony. Jedni więc wychodzili, drudzy znowu próżno czekali, ponieważ kurtyna już się więcej tego wieczora nie podniosła. Z powodów dotychczas niewy-

jaśnionych przerwano dalsze przedstawienie «Krakowiaków i górali» bez żadnego zawiadomienia o tem ze sceny nieświadomej niczego publiczności. «Wiener Tagblatt» napisał z tego powodu: «So was ist noch nicht da gewesen» (Czegoś podobnego jeszcze nie było). Fatalność wieczoru na tem się jednak nie skończyła. Oto komitet polski urządził po teatrze w salonach «Hotel Central» raut dla gości artystycznych. Hrabia Roman Potocki i jego małżonka, jako też hr. Ludwik Wodzicki, byli gospodarzami. Tymczasem, także przez nietaktowność komitetu wykonawczego, prawie nik z artystów polskich nie przybył, a była tylko obecna, bawiąca w Wiedniu beczynnin, pani Dowiakowska. Komitet uważał za odpowiednie zaprosić na raut wszystkich dziennikarzy i literatów, którzy poddawali krytyce działalność komitetu. Raut zrobił jeszcze większe *fiasco* jak przedstawienie tego wieczora. Salony «Hotel Central» były zupełnie puste, a uginające się od przysmaków i win najwyborniejszych stoły, pozostały w większej części nietknięte. Nietakt komitetu wykonawczego naraził uprzejmych gospodarzy na nieprzyjemność, skoro ci nadarmo musieli czekać na gości. I tego odgłos znalazł wyraz w miejscowej prasie, bo oto «Neues Wiener Tagblatt» przyniósł osobny artykuł w kronice z napisem: «Raut bez gości».

Trzeciego wieczora powtórzono ulamki «Strasznego dworu» i «Krakowiaków i górali», których dograno do końca pierwszej odsłony. Ekonom (p. Myszkowski) śpiewał umyślnie przez p. Szczepańskiego przysposobione kuplety, których tekst polski i niemiecki — przekład niemieckiego dokonał sam autor, pan Szczepański (członek komitetu) sprzedawano w teatrze. Ale i tu niemieczyzna nieszczególna.

Najlepiej powiodło się przedstawienie czwartego wieczora, w którym wziął udział przybyły tymczasem do Wiednia p. Edward Reszke. Już nazwisko znakomitego śpiewaka wielkiej opery paryskiej dodało niemalą bliskość przedstawieniu i ściągnęło dużo znakomitości do teatru. W łóży dworskiej zajęła miejsce arcyksiężniczka Stefanja, w łóży przeciw królowa hanowerska z córką, księżniczką Alicją. Dużo interesu budził siedzący w partetrze maestro Mascagni, twórca «Cavaleria Rusticana», który z zajęciem przysłuchiwał się muzyce Moniuszki. Przedstawienie składało się z pierwszego aktu «Strasznego dworu», śpiewu p. Edwarda Reszke, przy akompanjamentie fortepianowym p. Bylickiego (arja z «Gwiazdy Północnej» Meyerbeera i «Kozak» Moniuszki), trzeciego aktu «Halki», śpiewu p. Reszke («Zachwycenie» Wieniawskiego i «Serenada» Czajkowskiego) i «niebieskiego» mazura. Przedstawienie składało się z samych ulamków, nie mniej przeto było ono stanowczo, najbardziej udatnem z całego szeregu przedstawień. Naturalnie, iż ogólny interes skupiał się około osoby p. Reszke. Jest to śpiewak europejskiej sławy. Dowiódł on wczoraj czynem, iż sława jego jest jak najzupełniej uzasadnioną. Już sama jego okazała i elegancka zewnętrżność jednała mu na wstępie zwolenników. Oklaskom i wywoływaniom swoim było końca. Olsnił wszystkich prześlicznym swoim śpiewem, a głos i szkoła walczyły u niego o lepsze. Takiego śpiewaka Wiedeń dawno już nie słyszał. Dziś ma być daną cała «Halka».

Zanim wam prześlę głosy wiedeńskiej prasy zaznaczam, iż w Wiedniu podobał się «Strasny dwór» lepiej aniżeli «Halka», z «Halki» zaś najlepiej akt trzeci. Kurpińskiego nazwała krytyka wiedeńska «kompilatozem» starej daty.

Marius.

Z SEJMU GALICYJSKIEGO.

II.

Lwów, 15 września.

[Referat namiestnika ze spraw specjalnych. Znamiona nowego budżetu. Projekt, cele i rezultaty zamierzonej konwersji. Komisja prawnicza i reforma sądownictwa. Z sytuacji wewnętrznej. Wniosek i interpelacja].

Relację z pierwszego posiedzenia izby musiałem przerwać na połowie mowy namiestnika; pozostaje mi wspomnieć o części drugiej, poświęconej «sprawom specjalnym». Prawie wszystkie uchwały z sesji ostatniej uzyskały sankcję monarszą, nadto gimnazjum rusińskie (pierwszą klasę paralelek) w Kołomyi, na mocy nadeszłego ostatnimi dniami pozwolenia, otworzono i wpisy do niego rozpoczęto. Z działu szkolnictwa ludowego niepodobna jeszcze jasnego odtworzyć obrazu, kompletna bowiem reorganizacja odnośnych stosunków, wywołana postanowieniami izby przed pół rokiem—jest w pełnym toku. Już teraz jednak godzi się zaznaczyć, iż zdolano około 1,200 zakładów filjalnych przemienić w etatowe, unormować wynagrodzenie suplentów, wyasygnować wszystkie podwyższone place i przeprowadzić niemal w zupełności awans nauczycieli na rangi wyższe. Nowy preliminarz—po straceniu 60 tys. złr. na stypendja pedagogiczne—wymaga tylko 130,000 złr. więcej, niż obliczał uchwalony na rok przyszły budżet; dopłaty z funduszu krajowego na fundusz emerytalny potrzeba będzie 6,000 złr. Bardzo pomyślne rezultaty przedstawia namiestnik z akcji wydzierżawiania propinacji: nowych uprawnień wydano 3,000, z których wyciągnięto dochód wyższy niż dawniej o 62,000 złr.; pozostaje do rozdania uprawnień *circa* 400, wartujących 100,000 złr. Czynsze dzierżawne—o dziwo!—zalegają wcale nieznacznie, za półtrzecia roku bowiem w wysokości ledwie 13,000 złr. na sumę 8,650,000 złr., w tymże okresie czasu uiszczoną. Do wypłacenia zostaje jeszcze 1,900,000 złr., częścią w gotówce, częścią w obligacjach winkulowanych; wypłacono zaś już przeszło 60 milionów złr. Omówiwszy powyższe kwestje, zwrócił się namiestnik do izby z prośbą, by «raczyła przyjąć zapewnienie o jego dobrych chęciach i usiłowaniu popierania prac sejmiku na każdym kroku i w każdej fazie»...

Z przyczyn, o których już dawniej wspominałem, sesja dzisiejsza w ilość materiału obradowego nie może być i nie będzie obfita, to jednak, co właśnie teraz przypada do załatwienia, jeśli zostanie załatwionem należycie, wystarczy, aby sejm bieżący odznaczyć znakomicie w całej jego dotychczasowej historii. Wszak jedynym, ale podwaliną finansowej przyszłości kraju stanowiącym przedmiotem prac komisyjnych i rozpraw plenarnych, ma się stać uregulowanie budżetu i konwersja indemnizacyjnego długu. Zanim przedstawię jak ją wydział krajowy pojmuje i jakie pod tym względem przedłożenie do izby wnosi, należy rzucić okiem na preliminarz przyszłorocznego budżetu, który odznacza się najpierw znacznym podwyższeniem wydatków na cele kulturalne (gdyż o 753 tys. złr. po nad sumę uchwaloną ostatnim razem), w łącznej kwocie 3,950,472 złr. wydatków; pierwszy to raz w budżecie krajowym spotykamy skok tak śmiały, gwałtowny; objawia się on głównie na polu oświaty, na rzecz której żądanych jest 118 tys. złr. więcej, i w dziale zasiłków na budowy kolejowe, gdzie chodzi o 500,000 złr., celem zakup-

na akcyj dróg żelaznych na Podolu, w życie wchodzących już niezawodnie. Na domiar dodatnich stron tegorocznego budżetu, unikat w naszych budżetowych dziejach, zmniejszają się wydatki na amortyzację i oprocentowanie, długów krajowych, niemal o 700 tysięcy złr. Pozytywna ta prowadzi nas bezpośrednio do zamierzonej od lat czterech, reformy skarbu krajowego, reformy, co do której potrzeby, a raczej konieczności, zasadniczo, oddawna już nie było różnic w opiniach, były tylko przepaście między zapatrywaniem, jaką drogą do tej reformy podążyć się winno, jakiej operacji i w jakich rozmiarach chwycić się najlepiej, aby móżdż raz zerwać z osławionym systemem «łatania», z owym ustawicznym podwyższaniem dodatków od podatków i zaciąganiem coraz nowszych i uciążliwszych pożyczek, przez doświadczenie, zwłaszcza z r. 1891, jako niepraktyczne, srodze potępionych. Konieczność reformy wystąpiła w roku bieżącym jaskrawiej niż kiedykolwiek; z preliminarzów bowiem na rok przyszły wydatków w ogólnej sumie 12,407,955 złr., większa połowa, a mianowicie 52 procent, musiałaby pójść na—raty amortyzacyjne i procentowe długów, czyli o 729,181 złr. więcej niż na wszelkie inne cele krajowe!... Z dwóch dróg wyjścia, zwiększania dochodów lub zmniejszania wydatków, pozostała jedynie ta ostatnia, przez przemienienie długu wyżej oprocentowanego—na procent niższy, krótkoterminowego—na długoterminowy, przemienienie takie przedewszystkiem długu—indemnizacyjnego. Wprowadzi to nasz budżet już od roku przyszłego w okres zwykły, uwolni nas do r. 1897 od wszelkich pożyczek, prócz jedynej, głównej, emisyjnej, wyzwoli nas z ciągłych obaw i niepewności związanych z fluktuacjami targu pieniężnego i pozwoli nam skorzystać z ulg podatkowych, jakie państwo przyznaje podobnym konwersjom. Nad to wszystko jednak wypłyną niepospolite korzyści polityczne: sejmowi spadnie z głowy ciężar dotąd największy, nieustanna dotąd «troska finansowa», a wyswobodzona z niej myśl będzie mogła zająć się innemi, doniosłemi dla kraju sprawami. Uporządkowanie krajowego skarbu nie pozostanie bez dobrego wpływu i na jego stosunki zewnętrzne, na jego kredyt zagranicą.

W finansowy program wydziału, obok konwersji, wchodzi, jako część integralna i równorzędna niemal, zdobycie przez kraj udziału w państwowych podatkach spożywczych, celem pokrycia nieodzownych nowych inwestycji i umożliwienia ulg w opodatkowaniu bezpośrednim. Wedle obliczeń wydziału, na konwersję długu indemnizacyjnego trzeba zaciągnąć pożyczkę 26,924,427 złr., od której rata wyniesie 1,388,268 złr. Obecnie płacimy od owego długu rocznie 5,681,876 złr. Skonwertowawszy zatem dług 5-procentowy i do 5 lat obowiązkowo umarzalny, na 4-procentową pożyczkę, spłacalną przez lat 50—*wzmocnimy* skarb krajowy o całą ztąd różnicę = 4,293,000 złr. rocznie...

Jak wiadomo, program wyżej scharakteryzowany nie wchodzi na porządek dzienny sejmiku nagle i bez żadnych trudności; na jego powstanie i ostateczny wygląd składał się lat szereg, a z różnych stron różne czyniono mu zarzuty, ostrej nawet poddając szczegóły jego—krytyce. Dopatrywano się mianowicie w takim załatwieniu finansowej kwestji galicyjskiej dwóch błędów: najprzód, że obciąża zbyt daleką przyszłość i na-

łoży dość ciężkie zobowiązania na generację całkiem nową; że dalej—uwieczni pamięć tych stosunków, których wynikiem była indemnizacja, że utrwali wspomnienia pańszczyżniane... Otóż autorowie programu konwersyjnego zapatrują się na obie powyższe sprawy wprost przeciwnie; ze stanowiska ściśle finansowego, operacja z jedną dłuższoterminową pożyczką jest stanowczo lepszą od mnóstwa drobniejszych i nieco krócejterminowych pożyczek, a co do względów społeczno-moralnych, to pańszczyżnę wyruguje z pamięci interesowanych nie spłata indemnizacji, ale działalność sejmiku i ogółu nad podniesieniem dobrobytu i oświaty mas ludowych; w tem jedyny i najskuteczniejszy sposób, by do reszty wymazać smutne reminiscencje, o ile one jeszcze wogóle gdziekolwiek się tułają...

Do komisji, która ma program wydziału, przed wniesieniem go do pełnej izby, raz jeszcze zbadać, weszli: Abrahamowicz, Chrzanowski, dr. Czyżewicz, Goldman, Jędrzejowicz Stan., Kowalski, Kozłowski Włodz., Madejski, Marchwicki, Romanczuk, Scipio, Skrzyński, Skalkowski, Szczepanowski i Zagórski; przewodniczy Dunajewski, zastępcami jego: Badeni Stan. i Stadnicki Jan.

Skład innych komisji, na teraz przynajmniej, mniejszej jest wagi, a pole do pracy dla nich o wroży się dopiero w dalším ciągu sesji bieżącej, kombinowanym na styczeń. Jedynie tylko komisji prawniczej przypada twardszy orzech do zgryzienia jeszcze w toku wrześniowych obrad: reforma postępowania sądowego w sprawach niespornych (spadkowych i opiekuńczych), objęta przedłożeniem wydziału. Sprawa ta również ciągnie się nie od dzisiaj, pierwotnie traktowana z ideą obywatelskich sądów pokojowych, od r. 1888, po mowie d-ra Stan. Madejskiego, po dłuższych nad nią studjach i dwóch ankietach specjalnych, przedstawiła się całkiem inaczej. Z owych sądów pokoju zrezygnowano, a położono nacisk na ścisły rozdział odnośnych czynności sądowych, polegających na właściwym orzekaniu, między sądy i notaryaty; na system wymiaru i uiszczania należności za odnośne akty urzędowe, na ustalenie taryfy wedle wartości czystego spadku jedynie, a uwolnieniu od opłat spadków drobnych, czy sta swą wartością nie przenoszących 500 złr.; na pomnożeniu liczby sądów i sił sędziowskich, wreszcie na wytypowanie pokatnego pisarstwa przez odpowiednie postanowienia karne. Tyle z esencjonalnych motywów przedłożenia, w którym komisja prawnicza się rozpatruje.

O wewnętrznej sytuacji sejmowej, ustosunkowaniu partji i klubów, trudno nadmienić coś nowego; do zmian bowiem jakichkolwiek nie powodują żadne wypadki. Można by raczej, w ślad za «Gazetą» tutejszą, zgodzić się na to, by w kole sejmowem wskrzeszono zaniedbany zwyczaj poufnych debat przygotowawczych nad ważniejszymi punktami przyszłego porządku dziennego i rozprawy o tak niejasnych dzisiaj stosunkach w parlamencie wiedeńskim.

Na stół marszałkowski przysłano dotąd dwa wnioski. W jednym z nich doktor Weigel proponuje zmianę statutu krajowego i ordynacji wyborczej taką, by sejm składało 156 posłów, mianowicie: trzech arcybiskupów i 5 biskupów, rektorów krajowych uniwersytetów, 44 z większych posiadłości, 26 z miast i izb handlowych a 74 z kurji włościańskiej; Lwów wybierałby 6 a Kraków 4 posłów. Poseł

Kramarczyk interpelował wydział krajowy, kiedy podjęta zostanie reforma ustawy drogowej w duchu projektów czterokrotnie już popieranych (przez ks. Siczynskiego, Bobrzyńskiego, Barabasza i interpelanta), by prestatje w naturze zastąpiono dodatkami do podatków stałych, opłacanych zarówno przez gminę, jak dwór.

W gremjalnych zebraniach zarządził książę-marszałek dłuższą przerwę, nim komisje wygotują dla pełnych obrad materiał im powierzony.

Nota.

ZMIANY MINISTERJALNE.

I. A. Wyszniegradzkij.

Cała prasa ruska z wielkim uznaniem odzywa się o zasługach ustępującego ministra i o osiągniętych przezeń rezultatach:

«Już samo uwolnienie — pisze «Now. Wremia» — finansów ruskich z więzów berlińskich i uwienieczone świetnem powodzeniem przeniesienie pożyczek ruskich na rynek francuzki, były wielkiem zwycięstwem, jednym z następstw którego było zmniejszenie się długu państwowego, objaw niepraktykowany od czasów hr. Kankryna».

«Mosk. Wied.» powiada:

«P. Wyszniegradzkij tak wzmocnił nasz budżet państwowy, że nawet klęska nieurodzaju nie mogła nim zachwiać do tego stopnia, jak na początku ubiegłego 10-lecia, gdy olbrzymie deficyty były zwykłym zjawiskiem. Wogóle Iwan Aleksiejewicz, nie żałując trudów, opracował finansową stronę naszego gospodarstwa państwowego, ale, naturalnie, jeszcze to nie wszystko i następny jego przypadnie zadanie ekonomicznego wzmocnienia kraju i ludności».

Nacisk na konieczność reformy gospodarstwa społecznego kładą także «Piet. Wied.»:

«P. Wyszniegradzkij — pisze to pismo — był jednym z tych, którzy niezupełnie podzielali panujący pogląd na finanse państwowe w chwili swego powołania na nadzwyczaj trudne stanowisko. Wówczas panowała całkowicie pewność, że wbrew «doktrynerstwu teoretycznemu», wszystko zależy od śmiałości i zręcznego prowadzenia spraw. Gospodarstwo państwowe identyfikowano z wielkiem prywatnem przedsiębiorstwem przemysłowo-handlowem, a całkiem zapomniano o związku, jaki istnieje między społecznem a państwowem gospodarstwem. Gdyby wówczas wierzone, że poziom gospodarstwa społecznego obowiązuje wszelkie nakłady w gospodarstwie państwowem, nie byłoby też i śmiałości wiary w magiczną siłę «sztuki». I jeśli sam p. Wyszniegradzkij, jakżeśmy widzieli, nie wszystko sprowadzał do swej sztuki, to ogólna za to wiara w jego sztukę i przesadne nadzieje nie zawsze pozwalały mu się orjentować z należytą ścisłością».

W ten sam sens wyraża się i «Dień» następującymi słowami:

«Jasną jest rzeczą, że źródło finansowego dobrobytu, koniec końcem, leży w dobrobycie ludu, i że po za nim niepodobna znaleźć dostatecznie mocnego punktu oparcia dla osiągnięcia powodzenia. Obecnie już całkowicie wyjaśniono, że nieurodzaje lat ostatnich wcale nie przedstawiają takiej wyjątkowej klęski, z którą walczyć nie było sposobu. Ale należy przyznać, że zorganizowaniu tej walki zbyt mało u nas poświęcano uwagi. Starania zarządu finansowego ześrodkowywały się głównie około rozwoju wielkiego przemysłu. Stanie się to zupełnie zrozumiałem, jeśli przyjmiemy pod uwagę, że on bezpośrednio należy do sfery zarządu i działalności. Z drugiej strony zaś nie dość popierane rolnictwo staje się coraz mniej pewnem źródłem dochodów państwowych».

«Grażdanin» pisze:

«W rezultacie chwila jest bardzo i bardzo ciężką i dobrze określił ją sam p. Wyszniegradzkij, tak się wyrażając: «Pozostawiam memu następcy stan rzeczy gorszy, aniżeli sam zastałem».

S. J. Witte.

Nadzieje wszystkich zwracają się, naturalnie, ku obecnemu p. ministrowi, który ma nie tylko prowadzić dawniejszą, ściśle finansową, ale i zainicjować nową, ekonomiczną politykę:

«Zauważyć należy — pisze «Grażdanin» — że nie mówiąc już o świetnym talencie i poważnej erudycji w kwestjach finansowo-ekonomicznych, p. S. Witte ma i dostateczne doświadczenie w tych kwestjach, dzięki dawniejszej działalności. Jak wiadomo, był on najczynniejszym współpracownikiem p. Wyszniegradzkiego, był upoważniony do pertraktacji z bankierami zagranicznymi w sprawie zawarcia nowych pożyczek i konwersyj dawniejszych; był jednym z najczynniejszych członków komisji taryfowej, która projektowała taryfę celną 1891 r.; on to podniósł kwestję specjalnej narady w sprawie handlu zbożowego i wogóle uporządkowania tej gałęzi handlu w Rosji; on, nakoniec, wraz z poprzednim ministrem, odbył podróż po Rosji i po środkowazjatyckich naszych posiadłościach. Słowem, mylnem jest przekonanie, że p. Witte jest tylko specjalistą w sprawach kolejowych: on przecież nie jest inżynierem komunikacji i w sprawach kolejowych, jak wiadomo, zawsze zajmował się głównie finansowo-ekonomiczną stroną przedsiębiorstwa. To, między innemi, dało mu możliwość wynalezienia świetnej kombinacji, która pozwoliła zbudować nowe drogi żelazne ze środków i na ryzyko bogatych towarzystw kolejowych — kombinacji, która u nas mianowicie może mieć świetną przyszłość. W ten sposób, z jakiegokolwiek punktu spojrzymy na nową nominację, możemy się tylko cieszyć. Niewiele czasu upłynęło od chwili, w której imię pana Witte wypłynęło na powierzchnię ruskiego życia, mniej jeszcze upłynęło czasu od chwili, w której z woli Najjaśniejszego Pana imię jego wzniosło się aż na szczyty władzy; ale i tego krótkiego czasu wystarczyło, ażeby imię to dla rosjanina stało się synonimem siły, trzeźwości poglądów i spokoju ducha».

«Piet. Wied.» ostrzegają jednak przeciwko zbyt wielkim nadziejom:

«Na nieszczęście, trudno dojrzeć i dziś w rozprawach z powodu nominacji p. Witte, przeświadczenia o ścisłym związku pomiędzy gospodarstwem społecznem a państwowem. Ale przecież nam nie potrzeba szybkich i zawsze przemijających rezultatów «sztuki», lecz trwałych reform, całkowicie uwzględniających interesy gospodarstwa społecznego. Takie reformy wymagają czasu i nader skomplikowanych środków w sferze wewnętrznej polityki ekonomicznej wogóle i podatkowej w szczególności».

Toż samo pisze «Dień»:

«Wyjaśnione przyczyny naszych kłopotów finansowych określają zarazem możliwy program działalności nowego ministerstwa finansów. Po za uporządkowaniem czysto finansowej strony budżetu, czego dokonał p. Wyszniegradzkij, pozostaje rozwiązanie całego szeregu kwestyj, ściśle połączonych z ulepszeniem warunków życia ekonomicznego ludności produkującej, która jest źródłem dochodów państwowych».

«Nowosti» rozwijają nawet cały program reform finansowych.

«Gazecie naszej — zaczyna autor artykułu — przychodzi od czasu jej istnienia witać szóstego już ministra skarbu. Powitanie tym towarzyszyły za każdym razem jedno i też same życzenia, z których nieliczne tylko się ziściły, główniejsze zaś z pomiędzy nich nie wyszły dotychczas z dziedziny oczekiwań i niezaspokojonych a nawet nie przez wszystkich uznanych potrzeb».

Zaznaczywszy, że sam fakt, iż przy powitaniu szóstego ministra po raz też szósty ujawniają się trudności finansowe,

przemawia za tem, że kwestja ta warta jest rozważenia, «Nowosti» tak dalej piszą:

«Do przypuszczenia tego tem więcej mamy zasady, że i były minister skarbu i obecnie powołany na zwierzchnika tego wydziału, p. Witte, wyszli z tych właśnie sfer społecznych, z których dają się słyszeć wzmiątkowane życzenia. Jeśli w pośród społeczeństwa znaleźć można talenty, zdolności i wiedzę, szybko i prawie niespodzianie prowadzące ludzi na najwyższe szczeble działalności państwowej, po za zwykłymi przepisami «o przebiegu służby», to można a nawet będzie nader konsekwentnie sądzić, że w pośród tegoż społeczeństwa znajdzie się dostateczny zapas opinij, czyli, wyrażając się językiem kancelaryjnym, motywów i konkluzyj, którym pożytecznie będzie przysłuchiwać się po wyjściu z szeregów społecznych i zajmawszy wysokie stanowisko państwowe». «Zdaje nam się — piszą dalej «Nowosti» — że w obecnym stanie finansów państwa wypada postawić na pierwszym planie zmniejszenie wydatków».

Rozwodząc się nad rodzajami oszczędności skarbowej i szkodliwością niektórych jej objawów, autor kontynuuje:

«W budżecie wydatków można i należy poczynić wielkie oszczędności, ale w tym celu konieczne trzeba stanowczo wyrzec się starego, dobrze wypróbowanego i zupełnie już zdyskredytowanego systemu oszczędności i «skapstwa», zastąpiwszy to niemniej chwalebna ale płodniejsza, bardziej życiowa oszczędnością charakteru ekonomicznego».

Następnie autor rozwija myśl, że zwłoka w zadośćuczynieniu jakiegś potrzebie publicznej, dla braku jakoby środków, zawsze zgubne za sobą pociąga rezultaty, a przyspieszenie spełnienia tych potrzeb, choćby za pieniądze z zagranicy otrzymane, stokrotnie się wynagradza. Myśl tę popiera autor przykładem z wojny prusko-francuzkiej, w której, jak przyjęto mówić, zwyciężył pruski nauczyciel ludowy. Odstając przeto za obowiązkiem wykształceniem ludowem, autor znów pisze:

«Niedawno jeszcze ówczesny minister oświaty, hrabia Tolstoj, był jednym z gorących stronników tej myśli. Ale obowiązkowe nauczanie wymaga szkół, a na tych utrzymanie potrzeba nieodzownie pieniędzy. Kiedy po obliczeniu okazało się, że na urzeczywistnienie tej dobrej intencji potrzeba będzie nie mniej 12-tu milionów rubli corocznych wydatków (nie licząc jednorazowych rozchodów na wzniesienie budowli szkolnych) — wszystkim ręce opadły. Zkąd wziąć takich funduszy, kiedy właśnie mało co przedtem byliśmy w perjozie «skapstwa» finansowego i obcinałmy nawet nagrody udzielane urzędnikom na nowy rok! Ale po dwóch czy trzech latach wdaliśmy się w wojnę, która powiększyła nasze rozchody, z samego tytułu długów zaciągniętych, o przeszło 100 milionów rocznie».

Autor przypuszcza, że podobne skapstwo jest może powodem upadku stopniowego gospodarstw włościańskich i niepraktykowanego nieurodzaju w roku zeszłym, jak może być też powodem smutnych wypadków w roku bieżącym, zaszłych *ex re* najtroskliwszego wprowadzania najzbawiennejszych środków antyepidemicznych, bo lud nie posiada wykształcenia elementarnego, ani rolniczego, ani ogólnego. Powstaje też autor na zbyt liczny personel biurowy różnych wydziałów zarządu, który niewątpliwie, zdaniem jego, wpływa na zwłokę we wszelkich sprawach, a który, dla usprawiedliwienia swego istnienia, ucieka się do rozmaitej formalistyki kancelaryjnej.

«Otóż, znów słowa autora, na gruncie o ile możliwości jak największego zmniejszenia korespondencji, obowiązkowego przechodzenia interesów przez cały szereg instancyj i konieczności wyjednywania szczegółowego upoważnienia na najprawniejszą i najpożyteczniejszą sprawę — można dojść do korzystnego zaoszczędze-

nia funduszy skarbowych i użycia ich na wydatki daleko produktywniejsze. Obecnie mnóstwo biur i oddziałów gra jedynie rolę sztucznych przeszkód i przegród pomiędzy władzą decydującą a ludnością. Nowy minister skarbu, który przeszedł bardzo ciężką szkołę życiową, niewątpliwie wie o tem doskonale i będzie to miał na uwadze, gdy tymczasem większość działaczy państwowych, wzrosłych w sferze wpływoj, albo nie miała sposobności stawiania osobiście w roli petentów, albo też doznawała zawsze wyjątkowej względności, przy której interesy poszczególne decydowane są zawsze prędzej i omijają wiele instancji».

Autor, w związku z powyższymi uwagami, oświadcza się za decentralizacją interesów i udzieleniem organom miejscowych administracji większych niż dziś posiadają pełnomocnictw.

Apollon Kriwoszejn.

Ochmistrz Najwyższego Dworu, A. K. Kriwoszejn, urodził się w d. 25 grudnia 1835 roku; wychowywał się w liceum Richelieu'go w Odesie, a następnie oddany został do szkoły artyleryjskiej Michajłowskiej, z której, z klas oficerskich (dzisiejsza akademja), wyjechał zagranicę, gdzie, nie porzucając swych ulubionych zajęć matematycznych, uczęszczał jednocześnie na kursy w Sorbonie i w Collège de France. Po powrocie do Rosji A. K. Kriwoszejn zamieszkał na prowincji i oddał się służbie prowincjonalnej: był naczelnikiem miasta w Rostowie nad Donem, prezesem komitetu dońskiego, komitetu handlu i rękodziel i 5 trzyletni spędził w godności marszałka szlachty, a następnie, po tak długotrwałej i różnorodnej pracy na prowincji, mianowany został w charakterze przedstawiciela ministerstwa spraw wewnętrznych członkiem zarządu kolei skarbowych, a następnie członkiem rady taryfowej. Zajmując te posady i biorąc jednocześnie udział w wielu komisjach, np.: w sprawie rewizji taryf, kredytu melioracyjnego, reformy ustawy mejskiej, reorganizacji wykształcenia rolniczego i t. d., A. K. Kriwoszejn, w czasie zwalczania niepomysłnych skutków zeszłorocznego nieurodaju, powołany został na stanowisko dyrektora departamentu gospodarczego ministerstwa spraw wewnętrznych.

Czyniąc aluzję do tej służby z wyborów, «Nowosti» nadmieniają:

«Grunt społeczny okazał się bardzo sprzyjającym dla rozwoju prawdziwych talentów i zdolności. Na gruncie tym wyrastają ludzie, pomimo rang, protekcyj i starań się, opierając się jedynie na swojej osobistej wiedzy, zasługę i zdolności. Te zalety wysunęły p. Witte; im też zawdzięcza swoją karierę p. Kriwoszejn. Główniejszą częścią działalności p. Kriwoszeina przypada na prowincję, u samego źródła tego życia, które często hamują i komplikują swemi «papierami» petersburscy naczelnicy stołów ze swej odległości. Nowy zarządzający ministerstwem komunikacji w przeciągu długiego czasu służył «z wyborów». Dzięki dziwnemu zbiegowi okoliczności, obydwa ministrowie, panowie Witte i Kriwoszejn, są matematykami, a nie technikami. Bardzo to prawdopodobne, że bardziej ogólne wykształcenie naukowe dało im właśnie możność wywyższyć się po nad czysto techniczną stronę tej specjalnej działalności, do jakiej byli widocznie przeznaczeni, jeden w charakterze działacza kolejowego, drugi w charakterze artylerzysty».

POŻEGNANIA.

W ministerstwie skarbu.

W mieszkaniu p. ministra skarbu w dniu 3 b. m. miało miejsce pożegnanie p. Wyszniegradzkiego, opuszczającego swoje stanowisko, z podwładnymi i jednocześnie przedstawienie tych ostatnich nowemu ministrowi, p. Witte. Po ogólnem powitaniu, pan Wyszniegradzki

w serdecznych słowach dziękował swym byłym podwładnym za ich współudział w pracy w sferze zarządu finansami, a przytem wyraził się, że te sześć lat, w ciągu których pracował na czele zarządu finansowego, na zawsze pozostaną «najszcześniejszymi latami w jego życiu». Potem p. Wyszniegradzki obszedł szeregi zebranych, w celu pożegnania się z nimi, ściskając każdego za rękę. Na pożegnanie, z powodu nieobecności towarzysza ministra, p. Ternera, dyrektor kancelarii ogólnej, p. Kobeko, wyrażając uczucia szacunku i poważania podwładnych, zwrócił się z temi słowami do p. Wyszniegradzkiego: «Niewypada mi wchodzić w ocenę pańskiej działalności państwowej, ale uważam się za uprawnionego do oświadczenia, że w przeciągu 5 i pół lat urzędniczej ministerstwa finansów mieli na czele osobę, której przykład ich kształcił. Z baczną, niczem niezamąconą uwagą wchodząc w szczegóły każdej sprawy, zawsze z szacunkiem i ufnością przyjmował pan do wiadomości zdania swych podwładnych i, ostatecznie powziawszy decyzję, dawał wskazówki jasne i ścisłe. Pracując, w literalnem tego słowa znaczeniu, bez odpoczynku, całkowicie oddałeś się pan sprawie, z rzadką energią i wytrwałością. Ta ciągła praca zrujnowała pańskie zdrowie. Obecnie, wspominając z wdzięcznością dobroć pana dla nas, prosimy Boga, ażeby przywrócił panu siły».

Po wysłuchaniu tej mowy p. Wyszniegradzki jeszcze raz serdecznie podziękował swym byłym podwładnym i zwrócił się do nowego ministra z uwagą, że nie przedstawia mu urzędników ministerstwa, gdyż p. Witte zna ich wszystkich. Pan Wyszniegradzki oświadczył przytem, że uważa się za szczęśliwego, iż może oddać zarząd ministerstwa p. Witte, który był najbliższym, najbardziej czynnym i najwytrwalszym jego pomocnikiem, w najtrudniejszych latach, jakimi za jego rządów były lata 1889—1891, kiedy na p. Witte przypadła praca w rozmaitych gałęziach zarządu finansami, przechodząca zwyczajne siły ludzkie. Wspominając o tem, p. Wyszniegradzki szczególnie wyraził wdzięczność p. Witte i wynurzył nadzieję, że na trudnej arenie finansowego zarządu działalność p. Witte uwieńczy zostanie świetnymi rezultatami.

P. Wyszniegradzki na akcie pożegnania wyglądał zupełnie zdrowo; nie znać na nim było żadnych oznak zmęczenia. Mowa jego odznaczała się właściwą mu świetnością i ekspresją, tak, że co do stanu jego zdrowia wszyscy obecni na przyjęciu doznali jak najlepsze wrażenia.

W min. komunikacji.

W ministerstwie komunikacji p. Witte pożegnał urzędników następującemi słowami:

«Z woli Najjaśniejszego Pana opuszczam zarząd ministerstwem komunikacji. Rozstając się z wami, panowie, nie mogę powstrzymać się od wyrażenia panom szczerze, że robię to z żalem, z dwóch względów. Po pierwsze dlatego, że przez krótki czas mego zarządu zdołałem przyzwyczaić się do wielu z was. Po wtóre dlatego, że przesłużywszy przy drogach żelaznych lat 20, przeszedłszy wszystkie stanowiska, od najniższych zaczawszy, do służby tej mam pewien pociąg. Życie kolejowe lubię; jest to głównie moja sfera. A teraz zwracam się do panów, jak człowiek do człowieka. Niektóre ważne reformy, jakich podjąłem, musiały mieć wpływ na osobiste sprawy niektórych urzędników, musiały dotknąć ich materialnych stosunków i miłości własnej; jest to konieczny skutek wszelkich znacznych zmian. Zwracając się do tych z obecnych, którzy uważają się za dotkniętych moją działalnością, uważam za konieczne oświadczyć, że zawsze miałem na widoku korzyści sprawy, nigdy nie kierując się jakimikolwiek antypatjami osobistymi. Ocenianie ludzi, ma się rozumieć, jest do pewnego stopnia rzeczą subiektywną; ale z natury rzeczy należy ono do tych, którzy otrzymują władzę z góry».

Granum salis.

Czyniąc aluzję do tysiąca plotek, jakie krążyły z powodu nowych nominacji, «Nowoje Wremia» odzywa się tak do czytelników:

«Nie tak nie porusza sfer petersburskich jak nominacje i tranzlokacje. Nietylko urzędnicy, ale wszyscy obywatele petersburscy gotowi są wyrzec się chleba powszedniego dla gadania o nominacjach. Tak już jesteśmy stworzeni, takie są już nasze tradycje, gusta i przyzwyczajenia. Niejednemu zdawałoby się, że rzecz ta obojętnaby być powinna, a tymczasem gotów się bić o tego lub owego dostojnika. Czyż siebie za dostojnika uważa, czy co u licha? Gdzież tam, ale nie przyjmując żadnego udziału w sprawach wyższej administracji i polityki, jesteśmy chociaż z tego zadowoleni, że jesteśmy najbliższymi ich badaczami i krytykami — naturalnie, tylko krytykami dla miłości sztuki. Nikt-bo na naszą krytykę nie zwraca uwagi, a my pomimo to krytykujemy, i to tak złośliwie krytykujemy, jak gdyby to nas ominęła właśnie godność wysoka, komus nadana. W swych zdaniach często bywamy kraciowi i języka nie umiemy powstrzymać, znajdując w tem widocznie kompensatę za konieczną, a nie od nas zależną wstrzeźliwość w innych rzeczach».

POBYT ICH CESARSKICH MOŚCI

W IWANGORODZIE.

Najjaśniejsi Państwo wraz z Jego Cesarską Wysokością Wielkim Księciem Następcą Tronu i z Najdostojniejszymi Dziećmi raczyli przybyć do Iwanogrodu dnia 28 sierpnia, a zaraz na jutro rano, o godz 8½, udać się raczyli na stację Garbatkę, w odległości 18 wiorst, na odbywające się tutaj manewry wojsk. Z manewrów Najjaśniejsi Państwo o g. 1 w południe raczyli powrócić do Iwanogrodu, gdzie, po zwiedzeniu szpitala letniego, o g. 5½ w powozach udać się raczyli do fortu «Wanowskij», dokąd ściągnęły wojska wschodniego oddziału. O g. 6½ wiecz. Najjaśniejsi Państwo raczyli wrócić do twierdzy, a o godzinie 8 był obiad, na który Najjaśniejszy Pan zaprosił raczył dowodzącego wojskami, komendanta twierdzy i wszystkich generałów.

Wojska manewrujące podzielone były na dwa oddziały: wschodni, pod dowództwem jen. Pawłowa, obronający twierdzę, i zachodni, pod dowództwem jenerała Mirkowicza, zdobywający twierdzę. Głównym pośrednikiem na manewrach był jen.-adj. Gurko, a starszymi przy oddziałach jen. Friede i Andrianow.

W drugim dniu manewrów, w obecności Najjaśniejszych Państwa, odbył się szereg nadzwyczaj malowniczych walk częściowych.

«Warsz. Dziennik» zamieszcza o tem szczegóły następujące:

«Trzeci dzień Cesarskiego pobytu w Iwanogrodzie przypadł na uroczystość Najwyższych Imienin. Około g. 11 nastąpiło Najwyższe przybycie; przed rozpoczęciem liturgji Najjaśniejszy Pan przywitał się z oddziałami wojsk, które stawiły się do twierdzy, dla wzięcia udziału w paradzie cerkiewnej; podczas nabożeństwa wniesiono do cerkwi sztandary pułkowe. Parada rozpoczęła się o godz. 12 min. 15. Najjaśniejsza Pani i Wielka Księżna Ksenja Aleksandrowna raczyły przyglądać się paradzie.

«Przed wejściem Najjaśniejszej Pani do pawilonu, damy z twierdzy iwanogrodzkiej, w osobie swojej reprezentantki, żony komendanta, T. P. Czajkowskiej, miały szczęście ofiarować Jej Cesarskiej Mości wykwinny bukiet z róż herbacianych; takież bukiet z róż białych był ofiarowany Wielkiej Księżniczce, przez jenerałową Tarasenkowową. Po paradzie prezentował się Najjaśniejszemu Panu pomoc-

nik, warszawskiego jenerał-gubernatora, senator, bar. Medem.

«Na Najwyższym śniadaniu, podanem w dwóch namiotach, w ogrodzie klubu oficerskiego, było obecnych około 350 osób; naprzeciwko Najwyższych Osób zajęli miejsce dowódcy rot i szwadronów, które brały udział w paradzie dzisiejszej. Pierwszy toast za zdrowie Najjaśniejszego Pana był wzniesiony przez jenerała-adjutanta Gurko; odpowiedzią na ten drogi toast było takie zgodne i grzmiące «ura!», na jakie jest zdolne tylko rycerstwo ruskie w chwilach oglądania swego Ubóstwianego Monarchy. Z takim samym uniesieniem rozległ się okrzyk na toast za zdrowie Najjaśniejszej Pani. Następnie Jego Cesarska Mość wznosił puhar za zdrowie tych oddziałów, które obchodziły swoje święto pułkowe.

«O godz. 2 popołudniu mieli szczęście przedstawić się Najjaśniejszej Pani: właścicielka majoratu kozienickiego, p. Woniarska, z domu Dehn, z siostrą, zoną naczelnika iwangorodzkiego zarządu inżynierji, pani Tarasenkowa, zoną dowódcy bataljonu forttecznego, pani Bestuzewa, z córką, oraz zoną starszego lekarza forttecznego, p. Lachnicka.

«Dziś wieczorem były zakończone manewry nocnym atakiem na fort «Wannowski». Wielkość i efektowność tej udanej walki nocnej nie nadaje się do opisanja; żadne pióro nie potrafi skreślić obrazu, który stał się tej nocy wyrażeniem ruskiej potęgi wojskowej; nawet ludzie niewtajemniczeni specjalnie w technikę działań wojskowych, mogli naocznie się przekonać, że pod względem udoskonalenia nie tylko nie pozostaliśmy w tyle po za naszymi sąsiadami zachodnimi, lecz nawet rozporządzamy takimi środkami, które dotychczas stanowią naszą wyłączną własność.

«Najdostojniejsi Goście przybyli do forticy kolejną żelazną o godz. 10 min. 15; po upływie 5 minut, po trzech wystrzałach sygnałowych, na całej linii broniącej i napastującej rozpoczęła się walka, trwająca 1½ godziny. O godz. 11 min. 40 Najjaśniejszy Pan rozkazał dać znak do zaprzestania boju; zabrzmiały trąbki sygnałowe; po Cesarzkim «Dziękuję», grzmot wystrzałów armatnich i salw karabinowych zastąpiło nieprzerwane i nie milknące «ura!» wielotysięcznych wojsk obleganych i szturmujących.

«Niestety, dzisiejszy dzień radosny był przyćmiony smutnym wypadkiem: przy jednej z armat oderwała się część jej tylna i zraniła dwóch kanonierów; jednemu urwała rękę, drugiego raniła w bok. Skoro tylko Ich Cesarskie Mości dowiedzieli się o tym wypadku, Najjaśniejszy Pan wstrzymał wyjazd z powrotem z fortu i rozkazał przenieść ranionych do pociągu Cesarzkiego, w celu odwiezienia ranionych do szpitala iwangorodzkiego. Ich Cesarskie Mości raczyli zbliżyć się ku ranionym i tutaj przed oczyma obecnych roztoczył się tkliwy obraz, który do głębi duszy wzruszył wszystkich świadków tej sceny: Cesarzowa ruska uklekła około rannego żołnierza i podtrzymywała jego głowę, dopóki nie podłożono pod nią płaszcz, a następnie, gdy go niesli z wału do pociągu, Cesarzowa przez cały czas szła obok i osobiście troskała się o bardziej wygodne ułożenie chorego.

«W dniu 1 września zajęcia wojskowe zakończone zostały paradą wojsk w obecności Najwyższej. W szeregu znajdowało się 71 bataljonów, 49 szwadronów, 18 sekcji, 224 dział, 37 jenerałów, 1,605 ofi-

cerów sztabowych i ober-oficerów, 47,976 szeregowców i 10,150 koni. Wojska ustawiły się w cztery linie na polu obozowym, w pobliżu fortu Gorczakowa.

«O godz. 10 przyjechali Ich Cesarskie Mości Najjaśniejsze si Państwo, a następnie, przy salutowaniu sztandarów i dźwiękach orkiestr pułkowych, rozpoczął się objazd Najwyższy. Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani z Jej Cesarską Wysokością Wielką Księżniczką Ksenją Aleksandrowną jechały za Najjaśniejszym Panem w otwartym powozie, w otoczeniu świetnej i licznej świty; po objeździe rozpoczęło się defilowanie wojsk przed pawilonem Cesarzkim; niektóre oddziały kawalerji i artylerji przeszły klusem, a niektóre roty strzelców—biegiem; pochód zamykał oddział straży pogranicznej, zreformowanej przed dwoma laty i paradującej po raz pierwszy w składzie armji. Każdy przechodzący oddział był zaszczycony Cesarzkim «Bóg zapłać!» Żołnierze mieli do tego stopnia wygląd dziarski, zuchowaty, że poprostu oczom trudno było wierzyć, pamiętając o tem, że przecież to są ludzie, którzy dopiero co odbyli kilkudniowe manewry. Jeżeli wogóle obraz parady, jako znacznego nagromadzenia wojsk, ma dla oka siłę przyciągającą, to obecny przegląd, odbywający się w obecności Cesarza i Cesarzowej, wywoływał mimowolne podniesienie ducha, nie tylko wśród biorących udział w przeglądzie wojsk, lecz i wśród postronnych widzów, otaczających gestym murem altanę Cesarzką i skwapliwie unoszących z sobą na pamiątkę kwiaty, jakimi ta altana była dekorowana.

«Po przejściu wojsk, na środek placu wyprowadzono trzy balony, puszczone następnie jeden za drugim z oficerami komendy aeronautycznej: Kowańko, Juszczenko i innymi; w każdym balonie znajdowało się po dwie osoby.

«Pomiędzy paradą a śniadaniem, Jego Cesarskiej Mości ofiarowała chleb i sól deputacja włościan jednowierczych z powiatu grójeckiego, z duchownym Mikołajem Wasilewskim na czele; deputacja składała się z 10 osób; przedstawiał ją Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszemu Panu gubernator warszawski, szambelan J. A. Andrejew. Dnia 29 z. m., podczas manewrów pod wsią Stara-Zawada, również miały szczęście przedstawiać się Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszemu Panu deputacje, składające chleb i sól w imieniu gmin z powiatów radomskiego i kozienickiego, oraz obywatelstwa z powiatu kozienickiego.

«Na Najwyższe śniadanie zaproszono dziś około 200 osób; na śniadaniu Najjaśniejszy Pan raczył powiedzieć co następuje:

«Dziękuję wam, panowie, za wszystko. Ze wszystkiego jestem zupełnie zadowolony; manewry wogóle bardzo dobre; przegląd także; na przeglądzie serce się radowało i szczęśliwy jestem, widząc w jak świetnym stanie są Moje wojska!»

«Dowodzący wojskami warszawskiego okręgu wojennego, jenerał-adjutant Gurko, w odpowiedzi na łaskawą mowę Monarchy, wznosił toast za zdrowie Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana, wyrażając go w sposób następujący:

«Wasza Cesarska Mość, Najjaśniejszy Panie! Pozwól nam, członkom Twojej wiernej, bezgranicznie oddanej Tobie i, śmiem zapewnić, walecznej armji, opróżnić nasze kielichy za zdrowie, długie lata i sławę Waszej Cesarskiej Mości, naszego Wodza Najwyższego i zawsze pobłażliwego dla naszych usterek Ojca-Dowódcy!»

«Wyglaszając następnie toast za zdrowie Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani, jenerał-adjutant Gurko powiedział: «Za zdrowie Jej Cesarskiej Mości, naszej litościwej Matki-Cesarzowej, zawsze bolejącej nad cierpieniami żołnierza ruskiego!»

«Po ukończeniu śniadania Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan uściśkał jenerała-adjutanta Gurko i raz jeszcze dziękował mu za świetny stan okręgu wojennego.

«Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Włodzimierz Aleksandrowicz wręczył komendantowi iwangorodzkiemu, do zachowania na wieczne czasy w twierdzy, jedną z rękawiczek, które Cesarzowa miała na ręku podczas opisanego już przez nas wypadku w forcie «Wannowski»; na rękawiczce tej są ślady krwi rannego żołnierza.

«Przed samym wyjazdem Najjaśniejszy Pan wręczył osobiście komendantowi dwieście rubli dla ranionych artylerzystów, po sto rubli dla każdego.

«Pozostaje dodać, że odwiedziny Iwanogrodu przez Ich Cesarskie Mości, będąc dla całej ludności forttecznej świetlaną uroczystością pięciodniową, na zawsze zaznaczają się w sercach miejscowej ludności, głęboko wzruszonej prostotą majestatyczną i łaskawem obejściem. Najdostojniejszych Gości; każdy pospiesza podzielić się z innymi wrażeniami tego, co widział i słyszał, wszystkie postronne sprawy i troski powszednie zeszły na plan drugi i jednym, nieskończonym tematem codziennych rozmów jest tylko to, co ma związek z pobytem w Iwanogrodzie ubóstwianych Cesarza i Cesarzowej.

«O godz. 2 m. 30 Najjaśniejsze Państwo i Ich Ces. Wysokości, z wyjątkiem Wielkiego Księcia Michała Mikołajewicza, raczyli odjechać do Spawy, przy entuzjastycznych okrzykach całej ludności iwangorodzkiej».

NOWE KSIĄZKI,

OTRZYMANE W REDAKCJI «KRAJU».

Henryk Lisicki. Talleyrand. Kraków, 1892. Str. 253.

Wydane świeżo przez ks. Brogla pamiętniki Talleyranda, skłoniły autora do napisania zyciorysu znakomitego męża stanu, opartego tak na owych pamiętnikach, jak i na wydanych poprzednio archiwalnych dokumentach. Praca p. Lisickiego przez umiejętne zestawienie szczegółów i dar opowiadania, przechodzi po za granicę zwykłej kompilacji. Charakterystyka głośnego dyplomaty pod piórem p. Lisickiego wypadła niezbyt korzystnie. Główną rolę grały w nim: egoizm, indyferentyzm, sceptycyzm i gwałtowna miłość pieniędzy. Leniwość, służący wszystkim panom, «po kuglarsku eskamotujący» koronę dla Burbonów, miał jednak patriotyzm «paryski», który go ochronił od służenia przeciw własnej ojczyźnie. Radował go bystry rozum i poczucie miary. Z przystanku do rewolucji autor go uniewinnia, a nawet sponiewieranie godności kapłańskiej i biskupiej tłumaczy zaniedbaniem przez rodziców i oddaniem go wbrew woli do seminarjum. Chwaląc Talleyranda za to, że nie służył żadnej partji lub koterji, przyczynę tej niezaangażowalności upatruje po części autor w zupełnym braku sformułowanych zasad moralnych i politycznych. Pochwała to obosieczna.

A. Wilkoński. Ramoty i Ramotki. Tom I—VI. Wyd. «Biblioteki Powszechnej» Zuckerkandla. w Złoczowie.

Mielimy już sposobność wzmiankowania o «Bibliotece Powszechnej» Zuckerkandla, wyróżniającej się wśród innych wydawnictw takich tak doбором treści, jak estetycznym wyglądem zewnętrznym. Wydane obecnie w małych, dziesięciokopiejkowej cenie książek tomikach, utwory znanego i lubianego humorysty znajdują zapewne licznych nabywców.

Alfons Daudet. Róża i Nina. Studium obyczajowe. Przekład z francuskiego C. N. Warszawa. Gebethner i Wolff, 1892. Str. 109.

Dzieje stosunku rozwiedzonego ojca do dwóch córek, pozostałych przy matce i przez nią wychowywanych w ten sposób, by łącząc je z ojcem nie pokrewiństwa pozostawiać wszelkiego blasku i uroku. Szereg rozwiniętych ułudek, jakie stwarzał sobie samotny ojciec co do serca córek, złożył się na to studjum, noszące wybitne znamię talentu i ślady subtelnej spostrzegawczości znakomitego autora.

Aleksander Killand. Fortuna. Powieść. Tłumaczyła O. P. Warszawa. Nakład red. «Głosu». 1892. Str. 226.

W szeregu utworów literatury norweskiej bieżącego wieku, coraz bardziej rozpowszechniającej się w przekładach dzięki wybitnym talentom skandynawskich pisarzy, prace Al. Kiellanda nieposłuszenie zajmują stanowisko. Treść „Fortuny” są dzieje młodzieńca o wybitnych zdolnościach i szlachetnych popędach, skazanego wszakże na bezczynność i ciągłe wyrzuty sumienia, tak z powodu braku stanowczości, jak z powodu trudności zerwania nici uczucia i tradycji, wiążących go z ojcem i żoną. Po części niecierpiąc, które pociągnęło za sobą ruinę uboższej ludności, wreszcie wraz z ojcem i żoną żyje z majątku, jaki udało się ukryć w czasie katastrofy przed wierzycielami. Powieść, ukryta dotychczas, smiało, jednej z największych wad jak widzimy, dotyka, smiało, jednej z największych wad obecnego ustroju społecznego, przykuwając uwagę czytelnika do szeregu prawdziwych i umiejętnie ugrupowanych obrazów.

KRONIKA LITERACKA I NAUKOWA

Ze sztuki. Szkicując w „Wilenskim Wiestniku” swoje wrażenia z podróży pleskiej zagranicą, znany już czytelnikom „Kraju” p. Bernow zachwycił się w dalszym ciągu także sztuką polską na wystawie w Monachjum. Między wielu innymi rzeczami wspomina także i o wykonanym z talentem pejzażu zimowym p. Edw. Römera z Wilna. Pochwała jest najzupełniej uzasadniona. Któż nie słyszał u nas o twórcy „Czatów” i batalistycznych płócien? Jest on synem malarza ze „szkoły wilenskiej”, a bratem przyrodnym wysoce utalentowanego, lecz rozpraszającego się i w rzeźbie, i w portretach, i w malarstwie akwarel i w ilustracjach do pism. Nie tak dawno pisał dr. Szelliga w jednym z czasopism warszawskich, że „między Römerami gorzał oddawna święty ogień prometeuszowski”. Do tych pochwał dodajmy tylko od siebie, że p. Alf. Römer mieszka najczęściej w Krakowie, zaś p. Edw. Römer — w Wilnie. „Oprócz Römera, na wystawę monachijską posłał wdzięczne swe utwory i jedyny rzeźbiarz wilenski, p. Bolesław Jacuński. Transportem składa się z paru studjów głów kobiecych (za które otrzymał w Wilnie wielki srebrny medal), oraz statuetki greka z medalem. P. Jacuński otrzymał w r. b. na wystawie warszawskiej list pochwalny za swój wypieszczoony, sympatyczny wizerunek N. Panny Ostrobramskiej. P. Bolesław Rusiecki, ulubiony uczeń sławnego Bruniego z akademii petersburskiej, wykonał obecnie trzy obrazy nowe: „Niepokalanego Pożyczenia N. Panny”, „Wniebowzięcie” i „Chrystus Ukrzyżowany”; ma je nabyć ks. biskup wilenski. Są to piękne utwory, pełne charakteru i zalet pędzla. P. Winc. Slendziński wystawił u Skindera na sprzedaż wierny pod względem archeologicznym duży obraz: „Porwanie Biruty przez Kiejstutę”. L. U.

Ważne odkrycie astronomiczne. Dnia 9 września w obserwatorium Licka na górze Hamilton (w Kalifornii) odkrył astronom Barnard wielką, tęczową lunetą piętego satelitę jowiszowego, w postaci gwiazdy 13 wielkości. Jest on więc tylko dla silnych teleskopów dostępny, podczas gdy z dotychczasowych znanych ogólnie 4 satelitów, 2 zewnętrzne bystrymi oczyma bez szkieł, wszystkie zaś 4 wogóle słabymi szkiełami są widzialne. Tak więc, dopiero po blisko 3 wiekach wzbożone zostało odkrycie sławnego Galileusza.

Dyrektor komitetu geologicznego, nadzwyczajny akademik ces. akad. nauk, inż. gór. Karpiński, wydelegowany został do Szwajcarii i do Francji, w celu przyjęcia udziału w obradach geologicznych w Lozannie, w sprawie wydania ogólnej mapy geologicznej Europy, oraz w celu oznajmienia się z urzędem wyższej instytucji geologicznej we Francji.

ECHA ZACHODNIE.

Chicago, 27 sierpnia.

[Przyszła wystawa].

△ Rozprawy w kongresie co do zapomogi dla wystawy, zakończyły się kompromisem między większością republikańską senatu i demokratyczną izbą niższą. Najsamprzód nastąpił tak zwany „caucus”, czyli tajne posiedzenie demokratów obu izb, dla obrania całego stronnictwa bezwarunkowo ułedz musi. Ten decydujący przeprowadził układ z przywódcami republikańskimi, mocą którego uchwalono ostatecznie, że wystawa otrzyma nie pożyczkę 5 mil., ale prosty dar 2 1/2 mil. dol., płaconą w monetach srebrnych wartości pół dolara.

Mniemają tu, że owe monety, jako wybite na pamiątkę kolumbowej wystawy, będą rozchwytywane przez publiczność i że osiągną kurs w dwójnasób swej nominalnej ceny. A ponieważ istnieje prawo, że żadnej wypłaty po nad 5 dol. nie można uskuteczniać monetą zdawa-

kową, niższą od całkowitego dolara, przeto jest nadzieja, że te 5 mil. półdolarówek nie powrócą nigdy do skarbca federalnego. Ulży to nieco zbyt dużemu zapasom srebra, nagromadzonemu w skarbcu waszyngtońskim, które wynoszą dziś 437 mil. dol., a powiększają się ustawicznie wskutek obowiązkowego od lat dwóch skupu przez rząd co miesiąc 4 1/2 mil. uncj kruszc.

Zarząd wystawy, dzięki powyższej zapomódze i przez wypuszczenie jeszcze na 4 mil. obligacji, oprócz złożonych już przez chicogian 10 mil., dokompletuje anszlagową sumę 18 mil. dol. Nie tracą tu jeszcze nadziei, że nowoobрани kongres odwoła w przyszłej sesji zakaz otwierania wystawy w niedzielę, co przyniosłoby niemały uszczerbek dochodom przedsięwzięcia.

Wzięto się teraz raźnie i pospiesznie do przygotowań ku zbliżającemu się otwarciu budowlu wystawy. Na tę uroczystość, oraz na obchód jubileuszu kolumbowego w d. 21 października, zarząd wystawy asygnował 300,000 dolarów. Obchód przeciągnie się trzy dni i będzie się składał z pochodu przez miasto do Jackson-Parku licznych stowarzyszeń, przybyłych z całego kraju, następnie z przeglądu ochotniczej milicji stanu Illinois, oraz paru pułków wojsk federalnych, wreszcie z ceremonij dedykacyjnych. W pałacu rekordziel, który pomieści 30,000 widzów, dyr. gl. wystawy, pan Jerzy Davis, złoży raport i odda klucze budynków p. Tomaszowi Palmer, senatorowi i prezesowi komisji narodowej wystawy, który doręczy je prezydentowi rzeczypospolitej, panu Harrison, a ten orzeknie otwarcie budowlu i da sygnał do odśpiewania kantaty „Hail Columbia”, napisanej udatnym wierszem przez chicogowiankę, pannę Henrjetę Monroe.

Popołudniu odbędzie się procesja stuleci na tratwach, ciągnionych po lagunach, czyli kanałach, wijących się między budowlami wystawy. Odtworzoną na nich będzie w alegorycznych obrazach historia Ameryki. Wieczorem zaś na jeziorze puszczony będzie wspaniały fajerwerk, przyczem sensację wywoła płomienista flaga Stanów Zjednoczonych, w pasach białych i czerwonych z błękitnym narożnikiem, na którym zajaśnieje 49 gwiazd, przedstawiających tyleż stanów i terytorij unji.

O dziwach, jakie nam obiecują w gotujących się okazach, przedwcześnie dziś prawić. Co pewne, to, że chicogowska wystawa przewyższy poprzednie ogromem, tudzież bogactwem zbiorów, i że odległe kraje obu półkuli lepiej będą tu reprezentowane, niż na europejskich wystawach. Amerykanie, ambitni i rzutni z natury, lubujący się w tem co nadzwyczajne, olśniewające i kolosalne, sadzą się ze wszelką siłą, aby Chicago, jako najmłodsza z metropolij Zachodu, wystąpiła z całą świetnością i dowiodła zdumionemu światu, czego dokazać potrafi amerykańska przedsiębiorczość, energia i pomysłowość. Samo to miasto będzie najciekawszym z okazów, skoro tak fenomenalnie szybkim krokiem doszło w niemal ćwierć wieku do szczytu zamożności i znaczenia.

Obce narody, a zwłaszcza Niemcy, Francja, kolonie angielskie, Japonja, Meksyk i Brazylja, chcąc dotrzymać kroku ambitnym zamysłom amerykańców, asygnowały już razem 6 mil. dol. na urządzenie swoich oddziałów. Pojedyncze stany unji uchwały zbliżoną do tej sumę, tak, iż w Jackson-Parku unieruchomionych będzie przeszło 30 mil. dol., a wartość mających się tam nagromadzić ruchomości obliczają na dwójnasób taką cyfrę. Nie ma przesady w twierdzeniu, że całkowity szacunek wystawy wyniesie pół miljarda franków.

Sposób wystawiania okazów tem się głównie wyróżni, że w wielu gałęziach przemysłu wykazany będzie naocześnie przerób materiałów surowych na fabrykaty. Tak np. przedstawione będą w sposób zajmujący: wyrób tkanin, porcelany, kryształów, papieru; pouczające przygotowywania artykułów spożywczych, z uwzględnieniem prawideł chemii i higieny; fabrykacja tanich zegarków; szlifowanie djamentów i drogich kamieni; mechaniczne rzeźbienie ciał twardych.

Szerokie pole popisu odkryje się dla elektrotechniki i wieczorami będzie gorzało na placu 120 tys. jaskrawych lamp, oraz 7 tys. wielkich ogni elektrycznych. Budowle bowiem

będą otwarte dla zwiedzających do 11 wieczór; a ponieważ dachy dają się szklane, przeto zieleń z nich potoki światła, przy gęstem oświetleniu parku, przy zabarwionych elektrycznością fontannach i przy rzesistych promieniach z wież puszczanych, odbijając się w nurtach Michiganu, mogą wytworzyć iluminację czarującą. Nadto mają po lagunach, dla użytku gości, kursować gondole o sile elektrycznej, która dotąd nie była stosowaną do żegluga w większych rozmiarach.

Co do zakładów przyjemnościowych, te będą się mieścić wzdłuż Midway-Plaisance, szerokiego bulwaru między Jackson i Washington parkami. Tam budują się egipskie i marokańskie pałace, przypominające paryżką ulicę w Kairze. Tam znajdą miejsce: menażeria Hagenbecka z Hamburga, bazyry japońskie, staroniemiecka wieś z potokami piwa, austriacki „lustgarten”, irlandzka mleczarnia z Donegalu, panorama berneńskich Alp, osady ludów Oceanji i Afryki, eskimosów i Indian Ameryki; wreszcie francuska kolej hydrauliczna będzie ułatwiała objazd tegojarmarku świata — *World's Fair*. Koncerty zaś codzienne będą dawane w dwóch halach muzycznych nad jeziorem.

Nie zapomniano też o dziedzinie wiedzy; w zakres wystawy wejdzie wszystko, co ma na celu duchowe udoskonalenie człowieka. Osobny wydział, pod kierunkiem profesora pana Karola Bonney, zajmuje się przygotowaniem kongresów naukowych, mających odbyć się w Chicago w 1893 r. Dla posiedzeń służyć będzie gmach, stawiany teraz w mieście i przeznaczony następnie na muzeum sztuk pięknych. Program obrad ułożono następujący: na maj — muzyka i dramaty, prasa, medycyna; na czerwiec — wstrzemięźliwość, reformy społeczne, handel i finanse; na lipiec — literatura, filozofia i przyrodoznictwo, wychowanie; na sierpień — inżynieria, budownictwo, sztuki piękne, nauki polityczne i ekonomiczne; na wrzesień — religia, walny sejm wszystkich wyznań; na październik — praca, kwestja robotnicza, rolnictwo. Ogólna dewiza dla kongresów: „Myśli nie słowa”, przestrzega przeciw zbytnej wielomówności.

Rzecz charakterystyczna, że z tych kongresów najwięcej zaciekawienia budzi religijny i, wskutek rozesłanych zaproszeń, najliczniejszy zjazd zapowiada się na wrzesień. Czyżby u schyłku stulecia pytania religijne budziły tyle zajęcia? Tak jest niewątpliwie; prąd ten stoi w rażącym kontraście z końcem XVIII wieku. Duchowieństwo katolickie nie uchyla się wcale od udziału we wspólnych rozprawach; owszem, gotuje się do nich, a pod kierownictwem znane go tu pedagoga, o. Maureljana, będzie urządzony obszerny wykaz metod wychowania, używanych w kolegiach, prowadzonych przez księży, do których, nawiasem mówiąc, wiele protestanckich dzieci tutaj uczęszcza. Ojciec święty raczy wystąpić także jako wystawca i obiecał nadesłanie z Watykanu mozaik, dzieł sztuki i cennych pamiątek o odkryciu Ameryki.

Wreszcie projektuje się kongres młodzieży szkolnej od 15 do 18 lat wieku. Jest to rosnące pokolenie mężów XX stulecia. Do nich należy przyszłość. A ponieważ szerzenie oświaty i powszechne wychowanie stało się wybitnym hasłem kończącego się stulecia, niechaj więc sejm uczącej się młodzieży wypowie swoje postulaty i wyjawi swe bezstronne zdanie co do przyszłego programu ludzkości. Pomysł, wyznać trzeba, całkiem oryginalny!

Przybył do New-Yorku d. 6 b. m., a obecnie oczekiwany jest w Chicago, p. Emil Habdank-Dunikowski, doktor filozofii, przyrodnik, profesor i dziekan uniwersytetu lwowskiego. Mimo młodego wieku, bo liczy 36 lat, jest znany w Austrii z gruntownej nauki, obrany został prezesem Tow. przyrodników imienia Kopernika, a w r. z. delegowany był na kongres geologów do Waszyngtonu. Zaopatrzony w wierzytelne listy od niektórych posłów sejmowych i od ludzi nauki, przyjeżdża on w specjalnej misji zapoznania się z wychodźstwem polskim w Stanach Zjedn. i zbadań warunków ekonomicznych, jakie towarzyszą tłumom tu przyjazdowi i pobytowi ludu roboczego z Galicji. Kolonja polska w Chicago zamierza ułatwić to zadanie p. Dunikowskiemu, przez dostarczenie mu wszelkich informacji, pomimo

braku jakiegokolwiek w tej materji statystyki. W takich razach atoli dokładne monografie, dotyczące pojedynczych objawów lub osobników, kto wie, czy nie więcej są warte od martwych cyfr ogólnikowych.

Dochodzi tutaj «Przegląd Emigracyjny», który zaczął ukazywać się we Lwowie, lecz pierwsze numery nie odznaczają się wcale dokładną znajomością przedmiotu.

H. Ł.

Lwów, 16 września.

Kwestja emigracyjna w świetle opinji chłopca i szlachcica; jej geneza, stadjum obecne i środki zaradcze. Nowa fundacja rolnicza Hohendorffa. Zbrodnia w gimnazjum].

△ Sensacja, wywołana przed kilku tygodniami tak nagle a tak tłumnie wychodźstwem ludu naszego ze stron zbarazko-skalackich, poczyniała już pod wpływem uspakajających wieści o pomyślnym zwrocie i pożądaney stagnacji w owej fatalnej ruchawce słabnąć, gdy świeże informacje z innych powiatów rozbudziły ją nanowo. Mianowicie z okolic Husiatyna zasygnalizowali korespondenci nową edycję emigracyjnej gorączki wśród symptomatów całkiem identycznych ze znanymi już poprzednio; w białych dzień liczne grupy włościan, a nawet «kapotowców» i kobiet «z waszeclia» ubranych, przechodzą w różnych punktach granicę. Wobec doniosłości i rozmiaru tych wypadków, trudno doprawdy pojąć niedbalstwo czy taktykę prasy stołecznej, która—z wyjątkiem «Przeglądu», sprawiedliwość zaznaczyć to nakazuje—dziwnie obojętnie, a raczej wcale niemi się nie zajmuje i żadnych objaśnień do dziś dnia nie podaje w sprawie dla ogółu tak ważnej i zajmującej. Jeden, powtarzam, «Przegląd» ogłosił kilka ciekawych co do niej artykułów, dzięki czemu można przecież nabrać jakiegoś wyobrażenia o jej genezie i stadjum. Zdaniem ludzi kompetentnych, bezpośredniego bodźca pierwszego do ruchu w Zbarazku dał zamożny gospodarz ze wsi Szył, Onufry J., który z «jankoru» (żału), iż nie może uzyskać «paszportu» do Brazylii, zlikwidował swój majątek i drapnął, pociągając za sobą równocześnie czterdziestu współziemian. Dalszą przyczynę najlepiej malują odpowiedzi interpelowanych emigrantów: «Pracowałem hirko cile liło i zarobyłem—pił kopy... Ksiądz duże prawdu mowił, ale nechajże on lepsze dadut meni utrzymanie!» W tych słowach streszcza się wszystko co przeciętnie na wszystkie perswazje usłyszeć można było, a z tych słów wyziera jasna jak słońce tożsamość całej «kwestji emigracyjnej» z «kwestją chleba». W takim pojmowaniu rzeczy jeszcze silniej utwierdzić się musi pogląd na nią, wynurzony w liście do przyjaciela przez słynnego szewca ze Zbaraza, Oleksa Żaluskiego; ekspert to w danym kierunku powagi niewatpliwej, a w powołanym liście, dla nas charakterystycznym bardzo dokumencie, czyni on, między innymi, następujące uwagi: «Nie na przednowku wychodzi naród tym razem, ale zebrawszy chleb, porzuca go, sprzedaje za byle co, wyrzeka się rodziny i zmyka; otóż skłaniają go ku temu trzej wroowie: księża, inteligencja i własni bracia o zdecydowanych a odrębnych aspiracjach i idealach; karzeźmarz i żyd-włóczęga pó wsiach za kupnem, wyzyskiem i oszustwem, żyd podbechtujący naiwnego chłopka typowym frazesem: «Widki nas wyhaniąjut, tam was choczut, idź, wesio wasze bude, chaty mrowiani, chudoba, peryny; ty tu Iwancu sprzedaj meni, a idy tam». No, i Iwan sprzedaje i idzie, bo—Iwan... Trzeci nieprzyjaciół, może najgorszy a najsilniejszy, to, jak pisze dosłownie Żaluski, «taki bida i długi; zarobić nie ma gdzie, a dzieci fura, każde chce jeść». Prawda, że za zniwa nabrali naród po 1 i pół kopy, ale przedtem jeszcze więcej nabrali u żyda... Jeśli więc—kończy sławetny szewc zbarazki—bogatsi nie postarają się, aby biedni z głodu nie ginęli i mogli wydobyć się z żydowskiej chytrości, to gorsza od cholery czeka zguba naród w żydowskich szponach lichwy... Bo teraz już chodzi on jak głupi, zaturbowany i zadumany: co dalej będzie i co ma robić?... W poglądach swoich nie jest autor powyższy bynajmniej odosobniony. Jeden z wybitnych właścicieli dóbr ziemskich w Zbarazku ogłosił pismo, gdzie przedmiot niniejszy traktuje w sposób bardzo podobny, głów-

nie jednak zwraca się do społecznej sfery swojej z gorącym wezwaniem, by poszła za uczuciem ludzkości. Należy przedewszystkiem zapobiedz rozwielenionej nędzy, należy i sejmowi i krajowi złożyć na ten cel znaczne ofiary; należy działać gorliwie przez misje religijne i rozbudzać przekonanie; do władz zaś ustawodawczych należy bacność, by na wagę podatkową nie padły już choćby najdrobniejsze ciężarki, jeśli struna, strasznie naprężona, nie ma pewnej chwili gwałtownie pęknąć... Macie dwa głosy niemal z antypodów socjalnych: głos biednego rekodzielnika wiejskiego i głos bogatego obywatela; myśl do nich sama się stroi, a pieśń sama się kończy.

Właściciel dóbr ziemskich, Józef Hohendorff, zapisał wczoraj cały swój majątek znaczny (dobra Szutromińce, 150 tysięcy zlr. gotówki i t. d.) na pożytek społeczeństwa, mianowicie na utworzenie wyższej szkoły rolniczej w posiadłości fundatora i pod jego imieniem. Instytut ma na celu podniesienie galicyjskiego rolnictwa, a służyć będzie młodzieży i polskiej i rusińskiej; dobra wspomniane muszą, wedle zapisu, po wieczne czasy zostać w zarządzie fundacyjnym c.-k. namiestnictwa, które winno ją wprowadzić w życie najdalej do lat 10 po śmierci Hohendorffa. Głos doradcy przyznany został Towarzystwu gospodarskiemu. Statut będzie ułożony w ciągu pół roku.

O strasznej i ze stanowiska społecznego bardziej przerażającej zbrodni zawiadomil nas wczoraj telegram z Tarnopola. Syn włościanina, zdolny uczeń siódmej klasy w tamtejszem gimnazjum, Jan Szwed, w obecności wszystkich kolegów, dwoma strzałami z rewolweru położył trupem profesora Feliksa Głowackiego i siebie... O przyczynach okropnej sprawy krąży sprzeczne pogłoski: reakcja przeciw zbytnej surowości i sekaturze nauczyciela, eksces roznerwowanego, może w obłęd popadłego umysłu, i t. p. Szkołę zamknięto, wice-prezydent Bobrzyński i komisja śledcza wyjechała bezwzględnie na miejsce katastrofy, wkrótce zatem prawdopodobnie dowiemy się o istotnym powodzie tak niebywalej jeszcze u nas historii. Tymczasem opinja publiczna czuje się bardzo przykro zaalarmowaną, a dzienniki występują z uwagami pełnymi trwogi i gorzkości.

Nota.

Ziemie słowiańskie.

Czechy.

∞ Sala sejmu czeskiego stała się widownią oryginalnej walki Niemców przeciw Czechom za pośrednictwem szeregu interpelacji, wystosowanych ze stron obu do przedstawicieli władzy rządowej. Niemcy podnoszą sprawę poturbowania czynnego akademików niemieckich w Sztetynie i żądają od rządu, by zapobiegł możliwości urządzania przez Czechów w miastach niemieckich wyzywających manifestacji. Czesi wnoszą interpelację przeciw założeniu sądu w Weckelsdorfie i przeciw uciskowi, na jaki narażona jest mniejszość czeska w Reichenbergu. Zasługuje też na zaznaczenie polemika przywódcy Niemców Plenera z marszałkiem krajowym, ks. Lobkowiczem, w sprawie opuszczenia w sejmowym programie wydziału krajowego kwestji ugody czesko-niemieckiej. Ks. Lobkowitz nie zwał komisji w sprawie tej ugody, twierdząc, że prace jej wymagają sprostowań przez rząd centralny, zanim przejdą pod dyskusję sejmową. W rezultacie Niemcy wnoszą żądanie, by sejm rozpatrzył sprawozdanie komisji ugodowej, przeciw czemu stanowczo powstają wszystkie stronnictwa czeskie. Najważniejszym atoli wypadkiem ubiegłego tygodnia jest porozumiewanie się młodoczechów ze staroczechami i szlachtą co do ułożenia adresu do korony, w sprawie przywrócenia czeskiego prawa państwowego. Szczególniejszego znaczenia nabiera fakt przyjęcia w zasadzie propozycji młodoczechów przez d-ra Riegera i jego stronników. Prasa staroczeska wyraża się o projekcie adresu z całem uznaniem, żądając tylko, by ułożono go oględnie. W sejmie morawskim powtarzają się na mniejszą skalę sceny sejmowe prazkie, czesi bowiem energicznie występują

przeciw Niemcom i rządowi w sprawie zakazu obchodów narodowych. W sejmie szlaskim posłowie czescy i polscy zażądali większego uwzględnienia praw narodowych Słowian w zakresie szkolnictwa i założenia polskich i czeskich seminarjów nauczycielskich.

Chorwacja.

∞ W sejmie istryjskim nastąpiły burzliwe sceny skutkiem tego, że przy ukazaniu się komisarza rządowego, posłowie chorwaccy podnieśli okrzyki *percat!* Gdy w protokole posiedzenia zapisano, że inicjatywę do tych okrzyków dał poseł Spinczyć, chorwaci zażądali, by poprawiono protokół i usunięto zeń nazwisko posła Spinczyća. Po burzliwych debatach wybrano komisję dla opracowania regulaminu, który ma zapobiedz wznowieniu się wypadków podobnych.

LISTY Z PROWINCJI.

Moskwa, w sierpniu.

[Szkice literackie. «Poezje» A. Żemczużnikowa. «Powieści i opowiadania» Karonina].

□ W jednej z książek W. Hugo znajduje się wiersz, zatytułowany «Uczty i uciechy» i opiewający wspaniałą biesiadę, urządzoną przez Los, w której «mędrcy nie biorą udziału» i przy której tracą głowy nawet najzarłoczniej si biesiadnicy, «jeszcze lub już nie mający zębów». Zgodne śmiechy uczujących przerywa ukazanie się jakiegoś niepożądanego gościa, jakiegoś widma z innego świata, rzucającego cień ogromny na krzykliwe biesiadników grotna. Takie wrażenie przybyszów z zagrobówego świata czynia wśród bieżącej literatury i publicystyki dwa tomy poezji p. A. Żemczużnikowa, człowieka innych czasów, innych dążeń, piewcy «zapomnianych wyrazów». Autor urodził się w roku 1821, brał udział w ruchu umysłowym czwartego lat dziesiątka, uczestniczył w wydawnictwie znanem pod nazwą dzieł Kozmy Prutkowa, odznaczających się, na swój czas, dążnościami postępowymi, choć może zbyt przeładowanych beczelowymi nieraz żartami, «miał szczęście», jak mówi w swej autobiografii, być świadkiem reformy włościańskiej 1861 roku, kiedy widziano «urzędników i właścicieli dusz przekształcających się w obywateli kraju», później wyjechał zagranicę, zkąd wrócił w roku 1884. W epoce reform p. Ż. nie pisał wcale, po powrocie wszakże do rodzinnego kraju zdało się mu, że miał coś do powiedzenia współczesnym. To co powiedział, zawierają właśnie wspomniane dwa tomy poezji, pozbawionych częstokroć wdzięku i artyzmu, ale odznaczających się wielką siłą, poświęconą przenikliwej i gryzącej satyrze i powtarzaniu owych zapomnianych wyrazów, o których mówi autor:

«Tych wyrazów szlachetnych, słów, których ciele

Noszą w sercu uczucie i myśl w łonie głów:
Ojczyzna i sumienie, cześć i innych wiele
Zapomnianych słów»...

W imię tych wyrazów, właściwie zaś w imię ideałów, które, zdaniem poety, znikły z przed oczu obecnemu pokoleniu, walczy p. Ż. jak rycearz wierny podartemu i zwałonemu sztandarowi. Pociski, przezeń miotane, kieruje we właściwą stronę, strzały posyła celne, razy wymierza potężne. Walka ta traci, co prawda, donikszoterję, ma wszakże zaletę bezinteresowności i szlachetności i urok młodzieńczego zapału. Pozwól sobie przytoczyć parę urywków, cechujących talent p. Ż. «Pytam was, sztuk miłośnicy: odpowiadajcie otwarcie i bez wykrętu. Ty oto, mający tak subtelne uczucia i gusty, tak ceniący Puszkina, ty, w którym budzą wzniosłe marzenia poezja, muzyka, posagi i obrazy, i któryś zestarzał nie dopatrzwszy piękna w czci obywatelskiej... Życie społeczne, według poety, przypomina staw szorsty, błotnisty: «Nędzni jesteście i grzeszni, życie nasze kończy się bez pożytku i bez promienia nadziei. Co zasialiśmy to zbieramy. Z sercem zatwardziałem i z próżną na karkach głowa młodzież wstępuje w szranki życia». «Jak wytłumaczyć sobie tę zmianę?—pyta poeta—czy-

liż pańszczyzna ucziwsza od wolnej pracy? Czy ciemnota pożyteczniejsza od oświaty? Czy niesprawiedliwość lepsza od sprawiedliwości? Nieprawdopodobne gdzieindziej zapytania brzmią w książce tego autora całkiem poważnie, choć ironicznie, dziwne bowiem warunki społeczne umożliwiają istnienie podobnych antytez nie tylko w praktyce, lecz nawet i w teorii. Stajemy tu wobec zagadnień tak dziwnych, wobec reakcji tak stanowczej, iż mamy prawo wątpić o ich rzeczywistości. Życie wielkiego narodu, w którym ludność inteligentna stanowi do przetrzyczości cienkie nawarstwienie, nie da się oprawić w szczupłe ramy doktryn, wyznawanych przez tę lub inną cząstkę wspomnianego nawarstwienia. Badacz głębszy, podziwiający zresztą oburzenie poety-satyryka, dopatrywać może w obecnym stanie rzeczy czegoś innego, niż widzą bezpośredni tego stanu sprawcy: ujrzy cele dalsze po za widzialnymi wszystkim bliższymi, przepowie niespodziewane przez nikogo skutki działalności, pragnącej sprawić skutki wprost przeciwnie. Nie odważamy się grać roli takiego badacza, wskazujemy tylko, z jak wielką ostrożnością przystępować należy do analizy życia społecznego i umysłowego Rosji.

Jest w niem coś «z mgły i galarety», coś niedającego się ująć i spływającego z pomiędzy szematów i doktryn, jak woda z pomiędzy palców. Oto, na przykład, leżące przed nami dzieła, znanego pod pseudonimem Karonina, powieściopisarza Pietropawłowskiego. Karonin należał do stronnictwa «ludowców», o którym mówiliśmy w jednym z listów poprzednich. Ludowcy z początku idealizowali lud, szukali w nim jakiejś potęgi ożywej, która miała świat odrodzić. Widmo tej nauki pokutowało długo i dotąd pokutuje na stronicach dzieł najznakomitszych nawet pisarzy. Dostojewskij nazywał włościanina ruskiego «wszechzłowiekiem» i «nosicielem Boga»; Tolstoj wierzył w rozum chłopski i w imię tego rozumu rozpoczął walkę z nauką, sztuką i innymi objawami kultury umysłowej, sami zaś ludowcy otrząsali się z wolna z pierwotnych bezkrytycznych uczuć uwielbienia i sami ogłosili otwarcie bankructwo swych pierwotnych poglądów. Karonin stał na uboczu, chylił się to w jedną stronę, to w drugą i zakończył krótką swą działalność powieścią «Mistrz żywota», w której bez miłosierdzia wyszydził moralne ideały hr. Tolstoja. Ten sam Karonin pisał jednak: «Wicież jaka różnica dzieli inteligencję od ludu. My żyjemy uczuciami piękna i przyjemności—oni uczuciami obowiązku i konieczności. Czynimy to co się nam podoba—chłop zaś to, co czynić trzeba. Bolejemy nad tem, że nie możemy zaspokoić naszych pragnień—chłop zaś nad tem, że nie spełnia nakazów wyższej jakiejś woli, że zgrzeszył... Wątpię, by przewaga była po naszej stronie, dodaje powieściopisarz». I ten sam człowiek indziej głosił: «Ideal, to coś wielkiego i świetnego jak słońce, coś czego nie ma w życiu powszednim, lecz ku czemu człowiek tęskni najlepszą częścią swego ducha. Co idealnego znaleźć można w tem, że człowiek miasto butów włoży łapcie, że obierze sobie mieszkanie w dużej chacie, że zamiast pracować pośrednio na kawał chleba, będzie go bezpośrednio wygrzebywał z ziemi? I gdzie ideal w tem, że człowiek głową wóz będzie podpierał, a duszę zakopie w ziemię i otoczy się milionami codziennych drobności? Nie można podnieść życia czysto osobistego do idealu». Podnosił je Karonin, skoro szło o życie włościanina. Gorąca miłość dla upośledzonego chłopca przeszkadzała mu zajrzeć w głębi jego duszy, ograniczał się więc przeważnie do opisów zewnętrznych życia włościaniniego, idealizując je, lecz nie fałszując. Ta prawda obyczajowa, tkwiąca na dnie wszystkich utworów Karonina, stanowi główną zaletę powieści i opowiadań przedwcześnie zgasłego autora.

L.

Kijów, 2 września.

[Rozwój epidemii. Otwarcie nowej linii dr. żel. Bank w Mohylowie nadniestrzańskim. Otwarcie opery. Nowy antreprenier. Wesele].

□ Cholera zabiera nam już nie po kilkanaście lecz po kilkadziesiąt osób dziennie, dotychczas trzymając się wyłącznie prawie sfer ludowych. Miejscowe szpitale dziennie przyj-

muja po paręset osób nowodotkniętych, tak w mieście jak i w okolicach urządzone są nowe baraki choleryczne. Ze szpitali miejskich, pod względem liczby wyzdrowień po przebyciu cholery, najszczęśliwszym jest szpital wojskowy, idzie po nim szpital żydowski, dający zaledwie 10% wypadków śmiertelnych na ogólną liczbę swoich pacjentów, dotkniętych epidemią; w tyle pozostają szpitale: aleksandrowski, dający 50%, i kiryłowski — 75% wypadków śmiertelnych.

Część nowosielickich dróg żelaznych, od Żmerynki do Mohylowa na Dniestrze, od 1 b. m. została już otwartą; dało to nowy impuls życiowy okolicy otaczającej tę linię, zwłaszcza, że jednocześnie prawie w Mohylowie (podolskim) otwartą została filja odeskiego handlowo-przemysłowego banku. Na kierowników operacji wydziału zaproszeni zostali trzej tamtejsi znaczni finansisi. Wobec położenia nad sławną rzeką, połączonego teraz linją dr. żel. z Europą i bogatego Mohylowa, który od dawna był ogniskiem handlowem znacznej części Podola i sąsiedniej Besarabji, otwarcie filji bankowej jest bardzo na dobre i dla jej operacji łatwo przepowiadać jak najświetniejsze powodzenie. Tylko ogólnemu, trwającemu w ostatnim lat dziesiątku zaciśnięciu handlowo-przemysłowemu przypisywać należy, że takiego rodzaju filje bankowe nie potworzyły się dotąd w innych znaczniejszych punktach prowincji południowo-zachodnich, jak np. Humań, Berdyczów i inne, dotąd zalegających likwidację wszelkich poważniejszych interesów pieniężnych za pośrednictwem banków kijowskich lub odeskich.

W d. 1 b. m. zamknięte zostały ogródki i teatryki letnie i rozpoczął się sezon przedstawień opery ruskiej w miejscowym teatrze miejskim; wystawiono na pierwsze danie tradycyjną «Żiż za Caria». Pomimo, iż Kijów dotąd «pusty» i strach epidemii wstrzymuje wielu jeszcze od powrotu z miejsc letniego pobytu, teatr opery bywa przepelniony publicznością i wrócony Kijowowi po kilkoletniej przerwie antreprenier, p. Sethofer (Sietow), zbiera gorące owacje. Pan Sietow, sam niedługo pierwszorzędny artysta (tenor), umiał dla swej opery wybierać zawsze młode, rozwijające się talenty, które, pod jego umiejętnym kierownictwem, osiągały z czasem świetne stanowiska na stołecznych pierwszorzędnych scenach. Cały szereg imion znanych artystów panu S. zawdzięcza swą obecną sławę i powodzenie. I tym razem w nowosformowanej truppe kijowskiej opery znajduje się kilka paczków artystycznych, gotowych zmieścić się w rozkwicie na prawdziwe talenty.

W tych dniach w miejscowym kościele parafjalnym pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy panną Marią Jarzabkowską a panem Janem Bernatowiczem, inżynierem komunikacji. Państwu młodym do ołtarza towarzyszyło liczne koło przyjaciół i krewnych, hojnie podejmowanych potem w gościnnym domu matki panny młodej. Tegoż wieczora państwo młodzi udali się w podróż poślubną zagranicę.

Mik. Trzaska.

Mohylow podolski, 1 września.

[Otwarcie nowej kolei].

□ Dnia 30 sierpnia część nowozbudowanej nowosielickiej drogi żelaznej, od Żmerynki do Mohylowa, została otwartą dla użytku publicznego. W dniu tym pierwszy pociąg osobowy przyszedł do Mohylowa, gdzie na dworcu, ubranym we flagi z powodu święta galowego, oczekiwali na przybycie pociągu: duchowieństwo, miejscowi urzędnicy, głowa miasta, kilka setek chrześcijan i kilkanaście setek żydów. Po odbytem na platformie dworcu nabożeństwie i poświęceniu budynku, spożyto przygotowany obiad i fakt otwarcia nowej drogi został dopełniony.

Droga ze Żmerynki do Mohylowa ma przestrzeni 107 wiorst i ośm stacji: Sewerynowka, Bar, Kopajgród, Kotiurżany, Niemircze, Izraelówka, Sulatycka i Mohylów; oprócz nich trzy rozjazdy (bez budynków): Mańkowce, Mytki i Wendyczany. Okolica, którą przecina obecna droga żelazna, posiada w niedalekiej odległości pięć cukrowni: w Sewerynowce, Chrzynówce, Olczydajowie, Kuryłowcach i Jurkow-

cach; oprócz tego w Niemirczu stację doświadczalną nasion, znaną już rolnikom z wzorowego i umiejętnego prowadzenia. Należy spodziewać się, że ułatwiona komunikacja wpłynie dodatnio na całą tę miejscowość. Co do samego Mohylowa, to jak do obecnej chwili nie nie zapowiada, żeby położenie jego mieszkańców zmieniło się na lepsze. Mamy niby koleje żelazną, lecz, by dostać się do dworca, potrzeba okrażyć kilka wiorst drogi. Nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe! Lecz nie uprzedzajmy wypadków. Miejmy nadzieję, że zarząd miejski, kierując się zasadą: chcącemu nie trudnego, obmyśli i zrealizuje tak niezbędną komunikację.

Fr. Ostrowski.

Wilno, 6 września.

[Studnie artezyjskie i kanalizacja. Załóg z zarządem kolei warszawsko-petersburskiej].

□ Do szczęścia pomogło nieszczęście — powiada przysłowie. Gdyby nie cholera, nie mielibyśmy dotąd w Wilnie porządku z wodą. Syfonowe urządzenie zbiornika zaostrobramskiego nie rokowało wielkich korzyści, a kosztowało dużo, po dawnemu musiano posilkować się wodą studniową lub biegać na drugi koniec miasta do kranów pod św. Janem lub «Lewkiem», który to ostatni, korzystający z najlepszej opinii, okazał się, po dokonaniu analizy chemicznej, nie nie wart: woda lewkowska najniezdrowsza ze wszystkich źródeł wileńskich. Gdy w dodatku zakryto kilkadziesiąt studni podwórzowych, miastu, stojącemu na samych krynicach i u zbiegu dwóch rzek, zaczął na serio grozić los izraelitów na puszczy. Kilku Mojżeszów ofiarowało się, za grube pieniądze, otworzyć skalę dla napojenia spragnionego miasta i gdyby okoliczności nie nagliły, targowanoby się z kontrahentami lata całe, płodząc coraz nowe komisje «wodne» i zapisując coraz grubsze stosy bibuły. Lecz pod naciskiem okoliczności zrobiono krok niezwykle naszej ciężkiej municypalnej machinie. Spróbowano wiercić artezyjskie studnie «domowym» sposobem. Komisarz magistracki postawił kilku ludzi do świdera na ulicy Mostowej i po czterech dniach trysnęła obfita i czysta jak kryształ woda. W ślad zatem ustawiono świder na placu Katedralnym i tu znowu z głębokości 10 sążni wyprowadzono strumień doskonałej wody. Gdy przekonano się, że to nie taka mądra rzecz, dla której aż Niemców sprowadzać trzeba, zabrano się do wiercenia we wszystkich częściach miasta. Od tej chwili dopiero można uważać ozdrowienie Wilna za kwestję rozwiązana. Ujrzymy natychmiastowy dodatni rezultat w statystyce chorób i śmiertelności miasta. Wszakże po krótkiej ucieczce na widok nieustającego strumienia, dającego 6,000 wiader dziennie, panowie kamienicznicy pierwszacy zaczęli zachmurzać się z powodu takiej obfitości wody. Przypuszczając, że z owych 6,000 wiader każdej studni, trzy tysiące pojdą na konsumpcję okolicznej ludności, gdzie się podzięją pozostałe 3 tysiące? Kanałów nie mamy, woda zatem zbywająca płynąć musi przez całe miasto rynsztokami do kilku jedynych zlewów miejskich. W porze zimowej wyniknie z tego awantura dla kłeszeni właścicieli: nieustanne zamarzanie rynsztoków, we dnie i w nocy wyrąbywanie i wywożenie lodu!... Naprawdę śmieszna niemiła. Pociągnie to za sobą w sposób nieunikniony kwestję kanalizacji Wilna, na którą wszyscy daliby aprobatę, gdyby się to dało urządzić bez pieniędzy. Ale wydawać pieniądze — i to duże pieniądze — na kanalizację... okropność! Popłoch pada na kamieniczników; przypominają, że budowany w przeszłym roku krótki kanał od katedry do Wilji, sążni ze 200, kosztował 16 tysięcy rubli i już się psuje, co dopiero pomyśleć o skanalizowaniu całego miasta! Żeby ich djabli i z ich wodą i z temi studniami! A logika jak nieublagany wróg powtarza jednak swoje: bez wody żyć nie można, artezyjskie studnie dają jej pod dostatkiem, lecz woda zaleje miasto, a ztąd wynika — albo trzymać całe brygady stróżów i tabory wozilodów, albo budować copredziej kanały.

Roboty około nowego mostu Antokolskiego ukończone. Fermy gotowe, nasyp bulwaru uregulowany i zabrukowany, czekają części żelaznych od Lilpopa, lecz fabryka zawiodła fatal-

nie: zamiast na wrzesień, jak była umowa, naściół żelazny będzie gotów ledwo w grudniu, co pociąga za sobą opóźnienie na tyle miesięcy ruchu tramwajowego. Kompanja tramwajowa, zobowiązana kontraktem do odkrycia jazdy we dwa miesiące od chwili rozpoczęcia robót, ma kilka legalnych pretekstów dla wyłaniania się od tego warunku. Co do antokolskiej linii — most nie gotów; co do linii dworcowej — zarząd kolei warszawsko-petersburskiej zaprotestował przeciw układaniu relsów na ulicy Gościńskiej, przecinającej grunty należące do kolei. Wynika dość oryginalny spór: czy plac kolejowy, zamieniony na ulicę publiczną, przestaje być wyłączną własnością kolei, czy jest już własnością publiczną i podlega jurysdykcji gospodarstwa magistratu? Jeżeli w chwili obecnej zarząd kolei zabrania układania relsów dla kolei konnej, to z równym prawem mógłby zabronić dorożkom i pieszym kursować po «swojej» ulicy. Incydent w tej kwestji warszawsko-petersburska droga zrobiła przed dwoma laty, zagradzając ni z tego ni z owego najpiękniejszy spacer wzdłuż plantu kolejowego w stronę Rosy; wówczas to uszło, nikt nie zaprotestował. Dziś, gdy kaprys zarządu kolejowego paraliżuje przedsiębiorstwo tak wielkiego użytku publicznego, przedsiębiorstwo prawie ukończone, sprawa wejdzie na drogę sądową i otrzyma właściwe wyświeślenie co do praw zarządu na używalność pozycji, stanowiących już własność publiczną. Przeciwnie się wszakże to długo, a tymczasem z tramwajów tylko... oczekiwanie.

A. R. Z.

Wilno, 5 września.

[Epidemja. Początek sezonu. Rozrywki].

□ Jesteśmy jeszcze ciągle pod grozą choroby, która wszakże łaskawie się dotąd względem nas zachowuje i, pomimo nieuzasadnionych pogłosek, dotąd nie ma jej u nas. Dzięki jej wszakże — mamy oczyszczone w znacznej części miasto, poreperowane lub nowe studnie, czystsze powietrze, słowem, nie ma tego złego co by na dobre nie wyszło. Na rynkach owoców masa, policja bacznie śledzi czy nie widać gdzie zgniliych, a te jeśli się znajdują, natychmiast ulegają zniszczeniu.

Miasto zaczyna się nieco ożywiać. Po *saison morte* następuje... również niebardzo ożywiona jesieńna pora. Z willegiatuwr wracają do miasta dosyć tłumnie, w ogrodach publicznych teraz, obok dawnych słomianych wdowców, pocieszających się w nieobecności żon tak dziś modną i higieniczną jazdą na welocypedach — zaczyna się kręcić dzieciarnia, po powrocie ze wsi i letnich mieszkań, wraz ze swymi matkami lub bonami.

Maloruski teatr, tak przez publiczność wileńską ulubiony, wyjechał z Wilna 29 sierpnia, ustępując miejsca truppie ruskiej. Mamy też nowość w postaci wodnych przedstawień w cyrku Godefroy na placu Łukiszczak, ściągających, rzecz prosta, tłumy ciekawych.

Wajtis.

Gub. suwalska.

+ Dzienniki warszawskie podają wiadomość o świeżo dokonanej, a zaiste wyjątkowej i ważnej transakcji o przeszło siedmiusetwłokowy majątek ziemski. Bardzo znaczne dobra z emskie, Gielgudyski z miastem Szaki, własność bar. Franciszka de Keudell, położone w północnym, najbardziej urodzajnym pasie guberni suwalskiej, zostały w tych dniach sprzedane z kompletem urządzeniem i inwentarzem za 850,000 rs. Dobra zawierają ogólnej przestrzeni 22,000 morgów, w tem 9,000 morgów zupełnie urządzonego cennego lasu i składają się z 23 słicznie zabudowanych folwarków. Sławne są ze swej wspaniałej, łście książęcej rezydencji, z wzorowo prowadzonego gospodarstwa, rasy bydła i swej pięknej stadniny angielskiej. Dobra te obecnie nabyła spółka ziemian, w której skład wchodzi pp.: Jan Świda, Aleksander Bołtuć, Stefan Wereszczaka, Józef Montwill, dyrektor wileńskiego banku ziemskiego, i Abdon Zan, radca komitetu Tow. kred. ziemskiego. Cały szacunek za dobra musi być zapłacony gotówką, gdyż inaczej właściciel na sprzedaż nie przystawał, a dobra pożyczki Towarzystwa nie posiadały. Od lat wielu jedyna to w swoim rodzaju transakcja, a powinszować jej należy nowonabywcom z dwójakiego względu. Nietylko bowiem zrobili świetny interes, nabywając tak znaczne dobra, znajdujące się w stanie wysokiej kultury, za cenę stosunkowo niską, lecz dali zarazem rzad-

ki przykład zawierania podobnej spółki i przeprowadzenia przez nią interesu do skutku.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Bankiet w Poitiers. Wieści o podpisaniu traktatu odporno-zaczepnego między Francją a Rosją. Niezadowolenia i pogroźki niemieckie. Broszura o Rosji. Sprawy: egipska i pamińska. Zawieszenie ustaw wyjątkowych w Irlandji].

Pomimo jednostajności obrotu spraw dotyczących przymierza franko-ruskiego, nie można zaprzeczyć, że osi, dokoła której sprawy te się obracają, jest z każdym dniem rosnące znaczenie i powaga Francji. Po uroczystościach genueskich, nad którymi zaszczytne dla Rzeczypospolitej komentarze w ciągu dwóch tygodni zaprzętały prasę europejską, oto znowu świeżo ćwiczenia wojskowe, w kilku naraz miejscowościach Francji, dały opinii publicznej w całym świecie powód do uwag, skupiających w sobie niejako żywotną treść polityki międzynarodowej. Bankiet w Poitiers, wydany w d. 18 b. m., z okoliczności jednej z takich uroczystości wojskowych na cześć przybyłego prezydenta Rzeczypospolitej, pozyskał nawet rozgłos nader szeroki. P. Carnot, odpowiadając na toast mera miasta, wygłosił mowę ze wszech miar świetną, lubo zamkniętą wyłącznie w ramach polityki wewnętrznej. Zaznaczywszy, że kraj żąda pokoju, prezydent oznajmił, że, dzięki ogólnemu temu usposobieniu, Rzeczpospolita skieruje wszystkie swe usiłowania ku reformom oczekiwanym i pożądanym przez stan robotniczy. Tym sposobem — dodał p. Carnot — uwieńczymy wiekopomne dzieło naszych ojców, to jest dzieło wielkiej rewolucji 1789—92 r., której setną rocznicę obecny rząd francuski uroczysto obchodzić postanowił w Panteonie w d. 22 b. m.

Nadzwyczajnych rzeczy nie zawiera ani to przemówienie p. Carnota, ani też rozmaite inne głosy jego ministrów, szczególnie p. de Freycinet do wojska i agentów mocarstw zagranicznych, obecnych na uczcie w Poitiers. Czuć w nich jednak pewną podniosłość tonu, która mogłaby być wytłómaczoną za zapowiedź lub oznakę ufnosci w siły... niekoniecznie własne. Jakoż, rzeczywiście ze wszech stron popyły się w ostatnich dniach wiadomości, że traktat odporno-zaczepny Francji z Rosją jest już w pogotowiu i podpisany być ma w terminie od 10 (22) do 18 (30) b. m. Paryżskie dzienniki «Gaulois» i «Salut Public» pierwsze wystąpiły z tą nowiną. Rokowania toczyć się miały w ciągu kilku miesięcy i objęły wszelkie możliwe wypadki zbrojnego zatargu na obu półkulach świata. Najtrudniejszym punktem ugody, który podpisanie jej opóźnił, była podobno kwestja, jak się zachowa Francja względem Chin na wypadek zajść nad granicą indyjską. W traktacie, według zapewnienia «Gaulois», dużo jest także mowy o Belgji i o Czechach. Torsowski «Standard» twierdzi znowu ze swojej strony, że w Aix-les-Bains roztrząsano przeważnie sprawy egipską i półwyspu Bałkańskiego; pierwsza z nich rozstrzygnięta została na korzyść Francji, druga na korzyść Rosji. Z szeregu nieskończonej ilości warjantów na tenże sam temat, zaznaczymy i ten jeszcze, że stolica apostolska w naradach tych bierze udział czynny i pod pewnym względem oryginalny; powiadają właśnie, że papież gorliwie popiera pomysł wciągnięcia Turcji do związku rusko-francuskiego, ażeby tym sposobem przeciwstawić trójprzymie-

rze krańców europejskich trójprzymierzowi środku.

Oczywiście, że osnowa tych pogłosek nader podniecająco oddziaływa na publicystykę ligi środkowo-europejskiej, zwłaszcza niemieckiej. Rozdrażnienie półturkowskiej prasy berlińskiej dojsć miało w ostatnich dniach, jak zapewniają dzienniki petersburskie, do niebywałego przedtem stopnia i «Nowoje Wremia» obawia się, ażeby w razie przedłużenia się tej kampanji, której nie brak i poważniejszych również symptomatów, cierpliwość Rosji nie wyczerpała końca. Organów niemieckich pisma ruskie nie wytykają imiennie, ale z nacisku, jaki położyły na wydaną niedawno w Berlinie broszurę p. t. «Książę Bismark i wschodnia polityka Rosji», łatwo wywnioskować o co chodzi. Broszurę pisał jakiś dyplomata, zwolennik Austrii; przedmowa skreślona została w Gastejnie; temat główny wysnuty z historii. Autor pragnie dowieść, że czego Rosja nie dopięła za Katarzyny II w zgodzie z Austrią, za Aleksandra I w Tylży i Erfurcie, za Mikołaja I po traktacie adrianopolskim, za Aleksandra II podczas okresu zażyłości z Napoleonem III, to się ma spełnić za obecnego panowania w zgodzie i jedności z Rzeczpospolitą francuską, Turcją, którą — jak widzieliśmy wyżej — Leon XIII radby wciągnąć do związku z Rosją i Francją, tu, w pamphlecie dyplomaty niemieckiego, pada ofiarą tegoż właśnie przymierza franko-ruskiego. Egipcj dostaje się Francji — półwysp Bałkański, po raz setny — Rosji.

Nie wiemy jaki naprawdę los czeka nadbosforskie dzierżawy sułtana i dawne jego ziemie lenne, ale co do Egiptu, krokodyla tę skórę przedwcześnie wystawiają pisarze niemieccy na sprzedaż. Tak przynajmniej mniema lord Roseberry, który na ostatnim kongresie dziennikarzy w Edynburgu dowcipnie zażartował sobie z pogłosek o dobrowolnem czy przymusowem ustąpieniu wojsk angielskich z ziemi faraonów. Usiłując skreślić podobieństwa i różnice, zachodzące między dziennikarstwem a dyplomacją, zaznaczył on między innemi fakt, że kancelarje redakcyjne otrzymują niekiedy depesze, o których kancelarje ministrów nie zgola nie wiedzą; do takich należy mianowicie depesza o blizkiej ewakuacji Egiptu... Prześlicznie. Chciałoby się jednak zagadnąć szanownego lorda, do jakiej kategorii zaliczyć dziś wypada szereg telegramów, ogłoszonych w dziennikach londyńskich ze źródeł niby to petersburskich, a dotyczących Pamiłu? Telegramy te ponownie i z naciskiem utrzymują, że pułkownik Jonow otrzymał rozkaz cofnięcia się ze swym oddziałem do prowincji Ferganu i że dopiero wskutek owego rozkazu ambasador Wielkiej Brytanji w Petersburgu, który nareszcie powrócił na swe stanowisko z dłuższego urlopu, rozpocząć będzie mógł rokowania formalne w przedmiocie ustalenia granicy anglo-ruskiej w Azji środkowej. Miły byłby to widok dla rozpoczynającego swój żywot gabinetu wigów; w razie potwierdzenia się wiadomości, dopełni ona bardzo korzystnie dwa inne telegramy tygodnia — bynajmniej już nie dziennikarskie. Po pierwsze, emir afgański zgodził się przyjąć misję angielsko-indyjską; powtóre, rada koronna w Dublinie uchwaliła w d. 14 b. m. zawiesić wszystkie dotąd nie cofnięte ustawy, ograniczające lub represyjne w Irlandji. Cokolwiek się stanie z odleglejszymi tryumfami stronnictwa liberalnego w Anglii, ten ostatni — najbliższy bo domowy — przejdzie z pewnością do historii, jako

jeden z najwdzięczniejszych nabytków cywilizacyjnych.

X.

Wiadomości polityczne.

Francja. Podczas wycieczki do Poitiers prezydent Rzeczypospolitej odwiedził w Châtellerauld fabrykę broni, w której powitany został przez oficerów ruskich P. Carnot uściślał dlonie oficerów i długo z nimi rozmawiał.

Niemcy. Jeneral W erder w d. 3 (15) b. m. wyjechał z Berlina do Sparty; telegram „Agenti Wolfa“, donoszący o tem, wie, że wycieczka ta przedsięwzięta została w celach myśliwskich. Virchow, po powrocie z Rosji, zamieścił w „National Zeitung“ list, chwaliący porządek ruskie i wzywający opinję publiczną niemiecką do oględniejszych sądów o sąsiedztwie wschodnim; w parę dni potem uniwersytet berliński powołał Virchowa na swego rektora.

Austro-Węgry. W d. 2 (14) b. m. odbyła się w Wiedniu, pod przewodnictwem hr. Kalnokyego, rada ministrów, dla omówienia wniosków, które przedstawione będą delegatom wspólnym. „N. Fr. Presse“ utrzymuje, że z uregulowaniem niektórych wojskowych pozycyj budżetu mających być wniesionymi pod obrady delegacyi, rząd zaczęka do chwili, kiedy w Niemczech rozstrzygnięta zostanie kwestja zaprowadzenia dwuletniego terminu służby wojskowej.

Holandja. W d. 8 (20) b. m. otwarte zostały stany jeneralne królestwa mową rejentki, zapowiadającą szereg reform w dziedzinie społecznej.

Włochy. Z okoliczności 25 rocznicy założenia Rzymu przez wojska włoskie, odbyły się w dniu 8 (20) b. m. uroczystości obchodowe we wszystkich głównych miastach włoskich. W samym Rzymie syndyk stolicy, po wygłoszeniu mowy u Porta-Pia, gdzie zrobiony był pierwszy wyłom, odczytał telegram króla Humberta, w którym powiedziano: „Uroczystości genueńskie nie tylko były hołdem złożonym geniuszowi włoskiemu, ale też stały się rekojmią pokoju i sankeja jedności niezbędnej dla Włoch“.

Turcja. W dniu 5 (17) b. m. w Konstantynopolu dokonany został gatunek zamachu stanu, przypominający czasy zniszczenia państwa. Uwięziono 2,000 sofów (nauczycieli ludowych stanu duchownego) i nazajutrz wyprawiono ich ze stolicy parostatkami na miejsca wskazane komisarzom w zleceniach sekretnych, opiekowanych. Wojska skonsygnowano w koszarach, dzienniki aogłęły konfiskacie. Rząd, w obwieszczeniu urzędowym, wytłómaczył zamach koniecznością uwolnienia zakładów naukowych od zbytnej liczby sofów.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

> W Metz odbyła się świeżo inauguracja pomnika na cześć pierwszego cesarza niemieckiego, Wilhelma I. Ceremonja rozpoczęła się w samo południe, w przytomności namiestnika, urzędników wszystkich wydziałów administracyi, dowódcy 16 korpusu, biskupa, prezesa konsystorza ewangelickiego, rabina żydowskiego, deputacji rad jeneralnych i rady municypalnej m. Metz i t. d. Mowę inauguracyjną wygłosił prezydent Lotaryngji, który wyraził podziękowania cesarzowi, namiestnikowi oraz wszystkim, którzy się do wzniesienia pomnika przyczynili. Pomnik ten, powiedział mówca, nie powinien być dla nikogo wyzwaniem; wzniesionym został na chwałę Bogu i na cześć wielkiego cesarza. Powinien być symbolem nie tylko powodzeń wojskowych, ale i trwałego pokoju, coraz ściślej zespalaącego Alzację i Lotaryngję ze starami Niemcami. „Pragnę—zakńczył mówca—iżby ten pomnik utrzymywany i strzeżony był zawsze przez ręce niemieckie“.

> S. p. Aleksandra Eleonora margrabi na de Noailles, z domu Lachman, 1-o voto Świeykowska, żona margrabiego Emanuela de Noailles, niegdyś ambasadora Rzeczypospolitej francuskiej w Rzymie i Konstantynopolu, zmarła w Paryżu dnia 5 września, jak donoszą dzienniki tamtejsze, na „apopleksję mózgową“. Nieboszczka — jak pisze „Słowo“ — urodzona w Kamieniu podolskim, była siostrą hr. Karolowej Przeździeckiej i za świetnych czasów drugiego cesarstwa zajmowała w urzędowych salonach Paryża, dzięki swej niezwyklej piękności i dowcipowi, bardzo głośno i wybitne stanowisko. Związana węzłami ścisłej przyjaźni a nawet poufałości z cesarową Eugenią, błyszczała w Tuillerjach, St-Cloud, Compiègne i Biarritz, a nazwisko jej spotyka się bardzo często w opisach ówczesnych zabaw i uroczystości. W styczniu roku 1868 pani Eleonora Świeykowska poślubiła margrabiego de Noailles, młodszego brata księcia de Noailles, d'Ayen, de Mouchy, de Polz, z którym ma syna Emanuela, ur. w r. 1869. Pogrzeb jej odbył się w dniu 8

września w południe, w kościele St-Phillippe du Ronle. Zwiłki spoczęły na cmentarzu Père Lachaise.

> Pisma paryżskie, inspirowane przez Orleanów, energicznie zaprzeczają pogłosce o rzekomych zaręczynach ks. Ferdynanda bułgarskiego z córką hr. Paryża.

> W Dublinie, w Limerick i innych miejscowościach miały miejsce krwawe rozruchy antysemityczne. Żydów bito na ulicach za dnia białego, przyczem kilku z nich odniosło rany śmiertelne. Wybryki te, jak śledztwo stwierdziło, były aktami zemsty ze strony irlandczyków. Wysyłka żydów do Irlandji zorganizowaną była na wielką skalę. Tymczasem rozruchy i postawa ludności nieprzyjacielska przekonały przywódców o trudnościach tej kolonizacyi.

> Angielskie stowarzyszenie dziennikarzy, pomimo niedługiego swego istnienia, liczące 6,000 członków, odbyło swe doroczne posiedzenie w Edynburgu. Jako *curiosum*, zaznaczają „Birż. Wied.“ uchwałę tego zgromadzenia, która głosi, że dziennikarstwo powinno być specjalną profesją, do której dopuszczani być powinni ci tylko, którzy zdadzą odpowiedni egzamin.

EPIDEMJA.

Epidemja słabnie na całej przestrzeni tych miejscowości, które nawiedziła była najwcześniej. Wydelegowani lekarze i studenci akademji medycznej otrzymali już rozkaz do powrotu, gdyż pomoc ich okazała się zbyteczną, a miejscowi lekarze z nielicznymi już wypadkami choroby radzić sobie mogą. Według wykazów, z dnia 5 na 6 września w Petersburgu zachorowały 32 osoby, zmarło 12, wyzdrowiało 65, w Kronsztadzie zaś zachorowało 6 osób, zmarło 2. W stosunku do rozmiarów choroby z przed dwóch tygodni, jest to tak znaczne zmniejszenie choroby, że dziś ją prawie można uważać za wygasłą. Zauważyć nadto należy, że śmiertelność wogóle, względnie do lat dawniejszych, prawie wcale się nie powiększyła, co dowodzi, że epidemja przeważnie czepia się organizmów, które i bez niej innej jakiej, a pokrewnej, ulegałyby chorobie. Co do ilości chorych, najgorzej w chwilach ostatnich przedstawia się stan zdrowotny Lublina, w którym z d. 5 na 6 września rachowano 86 chorych, zmarłych 22, a wyzdrowiało 23 osoby. W guberni zaś lubelskiej zachorowało 47 osób, zmarło 16, wyzdrowiało 13. W Kijowie zachorowało 41 osób, zmarło 17, wyzdrowiało 54. We wszystkich innych miejscowościach cholera wyraźnie ustaje, należy więc mieć nadzieję, że nieproszony ten gość w prędkim czasie zupełnie granice państwa opuści, jedną tylko dobrą zostawiając pamiątkę: ulepszenie sanitarnych warunków i dbałość o nie, co może tylko dodatnio wpłynąć na zdrowotność.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 11 września.

Z powodu wymiany listów pomiędzy deputowanym francuskim Clemenceau a ambasadorem ruskim bar. Morenheimem, o czem obszerniejszą wzmiankę zawiera dzisiejszy nasz „Przegląd prasy“, znowu w dziennikarstwie europejskiem rozpoczęły się szerokie rozprawy nad pytaniem: istnieje, czy nie istnieje formalne, zaaktykowane porozumienie się Francji z Rosją. Kilka zagranicznych w tej kwestji głosów zaznacza nasz „Przegląd polityczny“. Co do publicystyki ruskiej, zaznaczyć tu wypada jeden jedyny, ale bardzo stanowczy głos „Grażdanina“, który wręcz oświadcza, że wszelka podobna kombinacja zasadniczo się sprzeciwia widokom kierowniczych sfer w Rosji. „Na mocy faktów—powiada pismo—stanowiących zagraniczną politykę naszego Monarchy, jasnem jest jak dzień Boży, że główny warunek tej polityki polega na zupełnej swo-

bodzie i samodzielności Rosji wobec wszelkich przymierzy i związków“. Organ ks. Mieszczerskiego tak dalece pewnym jest swego twierdzenia, iż uważa, że nawet szerzenie idei jakiegobądź osobnego przymierza z Francją jest gatunkiem — dość wprawdzie niewinnej—zbrodni stanu. Nadto, pismo zapewnia, że niezłomnie walczyć będzie przeciwko wpływowi dzisiejszej Francji, a raczej dzisiejszych francuzów na życie ruskie, uważając wpływ ten za głęboko demoralizujący i niszczący. Dzisiejsza społeczność francuska przepełnioną jest, zdaniem „Grażdanina“, atmosferą „nieuszanowania dla własnego rządu, dla własnych przedstawicieli i dla wszelkich zasad moralności“. Streszczając następnie żywotną treść ducha—z jednej strony francuskiego, z drugiej—ruskiego, ks. Mieszczerski twierdzi, że żaden kompromis między dwoma temi światami nie jest możliwym. Jedno lub drugie zwyciężyć musi—dla wspólki „marsyljanki“ z hymnem narodowym ruskim miejsca na ziemi nie ma... „Albo wasze albo nasze“... Wy uważacie nas za barbarzyńców, przeto wątpliwym jest nasz wpływ na was w znaczeniu monarchicznem i religijnem; nawzajem, istnieje w Rosji proletariat inteligentny, kropla wprawdzie w morzu ruskim, lecz uważająca was za nauczycieli swoich—i z tego względu wpływ wasz na życie ruskie jest niewątpliwie zgubny, bo antymonarchiczny i antyreligijny. „Zamiast szukania we Francji wiedzy i przykładu, „Grażdanin“ doradza zbliżenie się cywilizacyjne do Anglii. „Gdybyśmy—pisze—koniecznie potrzebowali uczyć się czegoś od kogokolwiek w Europie, młodzież naszą należałoby wysyłać tam, w strony, kędy dziś wyprawiają okrętami całemi żydów... Tam, w atmosferze szacunku dla tradycyi, zrozumiałaby młodzież nasza w czem tkwi siła narodu; tam też, w powietrzu tem angielskiem, gdzie wszystko oddycha nieważnością do Rosji, młodzież ta zrozumiałaby jak należy kochać ojczyznę własną“. Głosowi temu nie można odmówić wielkiej otwartości i niepospolitej odwagi cywilnej.

Projekt reformy wojskowej w Niemczech, będący w chwili obecnej przedmiotem rozgłosnych rozpraw w dziennikarstwie naszym i zagranicznym, uchodził czas długi za gatunek szarady politycznej, za jeden z tych fantastycznie olbrzymich pomysłów, któremi cesarz Wilhelm tak lubi szafować. Dzienniki półurzędowe to go wycofywały z porządku dziennego tegorocznej sesji parlamentu niemieckiego, to znów wysywały naprzód, budząc wszędzie więcej obaw niżli ciekawości. Dopiero w ostatnim tygodniu kilka posiedzeń pruskiej rady ministrów dało wiedzieć światu, że sprawa jest poważną, bo rzeczywistą. Hr. Caprivi oświadczył na jednym z tych posiedzeń, jako kanclerz cesarstwa, że projekt przedstawiony będzie parlamentowi jeszcze w roku bieżącym; na posiedzeniu drugim, na które zaproszono także dyrektora banku cesarstwa, p. Kocha, zapadła podobno uchwa-

ła, że kosztą wprowadzenia w życie reformy, wynoszące od 100 do 150 mil. marek, pokryte zostaną w drodze pożyczki państwowej. Okrom dwu tych wskazówek, nie zresztą niewiadomo o organizacyjnych szczegółach zamierzonej ustawy. Przypuszczać należy, że stratę wpływającą ze skrócenia czasu służby rząd powetuje sobie — i bodaj czy nie z sowitym naddatkiem — przez powiększenie rocznych kontyngensów rekruta. W tej ostatniej hipotezie specjalny kredyt 100 do 150 mil. marek staje się niezbędnym, nie tylko z powodu powiększonej ilości zapasów broni, amunicji, ubrania, ale też przede wszystkim z racji ogromnego po latach kilku pomnożenia się armji na stopie wojennej, gdyż wzrost liczby rekrutów pociągnie za sobą wzrost rezerw, czyli powiększenie się ogółu siły zbrojnej państwa. W takim ustosunkowaniu reformatorskich widoków rządu niemieckiego, jasno i dokładnie tłumaczą się obawy wszystkich szczerych przyjaciół pokoju. Ma się tu bowiem do czynienia z mniej lub więcej zrezygnacją i zamaskowaną ideą Scharnhorsta, powszechnego uzbrojenia narodu. Ofiary pieniężne są bezwątpienia już i dziś uciążliwe i nadmierne, zwłaszcza wobec zupełnej niewiadomości w jaką ostatecznie stronę wyładuje się cała ta masa żelaza, złota i ołowiu, która piętrząc się ustawicznie w górę, ciągle w górę, gniecie dobrobyt — własnego kraju. Ale niepodobna zaprzeczyć, że oglądana nawet zdaleka, potężna ta piramida wygląda groźnie i imponująco. Niektóre dzienniki zagraniczne z przekąsem i ironją wytknęły fakt, że cesarz Wilhelm polecił był Kruppowi oddać na wystawę w Chicago armatę, ważącą mającą coś około 8.000 pudów — kawał spiżu, wobec którego dzwón zygmunowski wygląda niby koleczyk u ucha wielbłąda. Gdyby wszakże agitującemu się obecnie projektowi reformy wojskowej w Niemczech nadano rozmiary istotnie zbliżające się nieco do scharnhorstowskich, wówczas sama ta armata utonąłaby wśród zbrojnych szyków nawały teutońskiej, jak śpilka w potokach lawy wezuwjszowej.

W N-rze 34 podnosiliśmy ostentacyjnie-gościnne przyjęcie, jakiego doznał w Moskwie i Petersburgu Virchow, upatrując w zażyłych stosunkach między inteligencją ruską a niemiecką „nie marną rękojmię dla europejskiego pokoju“, i otóż obecnie sam znakomity uczony w tygodniku „Nation“ nadmienia, że „gdyby podobne przykłady pokojowego zbliżania się pomiędzy uczonymi, stały się częstsze, wówczas mogłyby bardzo dodatnio wpłynąć na utrzymanie pokoju i zgody“. Naturalnie, list Virchowa skreślony w bardzo przyjaznym dla Rosji duchu, i bardzo przyjaźnie przez całą prasę ruską przyjęty, nie jest jeszcze objawem politycznym, wprowadza jednak do nieco rozstrojonej symfonji wzajemnych stosunków rusko-niemieckich jakiś zupełnie nowy, nieograny jeszcze ton. Ewentualnie albowiem, w konsekwentnym rozwoju myśli Virchowa, chodziłoby tu

o wzrost sympatyj i porozumienie się na gruncie czysto społecznym, między narodem ruskim a niemieckim, przeszłość zaś świadczyła zawsze o sympatyjach i porozumieniu rządów w obu państwach, na gruncie wspólnych interesów politycznych. Czy wobec panującego w obu społeczeństwach wzajemnego rozgoroczenia, takie „zbliżanie się“ nie jest robotą Danaid, przesadzać nie będziemy, lekceważyć w każdym razie prób tych, wcale nie tendencyjnych, nie można, boć sympatie rusko-niemieckie, jakkolwiek obecnie nie widać ich „pod słońcem“, śniły się jednak i śnić się mogą niejednemu filozofowi, do niepodobieństw więc nie należą.

W dalszym ciągu zamieszczonych w przeszłym tygodniu relacji o przyszłych reformach i zamiarach nowego p. ministra skarbu możemy stwierdzić, że główna czynność rozwinie się w dziedzinie podatkowej. To też roi się obecnie na szpaltach dziennikarskich od najrozmaitszych projektów podatkowych, już to zupełnie nowych, już to odgrzewanych, a w sferach dobrze poinformowanych kwestja ta nie schodzi z porządku dziennego, tak, że zarząd skarbowy, jakkolwiek nie ma jeszcze kłopotów w stylu amerykańskim, co robić z gromadzącymi się nieprodukcyjnie wpływami podatkowymi, uczuwać już może pewne zakłopotanie wobec nadprodukcji projektów. Wybierając z tych wszystkich wieści co najprawdopodobniejsze, nadmienić możemy, że projekt zaprowadzenia monopolu tytoniowego, o którym pisma petersburskie wspominają jako o kwestji zdecydowanej, wydaje się nam wątpliwym. Ankieta, sporządzona w czasie urzędowania p. Wysznegradzkiego, wykazała, że przemysł ten nie nadaje się do zmonopolizowania, albowiem kultura tytoniu jest raczej jeszcze przemysłem domowym, niż „wielką kulturą plantatorską“, przytem przemysłem bardzo jeszcze nieustalonym i zależnym od kaprysów rynku. Już sama ilość kilkuset tysięcy plantacyj tytoniowych wskazuje, jak utrudnionym byłby nadzór rządowy, zwłaszcza wobec braku odpowiedniego kontyngensu urzędników, jak zatem mało praktycznem byłoby ewentualne urządzenie monopolu. Więcej szans, zwłaszcza wobec doskonałego już wyrobienia się personelu urzędniczego, ma projekt monopolu wódczanego, przyczem zmonopolizowanie nie pociągałoby za sobą rządowej sprzedaży detalicznej. Rząd nabywałby całą produkcję roczną gorzelnii, wedle cen określonych normalnie, a sprzedawałby takową detalicznym przekupniom, przyczem, naturalnie, od sprzedaży rządowej uwolnieniby byli eksporterowie zagraniczni. Bardzo prawdopodobnem jest uchwalenie akcyzy od soli, tak ze względu na znaczne wpływy z tego źródła (ewentualnie około 20 milionów), jako też ze względu na łatwość poboru i dozoru podatkowego. Możliwem jest nadto podniesienie akcyzy od nafty i podatku gruntowego, a także uchwalenie podatku od osób uwalnianych od służby wojskowej. Tyle co do pogłosek. Czy się z nich wszystko spraw-

dzi nie ręczymy, to pewna, że reformy te są na widoku i że zarząd skarbowy z całą energją dążyć będzie do wyrównania budżetu, to jedno tymczasowo mając na względzie. Właściwie więc reformatorskiej i twórczej polityki należy chyba oczekiwać w departamencie przemysłu i handlu, gdzie dużo pozostaje do zrobienia.

Przegląd prasy ruskiej.

«Grażdanin» oburza się na korespondencję posła ruskiego w Paryżu i p. Clemenceau:

«Przeczytałem list p. Clemenceau do barona Morenheim w gazetach — pisze ks. Mieszczerskij w swym «dzienniku» — i list barona Morenheim do p. Clemenceau również w gazetach i nie nie rozumiem. Azali w rzeczy samej ta miła, przyjacielska korespondencja posła cesarsko-ruskiego z wodzem radykalistów, ogłoszona przez obydwóch drukiem, jest prawdziwą, autentyczną, czy sfalszowaną. Zachodzi pytanie, czy grzeźniej, z większym szacunkiem mógłby napisać jakiś nieznany, mały czelczyzna, do jakiego wielkiego człowieka? Nie sposób, spieszę odpowiedzieć. Zachodzi pytanie, czy inaczej napisałby ten sam p. Morenheim do jakiegoś szanownego, o historycznem nazwisku francuza? Nie sposób, spieszę odpowiedzieć! W końcu jedno pytanie: czyż dożyliśmy do tego, że uważać się za dotkniętego takim listem, jak list barona Morenheim, to znaczy być wyjątkiem? Jest to coś tak nieprawdopodobnego, że w rezultacie przychodzi do wniosku, iż list barona Morenheim jest sfalszowany i będzie odwołany. Boć sam ten fakt, iż poseł ruski publicznie ogłasza, że nie go, posła ruskiego nie może tak cieszyć, jak te dobre uczucia, które raczył wyrazić Clemenceau dla Rosji — wprost świadczy, że list jest sfalszowany. Poseł ruski nie mógł tego powiedzieć!»

O broszurze, dotyczącej stosunków rusko-niemieckich, tak się «Swiet» wyraża:

«Wszystko to są jakieś konkluzje dziecinne, poczynając od tego, że dla nas wcale nie jest rzeczą obojętną kto włada Alzacją i Lotaryngją, że nie jest nam obojętnem, czy słabe, czy silne są Niemcy, czy tuż obok nas stoi wróg marny, czy silny. To prawda, że Rosja nie żyje sobie weale wojować, ma wstręt do wojny i robi wszystko, ażeby wojny uniknąć, ale jeśli wojna zacznie się pod wpływem nienawisli Niemiec do wszystkich co ruskie i dzięki młodemu, zapalczywemu charakterowi, naczelnikowi rządu niemieckiego, w takim razie, ma się rozumieć, wszystko zrobimy, ażeby nie tylko zwrócić Francji Alzację i Lotaryngję, ale ażeby oddać jej cały lewy brzeg Renu i ustalić jej wpływ na południowe państwa związku niemieckiego, to jest postawić Francję, naszą przyjaciółkę, w jej granicach naturalnych i w zupełnym spokoju ze strony Niemiec. Urządzając sprawy naszych sprzymierzeńców, urządzimy i własne sprawy. Oslabiając Niemcy — wzmocnimy Rosję».

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Jak donosiliśmy w poprzednim numerze, kwestja zorganizowania ministerstwa rolnictwa nie stoi bynajmniej na porządku dziennym, niemieńskiej przeto jednak, zgodnie z decyzją rady państwa, ma być utworzoną specjalna komisja, pod prezydencją prezesa departamentu ekon. państwowej. Komisja ta zająć się ma opracowaniem odnośnego projektu. Obecnie ze strony ministerstw: spraw wewnętrznych, skarbu i dóbr państwa wydelegowani zostali urzędnicy do szczególnych poruczeń, w celu obeznania się z tą sprawą zagranicą. Jak jednak odległe są te widoki utworzenia nowego ministerstwa, dowodzi tego najlepiej fakt, iż jako najbardziej prawdopodobnego kandydata na stanowisko ministra rolnictwa

wymieniają pana Jeremolowa, który obecnie został pomocnikiem (towarzyszem) p. ministra skarbu.

× W ministerstwie skarbu przewidziane są znaczne zmiany w osobistym składzie wyższej administracji. Po p. Jeremolowie, promowanym na towarzysza ministra, dyrektorem departamentu dochodów niestających ma zostać p. Markow, obecnie zarządzający administracją akcyzową na Kaukazie. Stanowisko po panu Berze, dyrektorze departamentu przemysłu i handlu, ustępującym z powodu słabości zdrowia, obejmuje p. Kowalewski, wice-dyrektorem zaś tegoż departamentu, ewentualnie departamentu dochodów niestających, ma zostać p. M. Brzeski, magister ekonomii politycznej. Mówią także o prawdopodobnym nastąpieniu p. J. Żukowskiego, dyrektora banku państwa.

× Z przyjemnością zaznacza «Grażdani» pogłoskę, że na członka rady ministra skarbu ma być mianowany p. Nowosielski, znany autor wielu studiów ekonomicznych w «Russkim Wiestniku», zwolennik papierowej waluty.

× Na stanowisko dyrektora departamentu gospodarczego ministerstwa spraw wewnętrznych ma być mianowany urzędnik do szczególnych poruczeń przy ministerstwie, rz. r. st. I. K a b a t. P. Kabat brał bardzo czynny udział w posiedzeniach komitetu taryfowego i rady kolejowej.

× B. sekretarz zarządzającego ministerstwem komunikacji, p. Mering, zostanie mianowany wice-dyrektorem kancelarii kredytowej.

× Jeneral-gubernator warszawski, zarazem dowodzący wojskami okręgu wojennego warszawskiego, członek rady państwa, jeneral-adjutant J. C. Mości, jeneral jazdy Gurko, ozdobionym został znakiem honorowym nieskazitelnej służby za lat XL.

× W min. spraw wewn. Mianowany gubernator podolski Glinka—członkiem rady ministra spraw wewn.

× Wypracowany przez ministerstwo spraw wewnętrznych projekt do prawa o reformie korporacji szlacheckich w guberniach kraju nadbałtyckiego, ma być rozpatrzony przez radę państwa w jesieni r. b.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowało, po porozumieniu się z ministerstwami skarbu i sprawiedliwości, projekt rozciągnięcia pewnej kontroli rządowej nad czynnościami i operacjami towarzystw asekuracyjnych. W myśl projektu, żadne innowacje nie będą mogły być przez towarzystwa wprowadzane w wykonanie, bez zatwierdzenia i upoważnienia rządu. Projekt ten ma być wkrótce wniesionym do rady państwa. Rewizja odnośna tymczasem wykryła bardzo ciekawy fakt. Liczba ubezpieczeń w r. b. znacznie przewyższa liczbę ubezpieczeń w r. z.; a liczba ubezpieczeń na życie prawie się potroiła, co należy objaśnić panującą epidemią.

× Projekt nowej ustawy budowlanej, opracowany przez komisję ministerstwa spraw wewnętrznych, pod kierunkiem p. Zybera, w tych dniach wniesiony został do rady państwa. W nowej ustawie bardzo obszernie traktowane są przepisy wznoszenia budowli drewnianych, mające na celu uchronienie ich od pożaru.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= Ś. p. Izidor, metropolita nowogrodzki, petersburski i fiński, archimandryta lawry aleksandro-newskiej, pierwszy członek synodu najświętszego, główny kurator i prezes «czelowiekolubiwaho Obszczestwa», zmarł w Petersburgu dnia 7 b. m. Zmarły arcypasterz urodził się w gub. tulskiej dnia 1 października 1799 r. W 26 roku życia ś. p. Izidor ukończył akademię duchowną w Petersburgu i, pod imieniem Izydora, wstąpił do zakonu. Po otrzymaniu święcenia i kolejno wielu dostojenstw i godności, zmarły ś. p. Izidor był rektorem i profesorem seminarjum w Orle. W roku 1833 przeniesiony został do Moskwy na przeora stauropeigjańskiego monasteru, a po trzech latach, już jako archierej, z początku był w Połocku, a potem w Mohylewie. W r. 1841 mianowany arcybiskupem. Od r. 1844 już był członkiem synodu najsw. i mianowany został egzarchą Gruzji. W r. 1856 ś. p. Izidor otrzymał godność metropolity, a w roku 1858, po śmierci kijowskiego metropolity Filareta, został przeniesiony na stolicę metropolitalną do Kijowa. Po dwóch latach został przeniesiony po Petersburgu, który był widownią wielu jego czynów dobroczynnych.

= I. A. Wysznegradzkij dnia 8 b. m. wyjechał do Krymu. Byłego ministra odprowadzali na dworzec wszyscy urzędnicy min. skarbu z p. Witte na czele.

= Jubileusz 25-letniej działalności na polu naukowym senatora Tagancewa, b. profesora uniwersytetu petersburskiego, obchodzono dnia 5 września. W dniu tym do jubilata zjeżdżali się z powinszowaniami profesorowie, senatorowie i literaci. Jednymi z pierwszych byli: senator Koni i r. t. Kapustin, kurator okręgu naukowego. Przybyła też deputacja od «literat. fonda», w osobach pp. Hajdeburowa i Hurewicz, i złożyła sen. Tagancewowi adres, wyliczający jego zasługi dla literatury. Urzędowy obchód jubileuszowy odłożono do końca bieżącego miesiąca. W obchodzie przyjmą udział: uniwersytet, liceum, szkoła prawa «literat. fond» (fundusz literacki), Towarzystwo prawnicze i inne instytucje.

= Teatr polski wkrótce już otworzy swoje podwoje dla łaknących estetycznych wrażeń, jakie on jeden tylko ze wszelkiego rodzaju dziś już nadużytych i spaczonych w swej zasadzie «przedstawień» dać może. Czy jest zabawka, czy szkoła, czy świątynia — o to spierają się dotąd nawet zagorzali jego zwolennicy. Jakkolwiek jednak na niego zapatrywać się będziemy, bywają okoliczności wyjątkowe, położenia, chwile, w których teatr jest stanowczo czemś stokroć wyższem nad najestetyczniejszą zabawkę, a czy może rościć prawo do nazwy szkoły i świątyni — to zależy od jego «kapłanów», których równie niesłusznie ogół uważa z jednej strony za «komedjantów», a z drugiej za «artystów» z gwiazdą płomienną na czole. Niedoceniając i przeceniając pracę poświęcających się scenie, w jednakowym stopniu źle oddziaływa na teatr, rozstraja go, obniża jego wartość, a grę aktora, wysuwając na plan główny, tem samem każe zapominać o twórczej pracy autora, która jest celem jedynym teatru. Popisy aktorskie dziś już taką ważną zajęły rolę w teatrze, że rzecz sama, obraz czasu i ludzi, owoc wyrosły na pięknym drzewie literatury, zeszedł na plan drugi, a bodaj czy nie na ostatni. Jest to zjawisko powszechne. Zapewne, że nie nasz teatr wprowadzi reformę w tej dziedzinie — za drobny on, za mały, ażeby mógł do tego rościć pretensję, ale od jego artystów i od nas, publiczności, zależy ten ogólny nastrój, ten szlachetny, który jedynie zdoła utrzymać go na właściwym poziomie. Zbyt częste, a zwłaszcza zbyt gorące oklaski i wywoływania nie mu nie pomogą, co najwyżej wytrąca go z koniecznej równowagi, ale natomiast faktyczne popieranie go przez liczne zgromadzenia się na przedstawienia, może mu zapewnić środki do coraz lepszego doskonalenia się i spokojnej, a jutra pewnej pracy. Brak biletów na pierwsze przedstawienie, rozbijanie ich w lot na parę dni przed otwarciem — a pustki zaraz na następny i dalszych; zapal przy powitaniu artystów, a złośliwe pogłoski o ich powierzchowności i ru-

chach; chęć przyjrzenia im się zblizka w chwili zachwytu, a po przekonaniu się, że szminka i peruki bardzo brzydko zblizka wyglądają i rodząca się ztąd — równa pierwszemu zapalowi — niechęć: wszystko to do celu nie prowadzi, jak mieliśmy sposobność niejednokrotnie o tem się przekonać, boć to wszystko już było, a w chwili otwarcia nowego teatru życzyć należy, ażeby się już więcej nie powtórzyło. Publiczność nasza złożyła już bardzo wiele dowodów, że teatr posiadać pragnie. Dzięki głównie, a i jedynie prawie tym faktycznym objawom jej życzeń, teatr posiadamy. Dyrekcja nie więcej nad to, co zrobiła w danych warunkach, zrobić nie może: ceny miejsc są możliwie tanie i dostępne, wygoda zapewniona, opieka nad repertuarem rozciągnięta, truppa, pod wodzą bardzo utalentowanego p. Kamińskiego zebrana, przedstawia się zupełnie dobrze. Po nad to nie więcej od niej nie zależało. Nie wątpimy ani na chwilę, że teatr odpowie zadaniu, a publiczność go poprze, jak na to w zupełności zasługuje. Zoił.

= Wyścigi w Petersburgu i w ostatnią niedzielę zgromadziły bardzo liczną i bardzo doborową publiczność, ciekawą widocznie dowiedzieć się jaki będzie rezultat walki o największą w sezonie jesiennym nagrodę «Szyszkińską», wynoszącą około 6,000 rs., podzielonych na trzy bardzo nierówne części. Z liczby 28 kandydatów do wyścigu, stanęły tylko trzy: «Nocka 2» pp. Niepokojczyckiego i Konoplina, «Raskat» p. Smirnowa i niewiadomo po co i dlaczego, nie mający najmniejszych szans, «Goriun» p. Ostrowskiego. Pierwszą nagrodę bez trudu żadnego wzięła «Nocka 2», która przekrusowała 4 wiorsty w ciągu 6 m. 47³/₄ s. Drugim był u mety «Raskat» p. Smirnowa, w 6 m. 52 s. «Goriun» zaś i jego właściciel doczekali się sykania i gwizdania ze strony publiczności, która p. Ostrowskiego zmusił jednak do przyglądania się, jak jego chromający na jedną nogę koń przebiegł dystans bez nadziei otrzymania nawet trzeciej nagrody. Te ostatnią, na zasadzie warunków biegu, zabrała «Nocka 2». Inne biegi nie przedstawiały wielkiego interesu, z powodu małej ilości koni u startu. H.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 19 września.

[Dobra na sprzedaż, po sto rubli za włókę! Serwituty. Bank włościański. Bierność i bezwładność naszych ziemian. Oglądanie się na Towarzystwo. O szkołę rzemiosł. Nowe rozporządzenie. Nekrolog].

+ Towarzystwo kredytowe ziemskie postanowiło ogłaszać w gazetach o dobrach, przyrzeczonych na rzecz Towarzystwa, to jest takich, na które podczas dwukrotnej licytacji nie było żadnego amatora i które przeto Towarzystwo zatrzymało za swoją należność, a teraz sprzedaje z wolnej ręki. Nowacja to bardzo pożyteczna, gdyż najpierw pozwala stowarzyszonemu przekonać się, ile mianowicie jest dóbr takich, a powtóre zamyka usta tym, którzy opowiadali sobie pocichu, że co lepsze majątki z tej liczby dostają się zazwyczaj osobom zestosunkowanym z władzami Towarzystwa. Z pierwszego ogłoszenia, jakie w tych dniach nastąpiło, dowiedzieliśmy się, że w obecnej chwili Towarzystwo ma na sprzedaż tylko sześć majątków. Ale jakie to są majątki, można wnosić choćby z tego, że np. dobra Sarnowo, w pow. lipnowskim, zawierające 415 morgów obszaru, można nabyć za 1,200 — 1,500 rubli. Sto rubli za włókę, chociażby najszerzego piasku — to cena tak niesłychana, że poszedł do dyrekcji głównej z zapytaniem, co to za takie dobra szczególne? Objasniono mnie, że przyczyną takiego obniżenia szacunku, pomniejszając już zupełną dewastację, brak budynków i zasiewów — są znaczne serwituty. Ta sama przyczyna obniża szacunek i odstrasza nabywców od innych dóbr, na własność Towarzystwa przyrzeczonych. Są to przeważnie majątki, w których właścianie za odeprowadzanie żądają więcej ziemi, aniżeli jej posiadają całe dobra.

Naszym zdaniem, najlepszym wyjściem w podobnym wypadku byłoby sprzedanie całych dóbr tym samym włościanom, którzy posiadają serwituty, za pośrednictwem banku włościańskiego. Ale na to potrzeba, aby bank nie był, jak dziś, instytucją całkowicie bierną, biurokratyczną, lecz przystosowywał się do realnych warunków. Mówiono swojego czasu o założeniu banku regulacyjnego, któryby pośredniczył pomiędzy sprzedawcami z jednej, a bankiem i włościanami z drugiej strony; wiadomo nam nawet, że myśl utworzenia takiego banku znalazłaby poparcie w radzie zarządzającej banku włościańskiego i w ministerstwie spraw wewnętrznych—wszystko wszakże zahacza się o brak energiczności i wpływowej inicjatywy, o tę bezwładność i bierność, jaka w ostatnich czasach zapanowała wśród naszych działaczy społecznych.

Plaga, jaką są serwituty dla naszego rolnictwa, jest tak szkodliwa i powszechnie za taką uznana, że—zdawałoby się—należy pomyśleć, aż się tę sprawę w słuszny i racjonalny sposób ureguluje. W ostatnich czasach zmieniły się w sferach rządowych w Petersburgu poglądy na tę kwestję, czego, między innymi, dowodzi przeprowadzona obecnie regulacja służebności w kraju południowo-zachodnim.

Jedną z przyczyn takiej bezwładności, zwłaszcza w zakresie spraw ziemiańskich, jest ta okoliczność, że siłą dawnego nalogu zwykliśmy zawsze oglądać się na Towarzystwo kredytowe ziemskie i od niego oczekiwać inicjatywy, na nie zlewać obowiązek popierania i ochrony spraw całego ziemianstwa. Tymczasem, jeżeli Towarzystwo—usłyszawszy kiedyś apokryf: «Nie jesteście ministerstwem rolnictwa», zgodziło się na nią i zrezygnowało ze spraw rolnictwa wogóle obchodzących, to i my powinniśmy raz powiedzieć sobie, że Towarzystwo nie jest i nie może być czem innym, jak tylko instytucją finansową. Do odmienionych warunków, nowych potrzeba instytucji i nowych trzeba ludzi, którzyby umieli stosować nowe metody działania. Dotychczas ludzie tacy toneli zazwyczaj w Towarzystwie i zużywali swe siły na tarcie się kółek skomplikowanej maszyneryj tej instytucji. Gdy raz przestaniemy oglądać się na Towarzystwo, ludzie ci znajdą niewątpliwie właściwe drogi.

Jeżeli w sprawach ziemiańskich nie ruszamy się z miejsca, to w zakresie prądów i tendencji par excellence miejskich, a nawet specyficznie warszawskich, postępujemy szalenie. Przed kilku jeszcze laty cała niemal nasza prasa uchodziła za zdecydowaną stronnice żydów i wypierała się antysemityzmu jako zdrady. Dzis—*welch'eine Wendung!* trudno znaleźć organ, któryby miał odwagę stanąć otwarcie w obronie najsluszniejszej sprawy, jeżeli słusność byłaby po stronie żyda. Tak silną jest obawa, by nie zostać posądzonym o filosemityzm. Mieliliśmy tego dowód na sprawie d-ra Natansona z p. Jerzym Kühnem, dyrektorem szkoły rzemieślniczej. Sprawa była dość jasna, słusność dość wyraźnie po stronie p. Natansona, a przynajmniej niesłusność tak wyraźnie po stronie p. Kühna, że zdaje się dwóch zdań w tej kwestji być nie mogło. Tymczasem, ani jedno pismo nie potępiło prywaty p. Kühna, przez obawę posądzenia o trzymanie strony żyda. Natomiast znalazły się pisma, które pisały p. K. na męczennika i szermierza sprawy publicznej. O tak! postępujemy znacznie i szybko.

Władze powiatowe w Królestwie wprowadzają energicznie w życie świeże rozporządzenie, zabraniające żydom mieszkać w domach włościańskich, tak, iż pachciarze mieszkają tylko w zabudowaniach dworskich.

W dniu wczorajszym zmarł ś. p. Walery Tomaszewicz, współpracownik i buchalter «Kurjera Codziennego». Nie był to talent literacki, ani publicystyczny, ale pracownik sumienny i gorliwy. Firma Gebethnera i Wolffa traci w nim oddanego jej całkowicie człowieka.

Haro.

Warszawa, 18 września.

[Tydzień warszawski].

+ Jak generał po skończonej kampanji, tak Warszawa po przebytej kanikule zabrała się teraz do obliczania strat i oceniania rozmiarów poniesionej klęski. Członkowie tak zwanego «Komitetu opieki nad plantacjami miejskimi» dziś dopiero spostrzegli z przerażeniem, że prawie wszystkie drzewka, jakimi wysadzono ulice, sromotnie powiędły i poschły. Co zaś zielenić się będzie w przyszłości wzdłuż chodników warszawskich, dotąd jeszcze nie wiadomo. Pan Bogucki z Bogucina, wytrwały apostoł jedwabnictwa krajowego, doradza, aby miasto całe wysadzić—mrowami. Twierdzi on, że drzewo to, rodowi jedwabniczemu tak mile, odznacza się największą na wpływy atmosferyczne wytrzymałością. Chętniebym twierdzeniu temu uwierzył i mrowę współobywatelom swym zalecał, gdyby nie to, że widział na prowincji kilka plantacji mrowowych doszczętnie wyniszczonych przez nasze, już nie mrozy ale—przymrozki.

Emeryci znów inne mają strapienie. Woda w «okrągłaku» najpierw wyschła, a potem—gdy ją ponownie z głębi ziemi wydobyto—zmieniła całkowicie i smak i własności. Ale może czytelnik zamieszany nie wie co to «okrągłak»? Jest to źródło wybornej wody w parku lazienkowskim, otoczone murami okragłej budowli w kształcie jakiegoś rzymskiego grobowca i będące istną *fontaine de jouvence* dla starców warszawskich. Jakże więc nie mają oni rozpaczając widząc, że im skwary tego roczne źródło to zamąciły i popsuli!

Nie na tem kończy się bilans strat i przykrości. Mleczarze i mleczarki zaśpiewali w zgodnym chórze, iż ceny nabiału, również z przyczyny upałów, podnoszą. Dlaczego? Dlatego, że słońce wypaliło łąki, że na wypalonych łąkach przepadła trawa, że inwentarzowi brak paszy i że krowy, skapo odżywiane, skapo też dają mleka. Rezultat: kwarta mleka zamiast 10 kop. kosztuje dziś 11 kop., a może w przyszłości kosztować i więcej. Najgorsze zaś jest to, że u nas cena raz podniesiona, już zwykle potem, nawet po ustaniu przyczyny, na tej wysokości stale się trzyma. A drożyzna mleka to znaczy równocześnie: drożyzna masła, śmietany, serów i t. p.

W strapieniach tych nie pociesza nas nawet idylliczny fakt powtórnego zakwitnięcia kasztanów i powtórnego owocowania malin. Z kwiatu kasztanowego nie nam nie przyjdzie, a maliny, wskutek swej ceny magnackiej, powędrują na stoły magnatów, a więc: nie na nasze. Dla nas pozostała winogrona, które w tym roku po bajecznie niskiej cenie 10 groszy za funt kupować możemy, oraz jabłka, również tanie, ale tak zarazem lichy, że wąż nie skusiłby nimi z pewnością Ewy ani Ewa Adama.

Nie wiem czy kwaśny ten owoc wchodził w skład wetów na uczenie inauguracyjnej cyklistów warszawskich, nie tam jednak wyborczych humorów nie kwasilo. Usadowieni w nowej, a wspanialej siedzibie na «Dynasach» (na Oboźnej, gdzie niedługo stał pałac księcia de Nassau), przyjmowali w ubiegłą niedzielę licznych gości, którzy zjechali na akt poświęcenia nie tylko z kraju lecz i z zagranicy. Więc widział tam przy wspólnym stole dzielnych «pracowników» z Lublina i Drezna, z Łodzi z Kalisza i Pragi czeskiej, a na wszystkich spływał blask z uwiecznionego debowem liśmi bicykla, który błyszczał na miejscu honorowem. Na uczczenie tak doniosłego faktu wyszła nawet jakaś broszura przygodna, ojcostwa jej wszakże «komitet» publicznie się wyparł.

Wesoło było w klubie cyklistów, o wiele weselej niż w zarządzie kolonii letnich, któremu przy końcu kampanji zagroziło, najstraszniejsze ze wszystkich, widmo deficytu. Co prawda, rozhułał się on w tym roku bez pamięci. Zapominając o tem, że każda skrzynia ma dno, a w najbardziej wyładowanym worku dobrać się można do płótna, czerpał on z tej skrzyni i z tego worka dopóty, aż wszystko co w nich było wyczerpał. Wygrały na tem dzieci warszawskie, których aż ośmset przelatowało po wsiach i uzdrowiskach krajowych; przegrał jednak mogą nieopłaceni dotąd dozorecy, dozorcynie i t. d., jeżeli na rzecz ich nowe nie

posypią się składki. Nauka na przyszłość: nawet i w dobrem miary nie przebierać.

Większą od owego zarządu powściągliwość okazała «panna Janina», warszawianka i spadochronistka w jednej osobie, która, zapowiedziawszy wzlot na 5,000 metrów wysokości, wolała, w obawie deficytu, puścić balon na wolę wiatrów, a sama, wraz ze spadochronem, pozostać na ziemi. Roztropne to dziewczę, które dotąd, zamiast «wznosić się», «roznosiło»... piwo w jakiejś bawarji warszawskiej, zebrało od zawiedzionej publiczności suty napiwek, za który zamierza podobno wkrótce otworzyć zakład piwny «Pod zamkniętym spadochronem»...

Mazur.

Warszawa, 19 września.

[Gazetka artystyczna].

+ Ze Iżą w oku roztawały się w tych dniach ogródkowe towarzystwa dramatyczne z Warszawy. Być może, iż tę Iżę wyciskał jedynie żal za gościnnym i serdecznym miastem; ale być może również, iż nie z wezbranej piersi płynęła ona, lecz... z pustej kieszeni. Wiadomo, jak obfitem źródłem czułości tryska ostatnie to źródło!

Jeżeli jednak wątpliwem jest czy teatrzyki żalowały naszego miasta, to za to napewno można twierdzić, że miasto nasze przyjmowało fakt roztania się—z rezygnacją. Prawda, że przyjemniej było latem wypić kufel piwa z przypawą jakichś tyrad lub kupletów, rozlegających się pomiędzy drzewami, żeby jednak piwo bez tych dodatków obyć się nie mogło, wirtuozna to bajka!...

To rozumowanie jakiegoś pana Piotra czy Macieja nie jest naturalnie mojem, w tym roku wszakże wyjątkowo muszę mu przyznać sporą dozę słuszości. Jeżeli chodzi o rzeczywisty pożytek dla sztuki czy dla obywateli, to z takimi teatrzykami równie dobrze jak i bez nich. Czy bowiem wystawił który z nich choć jedną rzecz wyższej wartości? czy posłużył za arenę popisu choć jednemu swojskiemu talentowi? czy wreszcie potrafił przynajmniej powstrzymać się od działalności szkodliwej i nie szerzył kultu farsowo-operetkowego, oraz nie rozzuchwalał najniebezpieczniejszych dyletantów publicznym wystawianiem ich niedorzeczności?

Wszystkie grzechy poprzednich kampanji ogródkowych ciąży i na tegorocznej, więc też na Iży porzucających nas zapaśników suchem, niestety, patrzeć musimy okiem...

P. Władysław Szymanowski otrzymał nominację na reżysera dramatu i komedji, którego obowiązki spełniał dotąd tylko tymczasowo. Może teraz, śmiejąc zabrawszy się do dzieła, rozwinie większą energję i szczęśliwszym się okaże w wyborze sztuk i w ich scenizowaniu. Bądź co bądź, artysta to zdolny i któremu sama rutyna aktorska zastąpić może poniekąd brak literackiego przygotowania. W trudnym zawoździe kierowania sceną szczerze mu życze szczęścia.

A życzenia te powtórzyć muszę i młodzieńczej córce pana S., która w tych dniach debiutowała nie bez powodzenia we wznowionej «Miłości ubogiego młodzieńca». Gdyby talent był dziedzicznym, debiutantka mogłaby być go pewną. Wszakże to nie tylko dzieci artysty i artystki, ale siostrzenica i wnuczka artystów. Ś. p. Bakalowiczowa, dotąd przez nikogo na scenie naszej godnie nie zastąpiona, była rodziną jej ciotką. Obyż pokrewieństwo to nie tylko we krwi, ale i w duchu z czasem się ujawniło!

Wznowiono Fehillet'a; wznowiony też ma być niezadługo—Offenbach. Do wznowienia tego wybrano niezaprzeczone arcydzieło mistrza operetki: «Orfeusza w piekle». Rzecz ciekawa jak też wyda się on melomanom dzisiejszym? A właśnie jedno i to nader obfite źródło wrażeń muzycznych, przed kilkoma dniami bić dla nich przestało. Orkiestra z Kassel, która uprzyjemniała nam, w prawdziwym znaczeniu tego słowa, letnie popołudnia i wieczory, opuściła już Dolinę szwajcarską.

Urbanus.

+ **Tragiczne obłąkanie.** O nagłym przystępie obłąkania u ks. Radziwiłła «Kur. Warsz.» zamieszcza następujące szczegóły: «Pociągami kolei fabryczno-łódzkiej, w przedziale klasy pierwszej, przyjechał do Łodzi wysoki, przystojny, szpakowaty, o szlachetnych rysach twarzy i dużym czarnym wąsie mężczyzna, mogący mieć lat około 60. Po sprawdzeniu paszportu, z powodu braku jakiegoś wyniku na dworcu pomiędzy podróżnym i chemikiem L., okazało się, iż przybyły jest ks. Radziwiłł, którego z porady tragarza dorożkarz zawiadził do Grand-hotelu, gdzie w nocy książę, w przystępie obłąkania, zaczął strzelać i dopiero po długich staraniach udało się go rozbroić. Jak opinuje lekarz, książę dostał nagłego obłądzenia, opartego na *idée fixe*, że go ktoś napada, więc bronić się musi. Teraz zachowuje się zupełnie spokojnie. Książę Karol Radziwiłł jest synem księcia Bogusława, a bratem księcia Ferdynanda z Antonina, oraz ks. prałata Edmunda Radziwiłła. Ożeniony z księżniczką Sapieżanką, ks. Karol Radziwiłł jest właścicielem dóbr Bagatela pod Ostrowem, w pow. odolanowskim.

+ **Marja hrabina Prozorowa** w dniu 1 (13) września zakończyła życie w Warszawie, właścicielka dóbr ziemskich i miasta Pilicy, córka Stanisława hr. Grabowskiego, niegdyś senatora, wojewody i ministra, wyznała religijnych i oświecenia publicznego Królestwa polskiego, a ostatnio kontrolera jenerałnego, prezydującego w b. najwyższej izbie obrachunkowej Królestwa i Julji z hrabiów Zabieliów. Zmarła była przed zamążpójściem frejliną Najjaśniejszej cesarzowej Aleksandry Teodorówny, małżonki cesarza Mikołaja I; słynęła też z niezwyklej urody; przez ojca swego była wnuczką króla Stanisława-Augusta Poniatowskiego.

+ **Sezon budowlany** w Warszawie w r. b., jak piszą do «Now. Wr.», zarówno jak i w r. w., odznaczał się wielkiem ożywieniem, do czego przyczynili się żydzi, którzy z Moskwy tutaj się przenieśli. Znaczna część żydów przeniosła się do Królestwa polskiego. Niektórzy z nich, osiedliwszy się w Warszawie, utworzyli spółki budowlane. Spółki te budują domy w żydowskiej dzielnicy miasta (Nalewki, Dzika, Gęsia, Dzielna i in. ulice) i w innych, na przykład: na części jednej z najładniejszych ulic, Marszałkowskiej, tej, która znajduje się za dworcem drogi wiedeńskiej i nie była dotąd w całości zabudowaną, żydzi zbudowali kilka pięciopiętrowych domów.

+ **Wsiwłod Krestowski**, znany literat ruskim, zaprzecza pogłosce, jakoby miał objąć redaktorstwo «Warsz. Dniew.».

ROZMAITOŚCI.

↓ **O Stanisławie Budzińskim**, który, jak donosiliśmy, po długim szeregu lat pracy ustąpił z katedry prawa karnego w b. szkole głównej warszawskiej, a następnie w uniwersytecie, następujące szczegóły podaje «Kur. Codzienny»: «Ślady już krzyżył rzekomo dżwiga na swolch barkach nieustrudzony pracownik, który, jako dziecko naszego miasta, urodzony w r. 1824, po ukończeniu uniwersytetu w Moskwie, zaproszony został, by wykładał prawo w instytucie gospodarstwa wiejskiego w Marymoncie, następnie zaś do uniwersytetu w Petersburgu, gdzie objął katedrę kodeksu Napoleona. W roku 1862, posiadając już, po obronie rozprawy «O powadze rzeczy osadzonej», dyplom magistrowski i tytuł profesora zwyczajnego, mianowany został referendarzem b. rady stanu, a wkrótce też potem widzimy go na katedrze prawa karnego w b. szkole głównej. Wykład jego zajmował zawsze licznych słuchaczy, jako oparty na najnowszych rezultatach badań naukowych. Z dziedziny specjalnej, z nader sumiennych prac jego wymienić należy przekład «Zarysów ekonomii społecznej», «Wykład porównawczy prawa karnego», «O pojedynkach», «Ustawa o karach w przewodniku dla władz gminnych» i t. d.

↓ **Pan Gaczkowski**, słynny wynalazca witaliny znów przybył do Petersburga. Pan Gaczkowski podobno czas dłuższy bawił w gub. kijowskiej, gdzie miał odbywać próby na zwierzętach ze swoją witaliną. Chwali się, że rezultaty otrzymał znakomite. Obecnie nosi się z myślą udania się do Hamburga, ażeby tam leczyć cholere za po-

mocą swego specyfiku. Czekają tylko na odpowiedź magistratu hamburskiego i natychmiast wyrusza w drogę.

↓ **Pani Janina Brodzka**, bohaterka z procesu Medweya, wyjechała z Krakowa do Rzymu, celem złożenia tam ślubów zakonnych.

↓ **Ministerstwo dóbr państwa na wystawę w Chicago** przygotowuje krótkie sprawozdanie, w którym, jak donosi «Now. Wr.», w treściwy sposób będzie przedstawiony obraz obecnego stanu gospodarstwa rolnego w Rosji. Referat ten zajmie od 30 do 40 arkuszy druku. Program jego następujący: klimat, ziemia, ludność rolnicza, własność gruntowa i jej rozkład w Rosji.

KOESPONDENCJA REDAKCJI.

DO CZYTELNIKÓW.

«**Finansiście**» w Warszawie. Są to pozbawione wszelkiej podstawy plotki. Co do spraw finansowych i nawet co do projektów i zamierzeń zarządu skarbowego, korzystamy z informacji źródłowych i gdyby coś prawdziwego było w tej wersji o przymusowej pożyczce, nieomieszkalibyśmy o tem donieść.

St. w Wilnie. Oplata roczna w internacie gimnazjum «Czelowiekolubiwaho Obszczestwa» w Petersburgu wynosi 350 rs. za rok pierwszy i 300 rs. za następne.

J. S. w Kijowie. Jak już donosiliśmy w «Kraju», najprawdopodobniejszym następcą p. Glinki, gubernatora podolskiego, będzie p. Wasiljew albo ks. Szczerbatow.

P R A W N I K.

Rudolf Ihering.

Telegram z Getyngi przyniósł wiadomość o śmierci jednego z najznakomitszych prawników naszego wieku, prof. Rudolfa Iheringa. Urodzony w r. 1818 w Aurich, po ukończeniu studiów uniwersyteckich, zmarły był kolejno profesorem na katedrze prawa rzymskiego w Bazylei, Giessen, Wiedniu i Getyndze. Najslawniejszym jego dziełem, które olbrzymi wpływ wywarło na naukę prawa rzymskiego, jest «*Geist des römischen Rechts*», przetłumaczone na wszystkie ważniejsze języki europejskie i dotąd zachowujące swe znaczenie naukowe. W istocie wszelkiego prawa tkwi, zdaniem Iheringa, zasada walki, każde z nich, o ile przybrało postać zwyczajów czy ustawy, jest jej owocem i jej przyczyną, o ile dąży do urzeczywistnienia się w sferze stosunków realnych. Na takiej podstawie oparte studjum nad duchem prawa rzymskiego, zjednoczyło historję i dogmę tego prawa w organiczną całość, ożywiła jedną myślą przewodnią, i dało nowy życiodajny impuls tej gałęzi prawoznawstwa. Z innych ważniejszych prac Iheringa zaznaczyć wypada: «O podstawie prawa własności», «O obronie posiadania w prawie rzymskim» i cały szereg monografij, zamieszczonych w rozmaitych czasopismach prawniczych. Podnieść należy również pedagogiczną działalność zmarłego, tak na katedrze uniwersyteckiej, jak w odczytach publicznych i dziełach popularnych, zawierających głębokie i owocne myśli w przystępnej i artystycznej wykładanej formie. Należą tu: «Prawnictwo w życiu powszednim», «Kaznistyka cywilna», «O celu w prawie», szczególnie zaś odczyt «Walka o prawo» — jeden z najpiękniejszych nowoczesnych pomników filozofji prawniczej, cieszący się olbrzymią popularnością w całej niemal Europie. Godnym pożałowania jest fakt nieobecności przekładów dzieł Iheringa w naszej bibliografii prawniczej, tem bardziej, że chodzi tu nie o dzieła specjalne, dostępne prawnikom z zawodu w oryginalu, lecz o te właśnie przystępne wszystkim wykształcenijszym umysłom odczyty filozoficzno-prawnicze, ożywione młodzieńczym zapalem, pełne myśli oryginalnych a głębokich i połączające artyzmem wykładu. Brak dotkliwy znajomości ogólnych zasad wiedzy prawniczej, stanowi jedną z najbardziej domagających się usunięcia wad naszego wykształcenia, jedynym zaś środkiem zaradzenia tej wadzie jest właśnie rozpowszechnianie dzieł popularnych tego

zakroju, co wspomniane odczyty nieodżałowanej pamięci Rudolfa Iheringa.

B. K.

Zamach zbrodniczy.

Dnia 4 września w wileńskim sądzie okręgowym, z udziałem przysięgłych, roztrząsano sprawę włóciarza, Franciszka Korkockiego, oskarżonego o zamach na życie własnego ojca, którego chciał otruć. Szczegóły sprawy następujące: d. 30 maja 1891 roku, starszek Adam Korkocki, wróciwszy z miasta do domu, usiadł do stołu, by spożyć przygotowaną dla niego na kolację misę kaszy kartoflanej. Ale kartofle jakoś mu nie smakowały, odsunął więc misę z niemi od siebie i wziął się do spożywania mleka. W jakiś niedługi przeciąg czasu stary Korkocki zasnął, dostał mdłości i wymiotów, znamionujących otrucie. I w istocie, kury, po zjedzeniu owej kaszy, wszystkie padły trupem; po zbadaniu ich wnętrza przez władzę lekarską okazało się, że był w jedzeniu arszenik. Podejrzenie o zamiar otrucia ojca padło na syna, który, jakkolwiek z początku przyznał się do winy, w następstwie, na badaniu przygotowawczym przed sprawą, zaczął się wszytkiego zapierać; na sądzie znów Franciszek Korkocki przyznał się, że to on sam do kartofli dodał arszeniku, lecz dotąd nie może sobie zdać sprawy jak się to stało. Obecny na sądzie ojciec, Adam Korkocki, objawił, że wszystko synowi wybacza. Wszakże przysięgli nie uznali tego przebaczenia i osądzili Franciszka Korkockiego za winnego zamachu na życie ojca, wraz z sądem, skazali go na pozbawienie praw i na lat 10 ciężkich robót.

W.

OGÓLNE.

♦ Rada państwa zatwierdziła następujące zmiany w dziś obowiązującej ustawie wekslowej. Miejsce niszczenia należności z weksłu oznaczonem będzie na wekslu, jeśli zaś nie jest oznaczonem, to za takie uważać się będzie miejsce wystawienia weksłu, a nie miejsce zamieszkania dłużnika. Protest obowiązkowy jest tylko co do wystawcy weksłu, co zaś do żyrantów, jest niedopuszczalnym. Protest powinien nastąpić w ciągu dni trzech po upływie terminu. Prawo zaprotowania weksłu służy każdemu posiadającemu weksel i upoważnienie do tego ze strony wystawcy weksłu nie jest potrzebnem. Wprowadzoną też zostanie nowa forma weksłu. Co się tyczy rozstrzygania spraw, dotyczących długów, kontraktów najmu i weksłów, to takowe, na mocy postanowienia zgromadzenia ogólnego sądu okręgowego, powierzonym będzie jednemu lub kilku jego członkom. Członek sądu, któremu poruczone rozstrzygnięcie takich spraw, może wyznaczyć pozwanemu nie więcej niż jedno, ale i godzinę. Niestawiennictwo stron nie wstrzymuje rozpoznania i zdecydowania sprawy. Jednocześnie wszelkie spory, ekscpeje i opozycje powinny być oznajmione przez pozwanego nie później jak na posiedzeniu, na którym dana sprawa jest rozpoznawana, z wyjątkiem wypadków fałszu dokumentu, co do czego oznajmienie jest w każdym czasie dopuszczalnym.

♦ Prasa ruska skwapliwie podnosi wszelkie kwestje, jakie następcza projektowana reforma ustawodawstwa cywilnego, nad którą pracuje od dawna specjalna komisja. Szczegółnie się szczególnie w tym względzie projektowi ustawy o opiece nad osobami nieletnimi i niezdolnymi sprawować funkcji prawnych. «Piet. Wiedom.» czyni projektowi komisji zarzut nieuwzględnienia opieki nad osobami stanów niższych i projektują, by pełnienie dozoru nad opiekunami pocięć dla szlachty jej marszałkom, dla innych zaś stanów prezydentom miast lub prezydentom prowincjonalnych zgromadzeń autonomicznych. Co do wyższej instancji w sprawach opiekuńczych, pismo zgadza się na projekt komisji, która proponuje zlecenie spraw opiekuńczych kolegom sądowo-administracyjnym, przy udziale przedstawicieli wyżej wymienionych urzędów, stanowiących instancję niższą.

Z SĄDOW.

♦ W tych dniach wydział karny piotrkowskiego sądu okręgowego, rozpatrywał część spraw kryminalnych o zaburzenia robotnicze i antysemickie, wynikłe w Łodzi podczas strajków w maju r. b. Ogółem osądzono spraw 17, odkładając dwie, z powodu niestawienia się oskarżonych. W przemowie prokurator scharakteryzował ruchy majowe, uznając je za wywołane w części warunkami ekonomicznymi, przeważnie zaś instynktem naśladownictwa ruchów w zachodniej Europie. Charakterystyczną cechą ruchów majowych była presja, wywierana na robotników niestrajkujących

Podsądnych bronili adwokaci: Cohn, Borowski i Selin. Najważniejszych oskarżonych: A. Matiaszka, Pluskota, Wasilewskiego, Wendysza, Skapińskiego i Waltera sąd skazał na 4 miesiące więzienia, J. Matiaszka na 2 miesiące więzienia, pozostałych zaś na 2 tygodnie aresztu. Reszta spraw, w liczbie 16, sądzoną będzie we środę i czwartek.

Odpowiedzi prawnika.

Panu A. Z. H. Kwestję wyjaśnia art. 39 przepisów czasowych o akcyzie na cukier. Sprawa podobna rozpatrywana była przed rokiem w senacie i decyzja zapadła na korzyść skarbu, nie zaś na korzyść nowego właściciela cukrowni, jak mylnie sz. pana poinformowano.

Opiekunowi z Z. Sprawowanie obowiązków opiekuna nie jest powinnością, można tedy rzec się nominacji bez żadnej za to odpowiedzialności, lecz w drodze urzędowej.

Hr. A. C. w M. Nie umiemy odpowiedzieć sz. panu narazie. Zdaje się, że sprawa o przewóz przychodziła pod rozpoznanie senatu, nie znamy wszakże wyroku. K.

P. L. K. w U. List otrzymaliśmy. Zwłoka nie wynika z naszej winy. Szczegóły prześlemy listownie. R.

KURJER KOŚCIELNY.

DIECEZJE

** Reskryptem p. ministra spraw wewnętrznych, dozwoleńcem zostało otwarcie domu modlitwy w Wiatce, który, wedle rozporządzenia jego ekscelencji ks. bisk. Symona, stanowi filję kościoła w Kazaniu.

** Jego ekscel. arcybiskup Kozłowski od 7 września znajduje się w gub. wileńskiej. Powrót jego ekscel. spodziewany dnia 18 b. m.

** J. E. ks. Jaczewski, biskup lubelski, dozwolił proboszczom, z powodu cholery, udzielać dyspensy od postu wszystkim wiernym, zamieszkałym w miejscowościach, nawiedzonych przez epidemię. Dyspensa jest obszerna, dozwala bowiem jeść pokarmy mięsne nawet w piątek i wigilie świąt uroczystych, bez żadnych ograniczeń.

** **Zmiany w archidiecezji mohylowskiej.** Z rozporządzenia jego ekscelencji ks. bisk. Symona, ks. kanonik *Majewski* mianowany trzecim asesorem konsystorza archidiecezjalnego; profesor akademii ks. *Adam Akko* i profesor seminarjum ks. *Ignacy Baltrusis*, mianowani obrońcami spraw matrymonialnych przy konsystorzu, na miejsce uwolnionych od tego obowiązku ks. *Ludwika Stowińskiego* i ks. *Justyna Zacharewicz*. Ks. *Augustyn Łoziński*, po ukończeniu w roku bieżącym akademii duchownej ze stopniem magistra teologii św., mianowany został profesorem seminarjum archidiecezjalnego, na miejsce ks. *Kazimierza Łuspinisa*, który otrzymał posadę wojennego kapelana i proboszcza w Kronsztadzie, na miejsce uwolnionego na własne żądanie asesora konsystorza, ks. kanonika *Wróblewskiego*. Ksiądz *Erazm Kluczewski*, prokurator akademii, mianowany został kapłanem kościoła w Gatezynie i nauczycielem religii w miejscowym instytucie sierot. Ks. *Franciszek Lomsargis*, proboszcz kościoła w Jamburgu, przeniesiony został na taką posadę do Samary, a miejscowy proboszcz ks. *Karłowicz*, otrzymuje posadę wikarego przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu i nauczyciela religii w miejscowej szkole żeńskiej. Ks. *Kosiński Fr.* otrzymał miejsce wikarego przy kościele w Carskim-Siole. Wikary parafii łucyńskiej, ks. *Wojciechowski*, mianowany został proboszczem w Andzelunży, zaś wikarym do Łucyna mianowany został ks. *Piotr Janukowicz*. Nowowysiężony ks. *Szymon Tukisz*, mianowany wikariuszem w Krasławiu, gub. witebska. Ks. *Augustyn Łapko* — wikariuszem w Woroneżu i ks. *Jan Sanicki*, z powodu słabego zdrowia, uwolniony od obowiązków prefekta szkoły przy kościele św. Stanisława, jego zaś miejsce zajmować będzie ks. *Jan Witkiewicz*, z tytułem pomocnika głównego kierownika szkoły, ks. kanonika Dobrowolskiego, proboszcza kościoła św. Stanisława i dziekana petersburskiego. Ks. *Wincenty Świdorski*, były proboszcz i dziekan dynaburski, mianowany został proboszczem kościoła św. Katarzyny.

ZAGRANICZNE.

** Arcybiskupem ołomuńskim ma zostać arcybiskup prazki, ks. *Schönborn*.

KURJER SZKOLNY.

OGÓLNE.

** Stała komisja, mająca na pieczy wykształcenie techniczne, wypracowała projekt ustawy

żeńskich szkół profesjonalnych. Szkoły te będą podzielone na 2 kursy: 1) ogólny i 2) specjalnie profesjonalny. Uczycie będą szycia, haftu, krawieczyny, introligatorstwa i t. p. Kurs profesjonalny będzie dwuletni. Urządzeniem szkół tych zajmą się głównie instytucje miejskie i ziemskie. Zezwolenie na ich zakładanie będzie wydawane również towarzystwom dobroczynności i osobom prywatnym. Ministerstwo oświaty ze swej strony wspierać będzie te szkoły przez wyznaczenie po 1.000 rs. rocznie na każdą szkołę.

KRAJOWE.

** Na wydziały historyczno-filologiczny i fiziko-matematyczny uniwersytetu warszawskiego — pisze «Warsz. Dniwn.» — «przyjmują się również młodzi ludzie, którzy ukończyli prawosławne seminarja duchowne. Tacy kandydaci składają specjalny egzamin wstępny. W r. b. egzamin taki składało tylko 11 kandydatów, z których pięciu wstępnie na wydział fiz.-matematyczny».

** Departament lekarski, na skutek licznych zapytań, kiedy powinni powrócić do akademii medycznej jej wychowawcy, którzy udali się do rozmaitych miejscowości dotkniętych cholera, oznajmia, że początek serji jesiennej egzaminów dla ostatniego kursu odłożony został do 1 listopada. Lekcje na V kursie rozpoczną się 1 listopada. Początek lekcyj i poprawki egzaminów na IV kursie oznaczono na 20 września. Na pierwszych trzech kursach wykłady już się rozpoczęły 1 września.

** 30 sierpnia otwartą została w Głuchowie trzyklasowa szkoła miejska, założona kosztem znanego filantropa, rz. r. st. Tereszczenki, na pamięć 17 października 1888 roku.

** «Nowosti» dowiadują się, jakoby we wszystkich zakładach naukowych w Petersburgu zamierzonym było dawać uczącej się młodzieży bezpłatnie herbatę.

KOLEJNIK.

OGÓLNE.

** Na zasadzie ukazu J. C. Mości, z dnia 16 czerwca r. b., inspekcje dróg żelaznych: bałtyckiej, carskosielskiej, władykaukazkiej, donieckiej, lozowo-sewastopolskiej, moskiewsko-brzeskiej, moskiewsko-riazańskiej, tambowsko-koziłowskiej i koziłowo-woroneżko - rostowskiej, orenburskiej, petersbursko-warszawskiej, fastowskiej i dróg południowo-zachodnich — z d. 20 sierpnia zostały zniesione.

** Budżet wydatków departamentu spraw kolejowych ułożonym został podobno na rok 1893 podług tego samego systematu, jak i na rok 1892. Wyjednywany w budżecie r. 1893 kredyt w wysokości 20.190.072 rs., przeznaczonym jest: na utrzymanie komitetu taryfowego i departamentu spraw kolejowych (221.710 rs.), na zapomogi towarzystwom dróg żelaznych z tytułu zagwarantowania czystego dochodu (19.937.084 rs.) i na różnego rodzaju wydatki (131.278 rs.). Kredyt wyjednywany na r. 1893, na zaspokojenie dopłat z tytułu gwarancji, przewyższa asygnowaną na r. 1892 sumę o 1.909.607 rs. Wyjednywanie na r. 1893 kredytu w większej niż na r. 1892 wysokości, znajduje objaśnienie głównie we włączeniu do budżetu wydatków całkowitych opłat rocznych od akcyj i obligacji dróg żelaznych warszawsko-terespolskiej i orłowsko-griazkiej, które, jak wiadomo, przeszły w roku bieżącym do skarbu, na co potrzeba wyasygnować o milion rubli więcej niż w r. 1892; nadto, znajduje też objaśnienie w powiększeniu kredytów na opłatę gwarancji towarzystwom dróg żelaznych: rycko-dynaburskiej, dynabursko-witebskiej i orłowsko-witebskiej, na co również ogólnie potrzebną jest suma około miliona rubli, wobec zauważonego znacznego upadku przychodów na linii kolejowej Ryga-Carycyn.

** Ministerstwo komunikacji wydało rozporządzenie, ażeby uczniowie i studenci, w czasie podróży po drogach żelaznych, o ile możności pomieszczeni byli w osobnych wagonach, oddzielnie od innych pasażerów, oraz ażeby w czasie liczniejszego przejazdu uczniów, jako to w jesieni przed rozpoczęciem roku szkolnego, na święta Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy, oraz na wakacje, do pociągów przyczepiano wagony specjalnie dla uczniów.

** Urzędnicy kolei terespolskiej otrzymali zawiadomienie okólnikowe od zarządu pomienionej kolei, że na wypadek ukazania się epidemii, urzędnicy, pobierający pensje niższe od 500 rs., otrzymają dodatki do pensji w stosunku 25%; pobierający zaś wyższe, a przytem odznaczający się gorliwym spełnianiem obowiązków, otrzymają wynagrodzenie jednorazowe.

NOMINACJE.

** Świeżo mianowani: naczelnikiem służby ruchu i budowy na drodze Iwangrodzko-dąbrowskiej

radca hon. P. M. Konstantinow i naczelnikiem trakcji inżynier-technolog F. I. Titow, objeli obowiązki służbowe.

SPRAWY TARYFOWE.

** Ministerstwo skarbu bada kosztą produkcji zboża w Rosji europejskiej. Tego rodzaju badania wyjaśniają stopień rentowności gospodarstw ziemskich. Otóż dotąd, jak donoszą pisma ruskie, zbadano, że kraj południowo-zachodni pod tym względem znajduje się w daleko lepszych warunkach, aniżeli inne części państwa. Obecnie tedy na widoku jest uregulowanie równomierności położenia południowych i środkowo-wschodnich gospodarstw przez odpowiednie unormowanie taryf, a w tym celu mają być niższe taryfy przewozowe z prowincyj wschodnich.

DONIESIENIA.

Kantor warszawski «Kraju» (pod zarządem p. Stefana Nesterowicza) mieści się przy ulicy Niecałej № 8 i otwarty jest codziennie, z wyjątkiem świąt, do godziny 7 wieczorem. Warszawski Kantor «Kraju» załatwia wszelkie interesy administracyjne «Kraju», przyjmuje prenumeratę, ogłoszenia, reklamacje i t. d.

EKONOMISTA.

Iwan Aleksiejewicz Wyszniegradzkij.

Kto w nadnewskiej stolicy wyznawał zbawienną, a mało, mówiąc nawiasem, praktykowaną zasadę раннего вставания, ten mógł nieraz, zwłaszcza w zimie, spotykać o godzinie 8 na Newskim prospekcie, bardzo sobie zwyczajnego staruszka, w okularach, wyglądającego na emeryta z pozoru, bo i ubranego dość niedbale i stąpającego z wolna, z amatorsztwem, jakby go nie innego oprócz rannej przechadzki nie obchodziło.

Ten wcale nieefektywny staruszek był to potężny i wpływowy minister, umiający właśnie w swej sferze wywoływać wspaniałe efekty i olśniewać nimi Rosję i Europę, był to Iwan Aleks. Wyszniegradzkij. Trudno doprawdy o większą sprzeczność spokojnej i skromnej powierzchowności z imponującą i błyskotliwą działalnością, w której jakby czarodziejskimi sposobami władcy, nagle chroniczne deficyty zastąpił stała przewyżką dochodów, trzymał w szachu giełdy europejskie, wspierał najpoważniejszy w świecie bank angielski swem złotem w czasie krachu Baringa, gniótł niemieckich spekulantów, w ruch wprawiał miliardowe kapitały, gromadził setki milionów złota, jednym pociągnięciem pióra niweczył całą organizację potężnych towarzystw kolejowych, przecinał nagle w chwili przesilenia cały handel olbrzymiego państwa, sypał głodnym setki milionów rubli i setki milionów pudów zboża, i wreszcie, wyczerpany z sił, usunął się w zacisze, pozostawiając, jak się sam wyraził, swemu następcy finanse państwa w większym chwilo-wo zawikłaniu, niż je sam przejął.

Pięć lat jego urzędowania — to cała epopeja olbrzymich trudów, zaciętych starć giełdowych, to cała kampanja wojenna, prowadzona z niepospolitą brawurą i szykiem, przytem, i co najdziwniejsze, bez żadnych ogólniejszych zasad syntetycznych, bez żadnych zasadniczych reform,

a wprost umiejętnym i efekownym marnowaniem w sferze *par excellence* praktycznej.

Gdy p. Wyszniegradzkij obejmował po p. Bunge, swym wysoce uczonym poprzedniku kierownictwo finansów, z 35-miljonowym deficytem w preliminarzu, pomawiano go o najrozmaitsze śmiałe i zasadnicze projekty, przypisywano mu zamiary wprowadzenia monopolów tytoniowego i nawet wódczanego, w chwilach najświetniejszych wykrywano rzekomo jego plany przywrócenia metalicznego obiegu, wreszcie w czasie ostatniego przesilenia zaręczano, iż wprowadzi nowy podatek od dochodu, ale były to wszystkie niesprawdzone domysły. Pan Wyszniegradzkij, jak nadmieniam, reform zasadniczych unikał, a roboty jego były wielkie w swych praktycznych rezultatach, ale bynajmniej nie w wielkim stylu.

Powszechnym jest zwyczajem, oceniając działalność żyjących, apelować do historii, czego też nieomieszkają uczynić wszystkie pisma ruskie; apelacja to bezwzględnie skuteczna, ale wcale dla współczesnych nie obiecująca. Sąd albowiem owej historii będzie o działalności pana Wyszniegradzkiego, jako o działalności każdego finansisty, bardzo nudny, bo zostanie z niej tylko cyfry, a zniknie to całe specjalne oświetlenie współczesnej chwili. Dlatego też, nie aspirując bynajmniej do głębokości historycznego sądu, przyjrzymy się znowu i choćby powierzchownie dziełom minionych lat 5.

Działalność każdego ministra skarbu w Rosji rozpada się na czynności ściśle fiskalne, zmierzające przede wszystkim ku uregulowaniu budżetu państwowego, i na czynności o szerszym zakresie ekonomicznym, zakresu w sferze gospodarstwa państwowego i społecznego.

W zakresie budżetowym działalność p. Wyszniegradzkiego przedstawia się tak: w r. 1887 preliminowany deficyt 36½ miljonów spada do 6 miljonów, w r. 1888 preliminowana półmiljonowa zwyżka dochodzi do 58 milj., w r. 1889 do 69 miljonów, w r. 1890 do 66 miljonów, w roku 1891 — otóż niewiadomo, co właściwie okaże się w tym roku klęski, jak i w bieżącym, wiadomo jeno, że będą deficyty, ale obliczać je czy to na mocy fantastycznych cyfr prasy niemieckiej, czy też zbyt może optymistycznych przewidywań «Mosk. Wied.», dziś jeszcze przedwcześnie. W każdym razie deficyty te nie zjedzą przeszło 190 miljonów zwyżek poprzednio otrzymanych i z tego, co prawda zbyt już jak dla finansowości państwowej popularnego stanowiska, czasy urzędowania p. Wyszniegradzkiego przyniosły skarbowi państwa czysty plus.

Lecz nie o to tylko chodzi. Przyszły historyk nie zrozumie specjalnego znaczenia tych zwyżek budżetowych, w wysokim stopniu zadawalniających uczucie narodowej dumy. Pan Wyszniegradzkij nie sprowadził wprawdzie na społeczeństwo ruskie złotego deszczu, ale nie osiągnąłszy zbyt wielkich rezultatów ekonomicznych, zdobył niepospolite rezultaty moralne. A zdobył je w sposób bardzo prosty, dzięki niepospolitej oszczędności i gospodarskiej zabiegliwości w granicach budżetów, i dzięki niezmiernie ostrożnemu ich preliminarzowi.

Szczęście służyło przez lat trzy. Urodzaje 1887, 1888 i 1889 r. wzmocniły zażyłość ludową, strumienie podatkowe wezbrały, ale umiejętny gospodarz doskonale umiał sobie z tym łaskawym zwrotem fortuny poradzić i, nie odstępując od najściślejszej oszczędności i zapowiadając

skromne zwyżki, olśniewał społeczeństwo rezultatami o wiele przewyższającymi jego oczekiwania.

Ta właśnie umiejętność gospodarowania w granicach tych samych budżetów stanowi tło główne, bo podatki wprowadzone przez p. Wyszniegradzkiego, t. j. akcyza od nafty i zapalek, są to w gruncie rzeczy bardzo praktyczne, ale bardzo drobne w swych ostatecznych sumach pobory, które ani trochę nie zmieniają charakterystyki jego urzędowania.

Jeszcze efekowniej przedstawia się działalność p. Wyszniegradzkiego w sferze kredytu państwowego, gdzie były minister świecił już nie tylko moralne ale poniekąd i polityczne tryumfy.

Ujęcie steru spraw finansowych przez p. Wyszniegradzkiego, giełda berlińska przywitała wcale nieprzyjaźnie. Rubel w 1887 r. spada do 50 kop., parlament uchwała wojownicze cła zbożowe, książę Bismark wypęda ruskie papiery z lombardu reichsbanku, wojna wisi na włosku, słowem wszystko zdaje się zapowiadać krach finansowy. Tymczasem jednak już w r. 1888 udaje się p. Wyszniegradzkemu zawrzeć pierwszą złotą pożyczkę w Paryżu, a od r. 1889 zaczyna się szereg konwersyjnych operacji na wielką skalę. Operacje te wywołały ożywioną polemikę, jeżeli jednak powodzenie pierwszych konwersyj wymagało dla swego udowodnienia zbyt już skomplikowanych rachunków, to powodzenie następnych nie ulegało żadnej wątpliwości. Przez r. 1889 i 1890 idzie tedy konwertowanie 5% długów zagranicznych na 4%, w r. 1891 konwertują się i długi wewnętrzne i jakkolwiek suma kapitalna tych ostatnich wzrasta z 429 na 454 miliony, to jednak roczne odsetki, płacone z tegoż tytułu przez skarb państwa, zmniejszają się o 2,3 mil. Olśniewającym tym operacjom towarzyszy pochlebny chór całej bez wyjątku prasy ruskiej, z zadowoleniem notującej pogębienie spekulantów berlińskich, finansową realizację sympatyj politycznych i nadzwyczajny wzrost kursu rubla do 80 kop. ujawnia się klęska nieurodzaju, i rubel po homerycznej iście walce giełdowej, znowu spada. Pozostało jedno przebudowanie stopy procentowej z 5 na 4%.

Wprawdzie w dzisiejszej chwili przesilenia, pesymiści podnoszą pewne niedogodne strony tego dość nagłego przebudowania stopy procentowej, znajdując, iż zawarcie nowej pożyczki 4% jest obecnie nielatwe, a cofnięcie się do 5% jest jeszcze trudniejsze, ale chwilowe niedogodności w ten czy inny sposób ominięte będą, a obniżenie stopy procentowej pozostanie jako trwały rezultat w narodowym i państwowym gospodarstwie.

Bardzo charakterystyczna i charakteryzująca była polityka p. Wyszniegradzkiego w kwestji nowych emisji rubli papierowych. Kwestja ta była przedmiotem jak najdrażliwszych sporów i jak najostrzejszych napaści w czasie rządów p. Bungego i na tem to polu «narodoworuska ekonomja» staczała najzaciętsze boje z teorią ekonomiczną. P. Wyszniegradzkij, nie wdając się w żadne zasadnicze rozwiązywanie tej kwestji, wynalazł praktyczne medjum, polegające na metalicznym zabezpieczaniu nowych emisji. Dziś tych czasowo zabezpieczonych emisji zebrało się już 125 mil. rs., z nich w kasie banku zostało ledwo 70, ale leży tam za to, oprócz 125 mil. zabezpieczających, jeszcze 175 mil. w walucie metalicznej, cały fundusz wymiany wynoszący 211,5 mil., plus sumy należne do skarbu

państwa, ogółem więc około 580 miljonów rubli w złocie, a ten ogrom metalu niezwykle olśniewa przeciętnego obywatela, nie mogącego pojąć dlaczegoż więc przy takich rezerwach metalicznych, pokrywających prawie 2/3 papierków, kurs jakoś się nieosobliwie przedstawia i wahaniami ulega. Wyjaśnienia pod tym względem zaprowadziłyby nas zadaleko, poprzestajemy więc i w danej kwestji na podkreśleniu wybitnych cech działalności pana Wyszniegradzkiego, który w krótkim czasie tak olbrzymie zapasy zgromadzić zdołał.

Przechodzimy do działalności ekonomicznej byłego ministra. Specjalnie dla własności ziemskiej i rolnictwa, oprócz konwersji listów zastawnych z 6% na 5%, pośredniego następstwa konwersji długów państwowych, da się chyba zanotować bardzo znów efekowna III pożyczka premjowa, zlanie ruskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu z bankiem szlacheckim i niepospolicie doniosłe w historii naszych stosunków rozciągnięcie działalności banku włościańskiego na Królestwo. Zamierzał podobno przytem p. minister przystąpić do zasadniczej reformy handlu zbożowego, ale choroba nie dała mu tych zamierzeń wykonać i sprawę tę wypadnie podjąć jego następcy. Pośrednio na losy rolnictwa wpłynęły dość rozmaite w treści i celach reformy taryfowe, a nie od rzeczy będzie zarejestrować także ważne ulgi i przywileje dla gorzelników rolniczych.

Najwybitniejszym aktem p. Wyszniegradzkiego w sferze polityki ekonomicznej jest nowela celna. Charakteryzowaliśmy ją szczegółowo przed rokiem (patrz N-ry 32, 35 «Kraju»), tu więc wystarczy jeno nadmienić, że, przy swym niewątpliwie protekcyjnym duchu, posiada ona również właściwe wszystkim sprawom p. Wyszniegradzkiego praktyczne i dalekie od nieugiętej zasadniczości cechy ugodowe. Wyznawcą opieki celnej p. W. niewątpliwie był, ale nie był wcale fanatykiem tego systemu i umiał z przedziwnym taktem człowieka interesu godzić najsprzeczniesze interesy.

Podobnież daleką od zasadniczości niezachwianej była polityka kolejowa pana Wyszniegradzkiego, w której główną zdobyczą byłego ministra było zdobycie dla służby państwowej p. Wittego, inicjatora najrozmaitszych reform taryfowych i administracyjnych. Wybitną cechą tej polityki było osiągnięcie przez rząd przeważnego wpływu na sprawy kolejowe, w towarzystwach prywatnych zasada wszakże upaństwowienia nie była tak przestrzegana ściśle przez p. Wyszniegradzkiego jak np. ongi przez pruskiego ministra Scholza. W zrozumieniu ściśle praktycznym potrzeb danej chwili, p. minister skarbu chętnie odstępował od zasady i nie tylko koncesjonowano nowe prywatne linje, ale nawet wydzierżawiano już upaństwowione drogi towarzystwom prywatnym. Wybitną ilustracją praktycznej umiejętności p. Wyszniegradzkiego i metody traktowania interesu, zasadzającej się na podniesieniu korzyści skarbowych do wysokości racji stanu, były ugody zawarte przezeń z głównym Towarzystwem i z Tow. kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Słowem, we wszelkich czynach p. Wyszniegradzkiego uwydatnia się jego wybitna indywidualność dobrego i obrotnego gospodarza, meża przedewszystkiem praktycznego czynu a nie teoretycznych zasad i wielkiego mistrza w uzyskiwaniu małemi środkami imponujących i efektownych

ných rezultatów. Przymioty te przysporzyły mu wiele popularności, zwłaszcza w sferach przemysłowych i handlowych, które w p. Wyszniegradzkim widziały nie tylko doskonale rozumiejącego ich potrzeby ministra, nie tylko urzędującego ich społeczne ideały meża stanu, ale nadto, że się tak wyrażymy, «swojego człowieka». Zaprzeczając tedy podróż, którą odbywał p. Wyszniegradzkij w towarzystwie p. Wittego, była jednym szeregiem nieklamanych owacyj. Ale właśnie ten fakt praktycznego meża stanu nakazywał mu miarkować zbyt daleko idące aspiracje ruskiej burżuazji.

Wyznawca przede wszystkim interesu skarbowego, rozumiał p. Wyszniegradzkij bardzo dobrze, że świadome zaspokojenie w duchu tendencyjnym terytorjalnych przeciwności ekonomicznych, wcale nie wypadnie z korzyścią dla skarbu państwa.

To też w swej działalności naogół unikał p. Wyszniegradzkij wszelkiej tendencyjności, wszelkiej specjalnej polityki. Prawda, dla różniczkowe, taryfy różniczkowe w czasie jego urzędowania do skutku przyszły, ale są to wobec ujawnionych apetytów i pretensyj tak drobne rzeczy, że nie zmieniają one bynajmniej powyższej charakterystyki.

W. Ż.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— Komisja specjalna, organizująca kredyt melioracyjny, jak się dowiadują «Piet. Wied.», ustanowiła, że operacje melioracyjne będą się odbywały za pomocą komitetów agronomicznych, jakie każda gubernia będzie posiadała. Komitety te, pod prezydencją gubernatora zostające, składać będą z gub. marszałka szlachty, prezesa zarządu ziemskiego gub., a w razie potrzeby i zarządów powiatowych ziemskich, zarządzającego dobrami państwowymi i izbą skarbową, prezesa Towarzystwa rolniczego (jeśli gubernia je posiada), po jednym obywatelu z każdego powiatu (stosownie do wyboru ministra dóbr państwa), oraz z agronoma i inspektora rolniczego ministerstwa dóbr państwa.

— Według wiadomości, zebranych przez «Now. Wr.», 40% obywateli ziemskich, korzysta z kredytu w banku pod sola-weksle, jako z kredytu długoterminowego, a tylko 60% obywateli uważa go za krótkoterminowy. Na dniu 1 sierpnia roku bieżącego otworzono kredyt w banku państwa i jego oddziałach obywatelom ziemskim pod sola-weksle na 12,755,953 rs. 1,533 osobom. W ciągu sierpnia kredyt otwarto 18 osobom na 158,580 rubli, przywrócono kredyt 1 osobie na 1,000 rs., odmówiono go 13 na 107,240 rs. Na dniu 1 września pozostało: 1,539 osób z kredytem do wysokości 12,828,293 rubli, na które już wydano 9,016,188 rs.

— Ministerstwo dóbr państwa opracowało projekt ustawy głównego (centralnego) instytutu agronomicznego. Przy instytucie pozostawiają mają specjalistów co do różnych gałęzi wiedzy agronomicznej, jako to: starsi i młodszy agronomowie, chemicy, technologowie, gruntonawcy, botanicy, meteorologowie, mechanicy, zoologowie, zootechnicy i t. p. Instytut składać się ma z następujących oddziałów: rolniczego, ziemioznawczego, chemicznego (zarazem technologicznego), botanicznego, zoologicznego (zarazem zootechnicznego), mechanicznego i meteorologicznego. Będą mogły być otwierane i inne, oprócz wymienionych, oddziały, zwłaszcza za upoważnieniem ministra dóbr państwa. Instytut posiadać będzie nadto: laboratorium chemiczne, ze stacją rolniczą doświadczalną, gabinety: botaniczny, zoologiczny, zootechniczny, mechaniczny, zbiór prób gruntów różnorodnych i bibliotekę.

— Ministerstwo dóbr państwa utworzyć ma posady techników drobnego przemysłu (kustarny techniki). Posady te mają być obsadzone wyłącznie przez osoby, które otrzymały wyższe wykształcenie techniczne; technicy rzeczeni powierzonem sobie będą mieli ogólne kierownictwo drobnym przemysłem w pewnym okręgu.

— Do rozpatrzenia ministerstwa spraw wewn. ziemstwo gubernialne besarabskie nadesłało prośbę, ażeby w gub. besarabskiej zorganizowane zostały roboty publiczne na tych samych zasadach, na jakich były zorganizowane w 17 guberniach, dotkniętych nieurodzajem. Jak donoszą «Birz. Wied.», ziemstwo projektuje, ażeby za

przedmiot pracy obrano: urządzenie warzelni soli tuzłowskiej, zbudowanie planty drogi żel. od stacji «Leipzig» do m. Akkermana i oczyszczenie Dniestru w celu uregulowania jego koryta.

KRONIKA GIEŁDOWA.

W tygodniu ubiegłym panowało zagranicą usposobienie niżkowe względem ruskiej waluty. W Berlinie przed kilku dniami płacono za 100 rubli więcej niż 205 marek; dopiero ostatnie (środkowe) wiadomości donoszą o pewnej wyższości; mianowicie płacono tam we środę za 100 rubli 205 m. 50 pf., a po zamknięciu giełdy 206 m. 25 pf. W ruchu niżkowym niezawodnie oddziaływała okoliczność, iż eksport zbożowy z Rosji, na który mocno tu liczone, dotychczas zawiódł w zupełności; w kierunku znów ostatnim zwykłym wpłynąć mogło znaczne stopniowe zmniejszanie się epidemii cholearycznej, która stosunki handlowe wielce trudniła. Zaszła w wyższych sferach administracji skarbowej zmiana zbyt jest świeża, aby na giełdzie czuć się dawała; prawdopodobnie jednak, czy przed czy też później, działalność nowego zwierzchnika skarbowości w Rosji w ten lub ów sposób na giełdach się odbije. Ostatnie notowania. Giełda petersburska dnia 9 września. Pożyczki premjowe: I em. 236, II em. 218. Pożyczki wschodnie: II em. 104¹/₂, III em. 104¹/₂. Listy premjowe banku szlacheckiego: 191¹/₂. Akcje banków: dyskontowego 471, międzynarodowego 444, ruskiego 263¹/₂, wileńskiego ziemskiego 600, kijowskiego ziemskiego 805. Listy zastawne: wileńskie 6¹/₂ — 102¹/₄, 5¹/₂ — 100¹/₄; kijowskie 6¹/₂ — 102¹/₄, 5¹/₂ — 101¹/₄; charkowskie 6¹/₂ — 102¹/₄, 5¹/₂ — 101¹/₄; połtawskie 6¹/₂ — 102¹/₄, 5¹/₂ — 101¹/₄; moskiewskie 6¹/₂ — 103, 5¹/₂ — 101¹/₄. Z giełdy warszawskiej wiadomości nie nadeszły. Monety: funt szterling — 9 rs. 90 k., marka — 48,73¹/₄ kop., frank — 39,44¹/₄ k., gulden — 83 k., półimperjal nowego stempla — 7 rs. 92 k., rubel srebrny — 108 k., rubel papierowy — 63,30 k. w zlocie.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE I MAKA. Wobec wciąż zbliżających się wzajemnie wiadomości o rezultatach ostatecznych tegorocznych plonów, z których jedne przedstawiają je w świetnych, inne znów w mniej świetnych barwach, w międzynarodowym handlu zbożowym zapanowało powszechne wyczekiwanie; tranzakcje więc nie mogły być nigdzie ani znaczne ani liczne, nabywcy bowiem wysokich cen nie płaćli, a o ile większe dowozy wpłynęły gdzie na konieczną w takim razie niżkę cen, wówczas niebawem ustawały. O ile gdzie negocjacje nieco większe doszły do skutku, dotyczyły wyłącznie zaspokojenia potrzeb bieżącej chwili; obok tego, jak się okazuje, kupcy zbożowi posiadają prawie wszędzie jeszcze duże zapasy ziarna zeszłorocznego, którego przedewszystkiem pozbędzie się usiłują. Szczególniej to jest widocznem w Anglii i Francji, gdzie okoliczność ta wielce jest nie na rękę sprzedawcom, starającym się o gotowiznę. Najszczuplejsze zapasy są, jak się zdaje, w Niemczech, Holandji, Danji i Belgji, ale i tam, wobec wielkiej podaży nowego ziarna, ceny dla sprzedawców nie były dotychczas korzystne. Jedyne co do owsa dało się czuć pewne polepszenie, które tłómaczą z jednej strony opóźnionym sprzętem tego zboża, a z drugiej niewielkiem jego zaofiarowaniem z Rosji. W ostatnim numerze organu ministerstwa skarbu znajdujemy wiadomość, która interesować winna krajowych producentów żyta. Oto w Niemczech próbują, zamiast żyta, dla armji używać kukurydzy. Złożono już w Magdeburgu młyn na wielką skalę, mielący na makę kukurydzą, wyłącznie pochodzenia amerykańskiego. Jeśli próby te wypadną pomyślnie, odbije się to niewątpliwie nader niekorzystnie na eksporcie krajowym żyta. Na rynkach zagranicznych płacono: w New-Yorku: pszenicę 98; w Londynie: pszenicę ruską 109 — 120, amerykańską 107 — 125, indyjską 109 — 120, krajową 95 — 122, owies 95 — 129, jęczmień ruski 71 — 74, dunajski 74 — 79, miejscowy 79 — 96; w Marsylii: pszenicę ruską 110 — 123, miejscową 125 — 128, owies ruski 81, miejscowy 87; w Berlinie: pszenicę 75 — 92, żyto 68 — 78, owies 76 — 97, jęczmień 86 — 127; w Królewcu: pszenicę ruską 93 — 108, krajową 76 — 82, żyto ruskie 93, krajowe 54 — 67, owies ruski 79, krajowy 67 — 75, jęczmień 87 — 92; w Gdańsku: pszenicę ruską 106 — 112, miejscową 84 — 89, żyto ruskie 87 — 105, miejscowe 63 — 65, owies 70 — 73, jęczmień 87 — 92.

Rynki krajowe dość się mocno, zwłaszcza co do żyta, trzymały; tranzakcje wszakże na nich dojeżdżone, uskuteczniały były wyłącznie na potrzeby wewnętrzne, a żądania ziarna na eksport prawie wcale nie było. Wobec tego rynki por-

we, rzec można, bez wyjątku były prawie bezczynne; niektóre z nich, jak Libawa, zaznaczyły kilka większych transakcyj, wszakże nie wywozowych, ale również na potrzeby wewnętrzne. Ceny w ogólności nie uległy prawie zmianie, w porównaniu z zeszłotygodniowymi, gdzieś tylko małe w tej mierze zauważyć się dały fluktuacje. Rynek warszawski początkowo mało był ożywionym; wszakże w końcu tygodnia był czynniejszym, zwłaszcza, że, jak notuje organ ministerstwa skarbu, negocjowano znaczne zakupy dla wewnętrznych prowincyj Cesarstwa, a pomiędzy innymi partję do Moskwy z odstawą w ciągu sześciu miesięcy. Pomimo to jednak ceny pozostały prawie te same. O handlu mąką w Warszawie, dla braku odpowiednich wiadomości, dziś nie powiedzieć nie możemy; przypuszczać jednak można, że wobec niezmienionych na korzyść tego handlu konjunktur, ceny prawdopodobnie nie uległy zmianie. Notowano ceny niższe: w Petersburgu: makę żytnią żądano 1050 — 1100, dawano 1000 — 1050; śrutowaną żądano 1275 — 1300, dawano 1250 — 1275; przesiawaną żądano 1450 — 1500, dawano 1400 — 1450 za 9 pudów; w Warszawie: (za korzec): pszenicę wyborową 650 — 675, żyto wyborowe 460 — 500, owies 270 — 315, jęczmień wyborowy 93; w Rydze: żyto 95 — 106, owies 77 — 90, jęczmień 70 — 90; w Libawie: żyto 94 — 99, owies 78 — 87, jęczmień 65 — 72; w Odesie: pszenicę 72 — 100, żyto 72 — 75, owies 70 — 85, jęczmień 56 — 60; w Wilnie: pszenicę 90 — 100, żyto 75 — 80, owies 65 — 70, jęczmień 75 — 80; w Kijowie: pszenicę 85 — 87, żyto 76 — 80, owies 70 — 75, jęczmień 60 — 75.

CUKIER. Pod wpływem upałów, jakie trwały ostatnio na całym zachodzie Europy, a które niekorzystnie na stan plantacji buraków oddziaływały, handel cukrem zagranicą wzmościł się znacznie i ceny zwykłe powszechnie zarysowały. Podobnie upały w południowych i zachodnich kresach Cesarstwa wywołały jeszcze większe obawy o stan plantacji krajowych. Ceny więc cukru tak w maczce jak i w rafinadzie znów poszły w górę, a notowana przez nas przed tygodniem pogłoska o podwyżce Koeniga za września o 40 kop. na pudzie, sprawdziła się. Płacono: w Kijowie: maczkę 450 — 510; w Warszawie: maczkę 550 — 560, rafinadę 575 — 600, kostki 595 — 600.

OKOWITA. Handel wódeczyną zagranicą pozostawał obecnie całkowicie pod wpływem objawów atmosferycznych. W miarę tego czy zapanowała pogoda, czy też niepogoda, ceny podnosiły się lub spadały, a to wszystko ze względu na obawy, jakie budzą od pewnego już czasu ziemniaki. W handlu wewnętrznym żadna wyraźna nie zaszła zmiana; rynek warszawski mało był ożywionym, tranzakcje na nim były wielce ograniczone. Usposobienie to chwilowo przerywanem było na skutek niepomyślnych dla kartofli konjunktur, a po części i na skutek wieści o podroźeniu żyta i zakupach jego do Cesarstwa. Płacono okowitę w Warszawie: w sprzedaży hurtowej 843¹/₂ — 860, w drobniejszej 854¹/₂ — 871¹/₂ za wiadro.

DRZEWO. Ceny drzewa użytkowego, a zwłaszcza też budulec, w Prusach wciąż są dość wysokie; popyt specjalnie zaś na murlaty w Toruniu jest bardzo znaczny. Dostawa wszakże drzewa mocno jest utrudnioną przez niski stan Wisły, wobec którego spław miejscami całkiem stał się niepodobnym. Pomimo to w handlu drzewnym w Warszawie panowało dość wielkie ożywienie: samych murlatów zakupiono tam w ciągu dwóch ostatnich tygodni 77 tysięcy kubików, pochodzących przeważnie z nad Wierpy i Pilicy; ceny, stosownie do wymiarów i gatunku, płacono za nie od 17 do 29 kop. za kubik. Krokwie również chętniej znajdowały nabywców i otrzymywały ceny: donioslejsze 120 — 142¹/₂ kop., mniej doniosłe 70 — 90 kop. za sztukę. Baliki sosnowe płacono 32 — 33 kop. za kubik. Deski niejednokrotnie otrzymywały ceny: tak, jedną partję desek sosnowych zapłacono 32 rs., za kopę, inną 30 rs., deski niższych gatunków 17 — 24 rs. za kopę; partję desek wyborowych zapłacono 44 rs. za kopę. Materiał stolarski spadł nieco w cenie, a deski jesionowe na posadzki można było nabyć po 9 do 12 kop. za kłód bieżący. O innych rodzajach drzewa użytkowego nie mamy nie godnego uwagi do zanotowania.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 30 (wraz z okładką), dodatek powieści. (dla stałych prenumeratorów) str. 16; razem str. 46.

PIERWSZA RUSKA
szkoła dentystyczna
T. WAŻYŃSKIEGO,
Fontanka 92, u Siemionowskie-
go mostu. Przyjęcie chorych
od 10 g. r. do 4 i od 6—8 popoł.



ORTOPEDYSTA
ALEKSANDER WYSOCKI
ul. Nikołajewska 7.
Specjalista nieprzemakalnego i my-
śliwskiego obuwia.

Zakład leczniczej **GIMNASTYKI i MASA-
ŻU**. Głównie Admiralt., wejście z nabie-
rzeżnej. Przyjęcie chorych codz. (prócz
niedzieli) mężczyzn 8—11 i 3—5 godzi-
ny, dam i dzieci 12 1/2—2 1/2 godziny.
Zarządzający dr. Grau.

Pierwszorządny zakład nauko-
wy siedmioklasowy dla kobiet
O. E. MILLER,
Petersburg, Newski pr., 71, róg Mi-
kołajewskiej. Przy pensjon. kurs mu-
zyki pod kierown. I. P. Raphofa.

KURSY MUZYCZ.-DRAMATYCZNE
RAPHOFA
Petersburg, Mała Morska, № 7.
Przyjęcie nowowstępując. trwa dalej.
Programy wysyłają i wydają się gratis.
Dyrektor Eug. I. Raphof.

SPECJALNA SZKOŁA
GRY FORTEPIANOWEJ
z kursem pedagogicznym. Wielka Sa-
dowa ul., róg Usaczowa zaulka, № 66.
Dyrektor Schlesinger.

Lekarz A. PODOLSKI
(dentysta),
Warszawa, Marszałkowska № 129.
Przyjm. od 10 r. do 6 pop. (553-26-2)

CENTRALNA APTEKA
HOMEOPATYCZNA.
Przy aptece otwarta zostaje
lecznica
dla przychodzących chorych,
ul. Grochowa 15.

APTEKA ZGROMADZENIA
Lekarzy-Homeopatów
i lecznica,
Newski pr. 82.
Dochód z apteki przeznaczony
na urządzenie szpitala.

LEK. G. J. DORFMAN leczy syf., chor. skór-
ne, org. płciow., nosa i gardła. Codz.
od 8—12 z r. i 6—10 w. Kob. od 12—
1 z r. Kirpiczny pier. róg M. Morskiej.

ДОЛЕЧЕБНИЦА СТЕПАНОВА, д-ра
Имед. горяч. сух. ванны, душъ Шарко,
леч. мѣстн. сух. теплотъ: ревмат.,
меркур., сиф., безспл., нервн. и др.
бол. Постоян. кровати. 12—2 ч. и
6—8. Екатерин. кан. 71, кв. 22.

ПОЛИКЛИНИКА wewnętrznych,
skórnych chorób ze stalemi łóz-
kami lek. **USASA**. Kriukow kanał,
d. 6 m. 73, naprzeciw Litewsk. zamku.
Przyjmuje od 7 rano do 12 wiecz.

ЛЕЧЕБНИЦА Ф. Фишера. В. Морская
118. Сифил. и налож. болѣзни. Еж.
12—2 и 6—8 ч. веч. Пар. ванны, души,
электрич. и пр., съ 8 ут. до 10 веч.

Choroby gardła, uszu i nosa i soliter.
Sadowa 59, m. 20, dr. **TICNER**. Wtorki,
czwart. i sob. od 9—10 g. rano i codziennie
od 4—7 g. pop. Bezpl. biednych wt.,
czw. i sob. od 8—9 g. rano. (R-1180)

ZAKŁAD NAUKOWY ŻENSKI

z kursami artystycznymi i pensjonatem

M. A. ŁOCHWICKIEJ-SCALON

w Petersburgu, Newski prosp., № 88, w pobliżu Litiejnego prosp.

Przedmioty ogólnego wykształcenia według programów gimna-
zjów żeńskich i instytutów. **Muzyka** (fortepian, skrzypce, wio-
lonczela, arfa, śpiew i teoria) w zakresie kursu konserwatorium,
pod kierownictwem prof. **W. W. Kühnera**. **Rysunek i malar-
stwo** (akwarele i pastele) pod kierownictwem prof. **Dmitrjewa-
Orenburskiego**. **Roboty kobiece**. Nowe języki (francuzki,
niemiecki i angielski) teoretycznie i praktycznie, według metody
poglądowej. **Religia** dla uczenia wyznania rzymsko-katolickiego.
Przyjęcie codziennie od 11 do 3 popołudniu. Programy gratis.

PRZY ZAKŁADZIE NAUKOWYM

W. W. KÜHNER, nauczyciel muzyki J. C. W. W. Ks.
Katarzyny Michałówny i inspektor muzyki w instytucie Maryj-
skim, otwiera **szkołę muzyczną z kursem konserwa-
torjum i kursy muzykalno-pedagogiczne**. Informa-
cje codziennie od 11 do 3 popołudniu. (R-1373-4-1)

L'URBAINE.

Tow. ubezpieczeń na życie.

NAJWIŻEJ zatwierdzone dla operacji
w Rosji d. 2 czerwca 1889 r.

Petersburg, Newski pr. № 13.

Agentury we wszystkich
miastach Cesarstwa i Kró-
lestwa.

L'URBAINE.

W razie cho-
roby lub nieszczęśli-
wego wypadku, Towar-
stwo wnosi składki za ubezpie-
czonego, przyczem ubezpieczenie
pozostaje w swojej mocy. Gdyby nie-
zdolność do pracy była nieuleczalną, Tow-
zystwo wypłaca ubezpieczonemu połowę lub
trzy czwarte kapitału. (R-1344-52)

Pensjonat T. W. GAEDE

przeprowadzony na Zagorodny pr., № 9, Petersburg.

Prośby o przyjęcie pensjonarzy, półpensjonarzy i przychodzących,
dla przygotowania do korpusów kadetkich, realnych i handlowych szkół,
a także do egzaminów na ochotników, przyjmują się codziennie od 20
sierpnia. Początek wykładów 9 września. (R-1377-4-1)

TREŚĆ NUMERU:

Artykuł wstępny: Banki ziemskie, p. **R. P. Art.** literackie: O zna-
czeniu cywilizacyjnej wojny (dalszy ciąg), p. **L. Darguna**. Ze współcze-
snej literatury niemieckiej (dokończenie), p. **Widza**. **Art. i sprawy bie-
żące:** Z nad Sekwany, p. **Nemo**. U Rotszylda. Z wystawy muzyczno-
teatralnej, p. **Mariusia**. Z sejmiku galicyjskiego, p. **Notę**. Zmiany mini-
sterjalne. Pobyt Ich Cesarskich Mości w Iwangorodzie. Nowe książki. Kro-
nika literacka i naukowa.

Odcinek: Wycieczka na Bukowinę. Wrażenia z kilkudniowej wy-
cieczki, p. ks. **Jana Badeniego** (dalszy ciąg).

Echa zachodnie (od spec. koresp. «Kraju»): z Chicago, p. **H. L.**, ze
Lwowa, p. **Notę**.

Ziemię słowiańskie (listy koresp. «Kraju» z Rusi halickiej, z Czech,
z Serbji, z Bułgarji i t. d.).

Listy z prowincji (od spec. koresp. «Kraju»): z Moskwy, p. **L.**;
z Kijowa, p. **Mik. Trzaskę**; z Mohyłowa podolskiego, p. **Fr. Ostrow-
skiego**; z Wilna, p. **A. R. Ż.** i **Wajtisa**.

Z pol. świata, p. **X**. Wiad. polityczne. Kron. zagraniczna. Epi-
demja. Z tygodnia. Przegląd prasy ruskiej. Wiadomości urzę-
dowe. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Kronika wars-
zawska (listy koresp. «Kraju» i drobne wiadomości). Rozmaitości.
Kronika pośmiertna. Prawo i sądy. Kurjer kościelny. Kurjer
szkolny. Kolejnik.

Ekonomista. Iwan Aleksiejewicz Wysznegradzkij. Wiadomości eko-
nomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych, p. **F.**

Doniesienia. Ogłoszenia.

Do dzisiejszego N-ru dołącza się dla wszystkich prenu-
meratorów 3 arkusz dodatku powieściowego p. t. «**Nowele**»
Rudyarda Kiplinga.

Przeróbka, naprawa

i fabrykacja zębów sztucznych. Wozn.
pr. na rogu Kazańskiej, № 15, m. 45.

Dentysta KOROBCEWSKI.

POMOC

na ból zębów, od 10 zrana do 6 wie-
czorem, dla biednych bezpłatnie. Spe-
cjalna fabrykacja zębów sztucznych
i plombowanie w dentystycznym ga-
biniecie **N. SIKSA**. Newski, róg
Nadieżdinskiej № 94.

ЗУБЫ искусственные без
нѣбн. пластинокъ.
Д-ТЬ А. ПОПОВЪ Разъѣ-
зкая, 23.

Zęby sztuczne. Plombow. złotem,
emalją i platyną.
GABINET DENTYSTYCZNY
KLINGELHEFER.
Newski 13—9, m. 24, róg W. Morskiej.

W każdym **dnia i nocy** przyjm.
czasie **dentys-
sta A. SACHS**. Woznies. pr., 45—56
(wejście z Woznies.). Leczenie, plom-
bowanie, zęby sztuczne. (R-1279-52)

W DENTYSTYCZNYM GABINETE leka-
rza **J. Kozłowskiego**, Wło-
dzimierska 2, m. 19, przyjęcie cho-
rych od 9 rano do 6 wieczór.

C. Пет., Невский, 43, на у. Троицкой.
Въ зубоограбныхъ кабинетахъ
ИВАНА ИВАН. ХРУЩОВА
ежедн. производ. всѣ зубныя опер.,
леч., пломбир. и вставл. искусств. зуб.

DENTYSTA G. F. KOROBCEWSKI wsta-
wia zęby szt. na złocie i kauczuku.
Róg Groch. i W. Morskiej № 28—13.
Gab. otw. od 11-4 w dzień za wyj. świąt.

LEK. ZNAKOMCEW leczy syfiliś i chor.
Uskórne. Elektroter. Znamieńska 11,
m. 1. Godz. przyj. od 9—1 zrana i od
7—9 wiecz. (R-1177-52)

Założona w r. 1872

SZKOŁA MUZYCZNA

F. I. Rousseau,

Newski pr. 55. Przy zakład. pensjonat.

ZAKŁAD NAUKOWY DLA KOBIET
Z KURSAMI ARTYSTYCZNYMI
(muzyka w zakresie konserwatorium,
rysunki, malarstwo i roboty kobiece)
i **pensjonatem**

M. A. Łochwickiej-Skalon

Newski pr., 88.

(R-1266-26-2)

PENSJA ŻENSKA (z pensjonatem)
księżniczki **W. I. GEDROJC.**
Wasilewski Ostrow, róg 6 linji
i wybrzeża Newy, № 25—1,
mieszk. 34. (R-1211-52)

FOTOGRAFJA

Ks. GOLICYNA

Newski, 82.

Latem atelier w Udielnej: Udielny
prospekt, № 7. (R-1265-52-1)

Wykończenie artystyczne.

S. Pruszyński — kaligraf.

Nauka pięknego pisania w 10 lek-
cjach. Newski pr. 20, m. 26. (R-1236-52)

NAUCZYCIEL TANCÓW
DAWINHOF, uczeń **M.**
Petipa. Przyjęcie codzien.
Mieszczańska 21, bel-étage.

L. HILKNER
w Warszawie, Krak.-Przedm. 5.
Najwięk. skład welocypedów.
Istnieje od r. 1831.
Cenniki gratis, franko.

**PETERSBURSKA SZKOŁA MU-
ZYCZNA**, Newski pr., róg Wiel-
kiej Morskiej d. 16—7, pod dyrek-
cją: prof. **K. Lüttsch**, **J. Borowka** i
W. Wissendorfa. (R-1237-52-2)

ŚWIEŻO OTWORZONY skład materiałów budowlanych

POLECA:

WAPNO marmurowe z kopalń kieleckich, zawierające 99,7% czystego węgla. KAMIEN ciosowy biały, drobnoziarnisty, z kopalń bodzechowskich, wytrzymujący 3,000 ciśnienia na 1 cal. WĘGIEL kamienny z kopalń «Jan» i «Rudolf», na wagony. GIPS palony sztukatorski i hydrauliczny, nadzwyczaj biały i subtelny. GIPS rolniczy mielony. GIPS rodzimy krystaliczny i matowy. CEMENT znanych marek zagranicznych i krajowych. CEGŁE i GLINKI ogniotrwałe w najlepszych gatunkach. Wysyłka natychmiastowa na zaliczenia kolejowe do wszystkich miejscowości Cesarstwa i Królestwa. (W-506-6-6)

ST. NESTEROWICZ,

Skład: Warszawa, Hotel Polski. Kantor: Niecała 8.

OPTYK I MECHANIK



J. J. URLAUB

Fabrykant Szkieł Optycznych PETERSBURG

№ 44, Newski pr., № 44,
naprzeciwko Gościnnego Dworu.



Specjalność: optyka naukowo-medyczna i elektrotechnika.

Okulary, binokle, lornetki, monokle i t. p. dla krótkowidzów, ludzi słabego i nadwyrężonego wzroku, jako też dla astygmatyków, w wielkim wyborze.

Lupy, mikroskopy i przyrządy naukowe, gospodarskie i dziecięce. Lornetki aluminiowe po 12, 15 i 20 rubli, achromatyczne uniwersalne po 6, 8 i 10 rubli.

Lornetki „Siloswiew” po 12 rs.

Informacji bliższych można zasięgnąć listownie; obstatunki panów klientów z prowincji załatwiają się akuracie, prędko i tanio.

Gwarancja na wszystkie przyrządy.

(R-1268-10-10)

ZARZĄD DROGI ŻELAZNEJ

NADWIŚLAŃSKIEJ

podaje do wiadomości, że na stacjach drogi żelaznej Nadwiślańskiej, na zasadzie §§ 40 i 90 Ogólnej Ustawy dla dróg żelaznych ruskich, sprzedawane będą przez publiczną licytację towary nie odebrane we właściwym czasie przez adresatów z frachtów i w terminach niżej wymienionych:

Na stacji Lublin 14 (26) października 1892 r.

Warszawa—Lublin №№ 13940, 13942, 15335, 17577, 22817, 26656, 2319, 2320, 3677, 4535, 4552, 4553, 5798, 7412; Warszawa miasto—Lublin №№ 784, 2772, 2773; Łódź—Lublin № 46665; Odesa port—Lublin № 4971 i Charków—Lublin № 7569. (R-1410-1)

Na st. Iwangród 23 października (4 listopada) 1892 r.

Warszawa—Iwangród №№ 45904, 48171, 12613, 15698, 2466; Warszawa miasto—Iwangród № 2463; Moskwa—Iwangród № 434; Siedlce—Iwangród № 637 i Sokołów—Iwangród № 68.

Na st. Nałęczów 15 (27) października 1892 r.

Warszawa—Nałęczów №№ 10966 i 14087.

Na stacji Rejowiec 19 (31) października 1892 r.

Praga—Rejowiec № 446; Lublin—Rejowiec № 9406; Warszawa—Rejowiec №№ 27506, 45762, 48851, 1359, 7555; Dynaburg—Rejowiec № 1682; Petersburg—Rejowiec № 6533 i Mińsk—Rejowiec № 1635.

ZARZĄD DROGI ŻELAZNEJ

NADWIŚLAŃSKIEJ.

Na przejazd pasażerów w komunikacjach kołowych, za opłatą zniżoną na 30 lub 40%, od stacji Warszawa-Nadwiślańska do niektórych miejscowości Cesarstwa ruskiego i z powrotem, wprowadzone zostały z dniem 15 (27) lipca r. b. odpowiednie świadectwa wszystkich 3 klas pasażerskich, sprzedaż których uskutecznia się na st. Warszawa-Nadwiślańska, w kasie biletów pasażerskich.

Przepisy oraz marszruty podróży kołowych, ogłoszone zostały w N-rze 337 „Zbioru taryf dróg żelaznych ruskich” za №№ 1788 i 4732. (R-1418-1)

KAWIARNIA POLSKA

przy ul. Michajłowskiej № 2,

wydaje codziennie obiady, przyrządzone z najświeższej prowizji i na najlepszym maśle. Obiady z 4 potraw 50 k. Abon. taniej. Śniadania i kolacje «à la carte», a także: Flaki, Kolduny litewskie, Kiełbasa z kapustą; Kawa, Herbata i Czekolada; pieczywo i ciasta w wielkim wyborze; przyjmują się zamówienia na obiady, kolacje, śniadania i t. d., przytem wielki wybór pism rozmaitych; usługa polska.

Zakład otwarty do godziny 12 w nocy.

(K-825-52)

M. RUSZCZYŃSKA.

ZATWIERDZONA PRZEZ WYŻSZĄ WŁADZĘ

SZKOŁA MALARSKO-PRZEMYSŁOWA DLA PANIEN

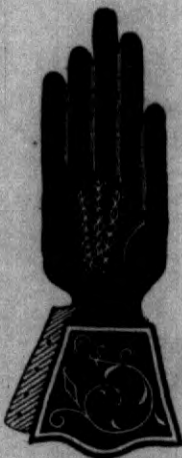
otwartą zostanie dnia 19 września (1 października) r. b. w Warszawie, przy ulicy Senatorskiej, 36 (plac resursy kupieckiej).

Prócz rysunków wszelkiego rodzaju, w zakres nauk wchodzą: malowanie olejne, pastelowe i akwarelowe, malowanie gobelinów, wachlarzy, porcelany, wypalanie rysunków na drzewie (Brandarbeit), Spritzarbeit i malowanie na drzewie, naśladowanie inkrustacji, oraz artyst. malowanie fotografii.

Zapisy przyjmują codziennie od 1 do 4 pop. w pracowni własnej: Senatorska, 36, w nowostawianym domu w-go Seydla.

(564-3-1)

ALICJA NOWIŃSKA, artystka-malarka.



Ulica **WIELKA, WILNO** przeciw kościoła św. Jana.

Fabryka Rękawiczek

E. HEGENT.

Damskie gładce i szwedzkie na 4 guziki rs. — k. 80

Męzkie gładce i szwedzkie z wyszyciem jedwabnym i maszynkami patentowanymi 1 »

Męzkie gładce Derby 1 » 10

» z angielskim szwem 1 » 80

Prócz tego wszelkie inne rodzaje i gatunki.

Preiskuranty wysyłają się bezpłatnie.

POLECA SIĘ TAKŻE FABRYKA

KRAWATÓW. (R-1422-6-1)

Oryginalny i prawdziwy

„EXSICCATOR”

od 20 lat już znany i wynaleziony zagranicą, sprzedaje się po 20 k. za funt.

AGENTURA GŁÓWNA: Królewska, 39. (578-4-1)

CENNIK DRZEW OWOCOWYCH

ORAZ INNE CENNIKI

ZAKŁADU OGRODNICZEGO

FRYDERYKA BARDET

W WARSZAWIE

wysła się franco i bezpl. na każde ządanie. Zakład istnieje w Warszawie od 1845 r. Ceny wszelkich produktów umiarkowane. (577-2-1)



MAŁECKI.



FORTEPIANY I PIANINA.

Skład fabryczny

Warszawa,

40. Krak.-Przedmieście 40.

(W-565)

KSIEGARNIA
BR. RYMOWICZ
w Petersburgu
ul. Kazańska № 26,
otrzymała na skład główny

OBRAZKI WIEJSKIE
d-ra J. TCHÓRZNICKIEGO.
Cena k. 80, z przes. k. 95.

WILNO.
DOM MUROWANY

jednopiętrowy i częścią dwupiętrowy,
z obszernym ogrodem, na Wielkiej
Pohulance, jest do nabycia na do-
godnych warunkach. Blizsza inform.:
Skopawka, d. Szyszki, u stróża.
(R-1414-1-1)

— Jakie małżeństwo jest najlepsze?
— Takie, które... nie przyszło do
skutku.

Warszawska Fabryka palenia KA-
WY i CYKORJI

„PLUTON”

polca codziennie świeżo paloną ka-
wę w 8 gatunkach, oprócz tego: Cy-
korję w proszku i śrótowną, Cy-
korję figową, Kawę żółtą, Kawę
żytnią, Kawę pszeniczną,
Kawę słodową (Malz-Kaffe).

Główny skład: Warszawa, Chmiel-
na, № 14. (561-1)

Filja: Nowo-Miodowa, № 2.

Dla kupców z Cesarstwa!!
MAGAZYN MÓD
I FABRYKA KWIATÓW

ANTONINY JUCHNIEWICZ,
(571-6-1) Wspólna, № 18,
zapatrzonej w wielki wybór kape-
luszki jesiennych Kopje paryżkie.
CENY PRZYSTĘPNE.
Kwiaty w wielkim wyborze.

— Jak możesz brać takie gorące
ubranie?
— Co, to jest gorące ubranie?
— A tak, bo jak pomyślę o ra-
chunku za te suknie, to mi się robi
gorąco...
«Facet».

Un jeune homme
de bonne famille, qui a fini le gym-
nase en Russie et le conserva-
toire à Paris connaît, parfait, les
langues étrangères cherche une
bonne place dans une famille en pro-
vince. Adr.: Kamienetz-Podolsk, po-
ste-restante M. L. W. (K-1378-5-2)

Zakład naukowy żeński 6-klasowy
Natalji Porazińskiej
W WARSZAWIE, BRACKA № 4.
Zapis uczeń, na rok szkolny 1892—
93 odbywa się codziennie. (575-3-1)

Szkoła artystyczno-malarska
DLA KOBIET,
Ludwikowej Wiesłowskiej.
Kierunek kursów z natury objął
Adam Badowski. Lekcje rozpoczynają się
15 września. Zapisy od 1 września
od godz. 10—1 i od 4—6. Krakowskie-
Przedm. 64, w gmachu Resursy Oby-
watelskiej. (W-563-10-3)

O ZARAZKU CHOLERY.

Trześciwe sposoby rozpoznawania, dezynfekcji i zapobiegania cholery.
Podał dr. O. BUJWID.

Cena kop. 20, z przesyłką kop. 25.

Skład główny w księgarni E. KOLIŃSKIEGO w Warszawie, Mar-
szałkowska, № 122.

Tegoż autora do nabycia także dzieła:

1) Wścieklizna u ludzi

i leczenie zapobiegawcze, według me-
tody Pasteura (praca nagrodzona
przez warszawskie Towarzystwo le-
karskie na konkursie imienia W. Ka-
czorowskiego); z 1 tablicą chromo-
litograficzną i 4 cynkotypami. Cena
rs. 1, za przesyłkę k. 30.

2) Rys zasad bakterjologii

w zastosowaniu do medycyny i hy-
gieny. Cz. I ogólna, z 2 tabl. chro-
molitografowanymi. Cena rs. 1
k. 50, za przesyłkę k. 30.

Nakładem księgarni E. Kolińskiego
go w Warszawie, Marszałkowska
122, wyszły z druku:

Co to są choroby zaraźliwe i
jak się od nich chronić. W sposób
dla każdego zrozumiały opowie-
dział dr. Ad. Chelmoński, z 12
rycynami. Cena kop. 15.

Co i jak jeść należy? Książka po-
zyteczna dla wszystkich; na pod-

stawach naukowych opracował dr.
S. S., z rysunkiem żołądka i ki-
szek i dwiema tablicami kolorow.
wartości pożywej pokarmów. Ce-
na k. 50, w opr. k. 60, przes. k. 10.

Rady dla matek o pielęgnowaniu
niemowląt, zastosowane do warun-
ków życia ludu. Cena kop. 7½,
z przesyłką k. 10.

Syfilis, jego istota i środki zapo-
biegawcze, przystępnie dla ogółu
opisał dr. S. St. Cena kop. 10,
z przes. k. 15.

Dla młodzieży: Jak sobie poście-
lesz, tak się wyśpisz. Powiastka
przez Tarczyńskiego, z 8 obrazk.
Cena k. 40, ozd. opr. k. 60, z prze-
syłką k. 50.

Dla ludu. Wygnane bez litości.
Powiastka z 4 obrazkami. Cena
kop. 20, aa przes. k. 2.

Dwie żony, albo pokrzywdzony je-
dynak; powiastka ze zdarzeń praw-
dziwych, napisała Antoska. Cena
k. 7½, z przes. k. 10. (R-1381-2-2)

T. BEDNAROWSKI
Krakowskie-Przedmieście, 21.



oraz: parasole, laski, rękawiczki angielskie.



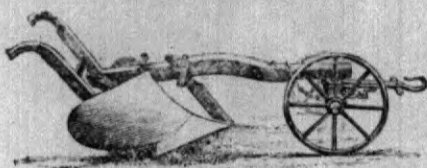
Przygotowana i sprzedaż dozwolona na ogólnych za-
sadach handlu.

WODA MEXICO

FELIKSA WAREŃSKIEGO.

Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów.

Główny Skład: przy Składzie Aptecznym, Tłomackie
№ 13, w Warszawie.



H. I. HEMMÉ
SKŁAD MASZYN

NARZĘDZI ROLNICZYCH

w Kijowie, Kreszczatik, № 12.

Generalna reprezentacja A. Leniga w Niemczech: Płu-
gi, Samochody, Siewniki, Młocarnie sztyftowe i cepowe,
Wialnie i Sieczkarnie.

Reprezentacja amerykańskiej fabryki Massey, Harris
: Komp.: Toronto Żniwiarki, Kosilki.

Reprezentacja Robey i Komp. w Linkolnie: Loko-
mobile i Młocarnie parowe.

(J-1274-10-9)



Ulica Now- **WILNO** Dom Bar-
gorodzka. ka.

ZAKŁAD

WYROBÓW BEDNARSKICH

K. LESEWITZA,

rekomenduję wszelkie wyroby bed-
narskie, mianowicie dla browarów
wódczanych i piwnych. (R-1400-2-2)

ZE ŚWIATA DZIECIĘCEGO.

- Bawmy się w nianki...
- Nie można...
- Dlaczego?
- Bo nie mamy strażaków...

«Facet».

Student-medyk z Król., ukończ. gimn.
Ze złotym med., poszuk. lekcyj. Fin-
landzki prosp. № d. 5, m. 5. (K-1426-1)

Z dyplomem kij. ces. szk. muz., skończ.
Zspec. kl. fort. i ucz. pr. Leszetyckiego,
dośw. nancz. i akomp. wlad. fran., niem.
i angielsk. jęz., szuka lekc. lub innego za-
jęcia. Adres: Puszczyńska ul. d. 4 m. 19
R. F. list. lub osob. 5—7 wiecz. (K-1408)

Potrzebny jest

student lub emeryt na wieś przygot.
chłopca do gimnaz., wykład. przedm.
3-m dziewcz. młod. 12 lat. Rocznie
200 rs., utrzym. zupeł. Zawiad. list.,
gdzie skończył gimnazjum, jakiego
fakultetu. Ковенской рыб., почт. ст.
Нескучная. K. S. (K-1413-3-1)

— Panie Izidor, czemu pan w żad-
ne listy nie stawia znaki pisarskie?
— Bo ja, panie pryneypale, zapro-
wadzyłem w korespondencje dezynfek-
cje...

— Jakto, co?..
— Ny, wobec te paskudne choro-
be, to ja nie stawie żadne mykroby
czyli «przecinki»...
«Mucha».

E. STURM
OGRODNIK-PEJZAŻYSTA.

Specjalność: zakład. i urząd. parków
i ogrodów. Warszawa, Smolna, 28.

PRZYTULEK DLA MAMEK

akuszerki BOBASZYŃSKIEJ, prze-
niesiony został na Jekaterynhofski
№ 1, mieszk. 1. (R-1428-3-1)

Akuszerka

przyjmuje panie na czas dłuższy bez
meldunku. Pokoje oddzielne, wspólne,
z wszelkimi nowoczesnymi dogodno-
ściami. W Warszawie, ul. Lesz-
no № 22. (W-579-6-1)

A propos wystawy pracy kobiet..
Ktoś zapytuje p. Z.
— Czy będą na niej reprezentowa-
ne wyroby... rogowe...
«Mucha».

Za 750 rubli

sprzedaje się dom w miasteczku Żo-
śli, odległym jak od Wilna tak i
od Kowna o 3 stacje kol. żel.; dom ten
na brzegu wielkiego jeziora i ma przy
sobie młody fruktowy sad, rozległy
na 450 kow. sążni. O szczeg. dowiedzieć
się u właścic. domu d-ra Konoplic-
kiego w m. Żośli wil. gub. (R-1384-3-3)

**Szkoła Haliny z Leszczyń-
skich Tokarzewskiej**

w Warszawie, Szkoła 8, przyjmuje pen-
sjonarki, udziela lekcje wszelk. reko-
dział, korzystn. dla kobiet. (W-570-6)

KSIĘGARNIA BR. RYMOWICZ

Petersburg, Kazanśka, 26

poleca ostatnie nowości:

- Beecher-Stove. Podjadki szczęścia rodzinnego, k. 75.
 Borejszo-Wysocki J. O zjawiskach życia duchowego, k. 75.
 Brolis. Marzenia, k. 50.
 Brzeziński K. Hodowla lasów, k. 80.
 Buchanan R. W chwilę po śmierci. Wędrowka w kraje nieznanne, k. 50.
 Buet K. Z życia wiejskiego proboszcza, k. 60.
 Bujwid O. O zarazku cholery. Treściwe sposoby rozpoznawania, dezynfekcji i zapobiegania cholery, k. 20.
 Chelmoński Ad., dr. Co to są choroby zarazliwe i jak się od nich chronić, k. 15.
 Chmielowski A., ks. Nauka na niedzielę i święta całego roku, rs. 2.
 Corbiel, ks. Ołtarz chrześcijański, rs. 1 k. 20.
 Daudet A. Róża i Nina, k. 50.
 Dawid J. Wł. Nauka o rzeczach, rs. 3.
 Desbeaux E. Tajemnice wiedzy w dziedzinie fizyki, z 380-ma rycinami w tekście, rs. 3 k. 50.
 Didon Z. Ks. Jezus Chrystus. Z 20 wyd. franc. przeł. biskup H. P. Kossowski, 2 tomy rs. 5, opr. ozd., rs. 7.
 Dzierżawski, Hewelke, Janowski i Zawadzki, d-rzy. Cholera, jej dawniejsze epidemie u nas, przyczyny, objawy, zapobieganie i leczenie, k. 50.
 Facet. Wesoły kalendarzyk na rok 1893, k. 20.
 Fournier H., dr. Samogwałt (onanizm) i jego leczenie, k. 60.
 Gliński H. Pogadanka o teatrze, k. 50.
 Gausserau H. B. Gdzie szczęście? rs. 1.
 Grus B. Ściółka leśna, k. 40.
 Gruszecka M. Kucharz krakowski dla oszczędnych gospodyń, rs. 1 k. 20.
 Gurney, Myers i Podmore. Dziwy życia, rs. 2, z przes. rs. 2 k. 40.
 Haufe E., dr. Dziecko i rodzina. Wskazówki kształcenia domowego dla matek, rs. 1.
 Kempis a. O naśladowaniu Jezusa Chrystusa. Nowe wydanie na welinie, k. 75.
 Kneipp S. X. Atlas roślin leczniczych, k. 50.
 — Dziecko zdrowe i chore. Poradnik dla matek i ojców troskliwych, rs. 1.
 — Moje leczenie wodą na podstawie 35-letniego doświadczenia, rs. 1 k. 30.
 — Tak żyć potrzeba, rs. k. 50.
 Kowalewski T., ks. Historia kościoła katolickiego, k. 60.
 Liliput. Zbiór humor. z ilustr., k. 15.
 Łoś W., hr. Wczorajsi. Nowele i opowiadania, rs. 1 k. 50.
 Lubieński J. Przemysł rolny, t. II, rs. 3.
 Maszyński P. Lutnia, zesz. III, k. 60.
 Mendès Catulle. Życie i śmierć kłowna. Złotowłosa panienska, rs. 1 k. 20.
 Mierzyński Antoni. Źródła do mytologii litewskiej od Tacyty od końca XIII wieku, rs. 1 k. 80.
 Orzeszkowa E. Bene-nati, pow., rs. 5.
 Polaczek St. Wieś Rudawa, k. 75.
 Prus B. (Głowacki A.). Drobiazgi, rs. 1 k. 50.
 Raciborski A., dr. Ogólny zarys systemu filozofii, rs. 1 k. 60.
 Rogosz J. Grabarze, pow. wsp., 2 tomy, rs. 2 k. 40.
 Stowacki Jul. Arab, mnich, k. 5.
 Spasowicz Wł. Pisma, 6 tomów, rs. 9.
 Stodółkiewicz A. J. Zbiór przykładów i odpowiedzi na kwadratury równań różniczkowych, rs. 1.
 Szlagowski. Mowa nad zwłokami s. p. ks. Jana Gołaszewskiego, k. 40.
 Tchorznicki J., dr. Obrazki wiejskie, k. 80.
 Veron E. Estetyka, rs. 3.
 Wilkoński F. O Ceglarnictwo, rs. 1 k. 50.
 Waldmann. Incognito, operetka w 3 aktach, libretto, k. 15.
 Winternitz. O zapobieganiu i leczeniu cholery, k. 15.
 Witkowski A. Zasady fizyki. T. I, rs. 2.
 Witman i Bauer. Dzieci szczęścia, operetka w 3 aktach, libretto, k. 15.
 Załuski W., ks. «Memento mori», czyli nauki pogrzebowe, rs. 1 k. 60.

KAUCJONOWANE**Biuro Komisowe**

W WARSZAWIE. SENATORSKA. N° 28,

Rzadców rolnych, wprost kościoła po-reformackiego
 DOSTARCZA tylko z dobrymi i sprawdzonymi świadectwami:
 Dams do towarstwa, kasjerki, buchalterki, korespondentki, ekspedjentki, modniarki, krojczynie, panny do szycia, panny służące, bony freblówki niemieckie, francuskie i angielskie.

KUPNO, SPRZEDAŻ I ZAMIANA
 majątków, domów, fabryk i interesów przemysłowo-handlowych.

WILNO.**„KONTYNET”**

hotel pierwszorzędnny

obecnie z d. 20 lipca b. r. przeszedł w dzierżawę obywatela trockiego pow.
LEONA PRZEWYSZ-KWINTO. (R-1421-1)

Uniwersytet we Fryburgu

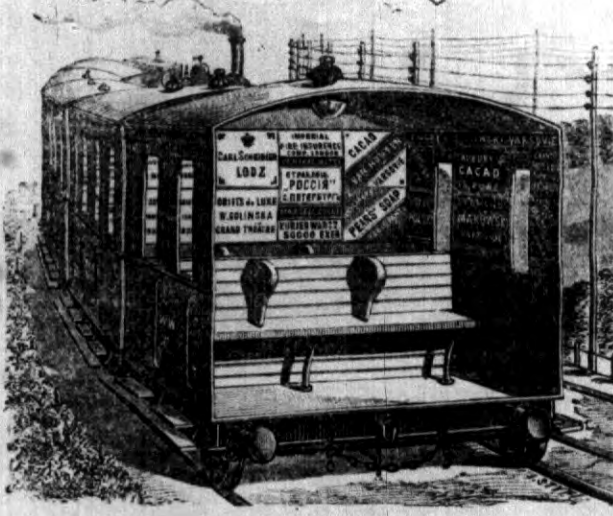
(w Szwajcarii).

Wyszł program wykładów na 1 półrocze 1892—93 r. szk.
 Wykłady rozpoczną się 18 października.
 Adresować do **kancelarii Uniwersytetu.** (R-1386-3-2)

Fryburg w Szwajcarii, 26 sierpnia 1891 r.

REKTORAT.

JEDYNE W PAŃSTWIE.



CZYTAJĄCYCH 12,000,000.

BIURO OGŁOSZEŃ
w wagonach Dróg Żelaznych

(TOWARZYSTWO UDZIAŁOWE)

koncesjonowane przez Ministerstwo komunikacji d. 16 (28) Sierpnia 1889 r.
 za N° 9137, posiada wyłączne prawo na wywieszanie ogłoszeń we-
 wnętr wagonów wszystkich klas Dróg Żelaznych K. P.

Zarząd Centralny i Administracja w Warszawie, ul. Trebacka 4.

Reprezentacja w S.-Petersburgu, Moskwie, Charkowie, Odessie, Rydze i główniejszych miastach zagranicą.

Jest to pierwsze i jedyne w kraju i Cesarstwie przedsiębiorstwo reklamowe, prowadzone w wielkim stylu, przedstawiające olbrzymie korzyści dla kupców, przemysłowców, Towarzystw handlowych, właścicieli hotelów i t. p., każde bowiem ogłoszenie musi być czytane przez podróżujących, których liczba wynosi zgorą rocznie (R-1362-6-5)

12,000,000.

Cenniki i wzory ogłoszeń Biuro wysyła franco na żądanie.

GRAND HOTEL DE ROME.

Depot de vins et de delicatesses

A. BOCQUET. — VARSOVIE. (W-504-24-9)

NAJWYŻSZE ODZNACZENIE



na ostatniej wystawie w Brukseli
Za WINA i KONIAKI
 otrzymała firma

Braci Kempnerów

w Warszawie, Długa, 5.

które poleca w wielkim wyborze i po cenach umiarkowanych: (347-26-9)

NOWO TWORZONY ZAKŁAD TAPICERSKI.
 Garnitury gabin. od 36 rs. Otomany, 24 rs. Szeslongi 15 rs. Garn. czarne stylowe i inne. Obst. i przeróbki tapio. Marszałkowska 77, Wodzyński. (W-538-13-4)

RZECZYWISTE
DZUTOWE

SKARPEK I POŃCZOCHY

bez szwu, niezwyklej trwałości w magazynie

J. GOTTLIEB.

Petersburg, Włodzimierska, N° 2, na rogu Newskiego pr.

Cena za tuzin: skarpetek 5 rs., pończoch 7 rs. Najcieńsze skarpetki 6 rs., za pończochy 9 rs. za tuzin. Za przesyłkę 1 rs. od tuzina. Handlującym rabat. Przy przesyłce wymagana jest miara podeszwy. **Ostrzegam** pp. Kupujących, że niektórzy handlujący sprzedają innego gatunku towar za dzutowy. (R-1138)

Cement, Cegła ogniotrwała, Glinka i Gips. Największe w Warszawie składy u firmy **Z. A. Krajewski.** Kantor: Bielańska 9 (Hotel Pański). Wysyłka za zaliczeniem kolejowym. (W-486-15-12)

Kraków, Gołębia, N° 5, I-e p.
 Szkoła 8-io klasowa, prywatna, żeńska.
Lucji Żelezskiewiczówny
 kurs nauk rozpocznie 10 września u. s. (R-1369-4-4)

!! NOWOŚĆ !!

Kasy ogniotrwałe

z zegarowym przyrządem, alarmujące, własnego pomysłu. Wybor dostateczny. Ceny niskie. U B. Sikorskiego, Marszałkowska 125. (W-583-12-4)

POMPY I SIKAWKI

węże do pomp i sikawek, pasy do maszyn.

RURY ŻELAZNE

armatury, injektory, wentyle bezpieczeństwa do kotłów parowych.

OPONY nieprzemakalne «NEPTUN»

Pasy bawełniane «Herkules», gwarantowanej wytrzymałości, oraz wszelkie techniczne wyroby gumowe i przybory do gorzelni, browarów i zakładów przemysłowych.

POLECAJA (547-4-4)

ANTONI PECH & CO

Warszawa, Nowo-Młodoła, N° 1.

OSOBA z wykształceniem uniwersyteckim, franc. z niem. i początk. muz., poszuk. m. naucez. na wyjazd. pensja od 500 rs. F. I. Warszawa. Chmielna 48 m. 15. (K-1401-2-2)